Paszkiewicz blisko rekordu Polski

Iza Paszkiewicz

Fot.mp

strona 23

Zespół Marcina Śliwy już trenuje

Fot.SH

strona 22

Czysta Krzna 2021

strona 23

Ekipa WOPR

Fot.mp

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

17 - 23 sierpnia 2021 r. ■ nr 33 (666) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Atak sinic.

Zablokowały nasze kąpielisko

Czerwona flaga na Międzyrzeckich Jeziorkach. Żar leje się z nieba, a znikąd ochłody.

Arkadiusz Myszka, dyr. MOSiR

Fot.SH

STR. 5

Czerwona flaga nad zabarwionym na zielono kąpieliskiem

Via Carpatia

od mazowieckiego do Międzyrzeca

Zbudują ok. 13,7 km drogi ekspresowej. Rozbudują obwodnicę Międzyrzeca.

s. 5

Międzyrzecką obwodnicę wybudowano jako drogę jednojezdniową z pozostawieniem rezerwy terenu na dobudowę drugiej jezdni

Masowej egzekucji na fermach norek nie będzie?

Nieustępliwi hodowcy wpłynęli na zmianę prawa.

s. 6

R E K L A M A

Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim

www.bsmiedzyrzec.pl

LOKATA na dobry start

1% w skali roku

Kwota od 5.000 zł Okres 2 miesiące

Zapraszamy do placówek Banku

Międzyrzec Podlaski ul. Warszawska 22
Drelów pl. Bankowy 2
Komarówka Podlaska ul. ks. Rudnickiego 3
Konstantynów ul. Janowska 27
Kąkolewnica ul. Lubelska 6

Szczegółowe warunki promocji dostępne są na stronie internetowej Banku oraz w placówkach Banku

Rżnięto prawie zgodnie z prawem...

Według urzędników nie było przestępstwa z wykarczowaniem kilkunastu hektarów lasu w Rossoszu pod kurniki.

s. 7

R E K L A M A

SKUP ZBÓŻ

AGRO SKUP

- najwyższe ceny w regionie
- odbiór samochodami z pompą
- odbiór bezpośrednio z pola
- możliwość przechowania zboża w magazynie

724 435 968 665 188 425

Kuszą tatarskimi i żydowskimi przysmakami

Jolanta Gawryluk z Łobaczowa

s. 24

R E K L A M A

KOTŁY C.O. RZECZYCA

EKOLOGICZNE KOTŁY C.O.

do programu CZYSTE POWIETRZE

Pomagamy w składaniu wniosku

tel. 506 862 901

www.kotly-rzeczyca.pl | RZECZYCA ul. Prosta 5, 21-560 Międzyrzec Podlaski

SKLEP Auto-Car MOTORYZACYJNY

SKLEP MOTORYZACYJNY AUTO-CAR

725-560-760, 600-225-189

Międzyrzec Podlaski, ul. Staromiejska 40

R E K L A M A

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

N 816 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl 02f3023475

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Gmina Terespol. Podlaska egzotyka kulinarna świetnie procentuje

Kuszą wdziękiem oraz tatarskimi i żydowskimi przysmakami

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

Z Zamościa łobaczewianki przywiozły wiele nagród i wyróżnień

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

Łobaczewianki są dumą gminy Terespol

Fot.Marek Pietrzela

J
burmistrz Terespola

Jestem dumny z córki Ewy, że otrzymała nagrodę w konkursie Miss Wdzięku. Było to miłe i sympatyczne. Cieszę się, że chce działać w prężnym Kole Aktywnych Kobiet, które znane jest z osiągnięć. Jestem mieszkańcem Łobaczewa i doceniam działalność pań. Nieraz pomagają nam w organizowaniu imprez w mieście.

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

J
przewodnicząca Koła Aktywnych Kobiet

Przysmaki trzech kultur

Odtwarzamy potrawy z trzech kultur dawniej istniejących na pograniczu – kresowej, żydowskiej i tatarskiej. Chcemy promować te potrawy i pokazywać je na lokalnych imprezach. Mamy zarejestrowane swoje trzy przepisy na liście tradycyjnych potraw regionalnych, m.in. golasy z kaszy gryczanej, piereniacze i kakory. Obecnie czekamy na rejestrację cebulników.

Koło Aktywnych Kobiet z Łobaczewa Małego znów oczarowuje widzów i konsumentów w wielu miejscowościach swoimi egzotycznymi potrawami, wdziękiem i powrotem do tradycji. Rozsławia swoją gminę Terespol i powiat bialski, gdzie dawniej, obok Polaków, żyli Tatarzy i Żydzi.

Jeszcze przed pandemią panie z podterespolskiej wsi miały imponujący dorobek kulinarny oraz bogatą kolekcję nagród. Działające od 2008 roku „Koło Aktywnych Kobiet" słynęło nie tylko z osiągnięć w prowadzeniu kabaretu młodzieżowego oraz z występów zespołu śpiewaczego „Łobaczewianki". Od lat zaskakiwało organizatorów konkursów nowościami kulinarnymi, które w istocie są przypominaniem już zapomnianych, starych potraw w regionie.

Ubiegłoroczna przerwa koronawirusowa nie zagroziła likwidacji KAK. Od 13 lat przewodniczącą łobaczewskiego koła jest Jolanta Gawryluk.

– Naszym celem jest kultywowanie tradycji ludowych z najstarszymi potrawami. Już w minionym roku w Łobaczewie udało się nam, dzięki pomocy Gminnego Centrum Kultury, zorganizować warsztaty produktów tradycyjnych – wspomina przewodnicząca.

W tym roku łobaczewianki z dużą energią i pomysłowością wyruszyły na podbój kolejnych konkursów.

Pijana wiśnia w czekoladzie

– Odtworzyłyśmy kilka receptur potraw żydowskich. Z wywiadów dowiedzieliśmy się o potrawach tatarskich. Przecież po Tatarach pozostał mizar w Zastawku – zauważa szefowa koła.

W lipcu panie z Łobaczewa odniosły sukcesy w XX edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów" w Wojsławicach. Koło z Łobaczewa Małego otrzymało tam wyróżnienie za zupę żydowską z fasoli oraz czulent, a Jolanta Gawryluk za keczup z dyni, Renata Chryścionko zaś za „pijaną wiśnię w czekoladzie".

Nominacje do prestiżowej nagrody „Perła" uzyskała Teresa Puzia za rybę w soli. W tej kategorii przyznano również specjalną nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego, która przypadła Dorocie Gawryluk za schab dojrzewający.

Może w przyszłości uda się nam uruchomić karczmę z produktami regionalnymi

– Jesteśmy pod wrażeniem, że tyle osób docenia naszą działalność! – przewodnicząca nie ukrywa radości.

W pierwszą sobotę sierpnia jej koło z sukcesem podobijało Zamość na Lubelskiej Edycji Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni". Panie wzbogaciły dorobek o cztery nagrody i dwa wyróżnienia, m.in. za tatarskie pierogi pieremiacze. Ponadto w konkursach piękności dwie reprezentantki Łobaczewa zostały wicemiss wdzięku. W kategorii młodszej Ewa Danieluk oraz w kategorii Miss Wdzięku 45 + - Renata Chryścionko.

Tatarskie potrawy doceniane

– Doceniono nas w Zamościu za to, że uczymy dzieci przyrządzania potraw i śpiewamy razem z nimi. Wystąpiłyśmy w programach telewizyjnych. Dużym powodzeniem cieszyło się tam nasze stoisko kulinarne z potrawami żydowskimi i tatarskimi. Wielu turystów sięgnęło po nasze specjały, które rozeszły się w mig – wspomina Jolanta Gawryluk.

W ubiegły czwartek Koło Aktywnych Kobiet znów mogło pochwalić się wyróżnieniem, tym razem za udział w konkursie online Bitwa Regionów. Łobaczewianki z powodzeniem nagrały filmik z przygotowania potrawy tatarskiej: czeburieki (smażone tatarskie pierogi).

Na początku września panie z Łobaczewa organizują dla uczniów w szkołach w Terespolu i Kobylanach online warsztaty kulinarne, na które otrzymały dofinansowanie z Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej.

– Może w przyszłości uda się nam uruchomić karczmę z produktami regionalnymi, liczymy na rozwój turystyki nad gminnym zbiornikiem retencyjnym – wyjawia przewodnicząca.

Marek Pietrzela

Terespolskie zabytki mają swoich opiekunów

Rowerzyści na szlaku historycznych bunkrów

Forty Przedmościa Terespolskiego są unikalnymi obiektami architektury militarnej godnymi zwiedzenia. Przekonali się o tym uczestnicy rajdu rowerowego „Tajemnice Twierdzy Brześć", który został zorganizowany w sierpniową niedzielę.

Fot.Aneta Hausman

Przy murach fortu w Łobaczewie Małym

Relacjonujący to ciekawe wydarzenie Łukasz Pogorzelski z Miejskiego Ośrodka Kultury Terespol poinformował nas, że w tej eskapadzie do kilku fortów wzięły udział 22 osoby.

– W większości byli to mieszkańcy Terespola, ale przybyły też osoby z drugiego końca Polski, a nawet z Włoch. Uczestnicy poznawali tajemnice Twierdzy Brześć, a dokładniej mówiąc – jej umocnień fortyfikacyjnych leżących po polskiej stronie (w Łobaczewie Małym, Koroszczynie i Kobylanach) – zaznaczył Łukasz Pogorzelski.

Z jego sprawozdania wynika, że rowerzyści rozpoczęli rajd od powstałego w latach 1878-88 fortu w Łobaczewie Małym.

– Jest on najbardziej reprezentatywny, odkryty z nawałów ziemi i najbardziej przystosowany do zwiedzania spośród wszystkich fortów rozmieszczonych wokół Terespola – ocenił Łukasz Pogorzelski. Przedstawił też przewodników po fortach, którzy wkładają serce w opiekę nad tymi oryginalnymi zabytkami.

W Łobaczewie jest to znający historię i fortyfikację Karol Niczyporuk, który redaguje portal internetowy „Forty i my". W Koroszczynie o ciemne zaułki podziemnych korytarzy dba Eryk Jaroszuk, przedstawiciel grupy ASG Korpus Wschodni Terespol. W Kobylanach, w niedawno wyremontowanym bunkrze o nazwie „Dzieło Międzyfortowe", Dominik Litwiniuk, pracownik Gminnego Centrum Kultury, prowadzi mini-muzeum.

Rajd zakończono w terespolskiej Prochowni, której najnowszą atrakcją, jak zaznaczył Łukasz Pogorzelski, jest makieta starego Terespola, jaki był przed zburzeniem miasta w celu zbudowania Twierdzy Brześć.

(Pim)

eprasa.pl 02f3023475

W obronie TVN, czyli przeciw PiS

Fot.Marek Pietrzela

Manifestacja przyciągnęła wiele osób w różnym wieku

Fot.Marek Pietrzela

Dużym powodzeniem cieszyły się plakietki

W Białej Podlaskiej, podobnie jak w ponad stu innych miastach, odbyła się manifestacja w obronie wolności polskich mediów, czyli TVN. Cieszyła się dużym zainteresowaniem przeciwników Zjednoczonej Prawicy.

W przeddzień przegłosowania w Sejmie ustawy medialnej „Lex TVN" na bialskim pl. Wolności zgromadziło się około 120 osób. Protest pod hasłem „Wolne media. Wolni ludzie. Wolna Polska" organizował Komitet Obrony Demokracji, a przybyło na niego wielu znanych działaczy i sympatyków PO, w tym przedsiębiorcy, lekarze, prawnicy i emeryci. Pojawiło się tam wiele pań, m.in. uczestniczki Strajku Kobiet.

Policja zabezpieczała manifestację przeciw zmianom w ustawie medialnej, które uniemożliwiłby TVN uzyskiwanie koncesji na nadawanie.

Główną rolę odegrali dwaj działacze KOD Marek Forsztek i Stanisław Dembowski. Obaj występowali naprzemiennie. Mimo ich zaproszeń nikt z widzów nie chciał wejść na bialską piramidkę, aby przemawiać.

- Bronimy wolności mediów. To sprawa najważniejsza! - rozpoczął dłuższy monolog Stanisław Dembowski. Przez część swoich wystąpień czytał i komentował artykuły Konstytucji mówiące o wolności, a które jego zdaniem nie są przestrzegane. Wyliczał też afery PiS w ostatnich latach przedstawiane przez TVN.

- Żyjemy w państwie bezprawia, jak rządzący nie przestrzegają wyroków sądowych – mówił. Przedsiębiorca Marek Forsztek dzielił się swoimi osobistymi przeżyciami oraz ostrzegał przed sytuacją, gdyby zabrakło TVN.

Kilkakrotnie widownia ożywiała się, kiedy skandowano „Wolne media!". Marek Forsztek apelował do bialskich dziennikarzy, aby byli obiektywni, a nie tkwili „na łańcuchu polityków". Stanisław Dembowski rozdawał magnesiki na lodówkę z napisem „Konstytucja" oraz plakietki, które cieszyły się dużym wzięciem.

(Pim)

Lex TVN pr

11 sierpnia Sejm przyjął nowelizację ustawy nazwaną „lex TVN". Projekt ustawy uderza bezpośrednio w stację TVN, której właścicielem jest amerykańska firma Discovery. Opozycja twierdzi, że to próba zmuszenia Amerykanów do sprzedaży udziałów w TVN 24 polskiemu biznesowi, aby uzyskać kontrolę nad ogólnopolską stacją informacyjną.

We wrześniu ustawa trafi do zdominowanego przez opozycję Senatu.

Fot.Marek Pietrzela

Mar
przedstawiciel bialskiego KOD

Będziemy skazani na propagandę

Moim zdaniem stacja TVN jest miarodajna i najbardziej obiektywna. Nie jestem specjalistą, aby to tłumaczyć. Jeśli nie będziemy mieli TVN, to nie będzie takiego przekazu z Lubina, gdzie policja zatrzymała człowieka, który zginął. Ta stacja to pokazała. Jeżeli nie będzie niezależnych mediów, będziemy skazani na propagandę. Widać gołym okiem, jaka jest w publicznych szczujnia, napuszczanie ludzi na innych, na LGBT. TVN stara się to obiektywnie pokazywać.

Fot.Marek Pietrzela

St
przedstawiciel bialskiego KOD

Szerzą propagandę

Na manifestację przybyło z nami wiele osób z Obywateli RP, Zielonych, Strajku Kobiet i innych organizacji. Teraz zabierane jest nam wszystko, głównie Konstytucja. Zasłaniają się jej zapisami, a je łamią. Nie chcą przedłużyć koncesji dla TVN. Bardzo sobie cenię wolność, w tym wolnych mediów. W telewizji publicznej obecnie jest szerzona propaganda, atakuje się różne grupy przeciwników politycznych PiS. Towarzysz partyjny, pan Suski, wypowiedział się, że chce mieć wpływ na działalność TVN.

Prezydent wykorzysta nawet podziemia

Rozpoczął się remont pomieszczeń znajdujących się w piwnicy bialskiego magistratu. Samorząd pozyskał na ten cel rekordowe 94-procentowe dofinansowanie unijne i z budżetu państwa.

Fot.UM Biała Podlaska

Wizja wyremontowanej piwnicy

Pod koniec czerwca rozstrzygnięto przetarg, w którym na przebudowę i remont wraz ze zmianą sposobu użytkowania piwnicy w budynku UM zwyciężyła firma PNB Paweł Niczyporuk zgłaszając ofertę na wykonanie tego zadania za 998 tys. zł.

Przez kilkoma dniami bialski prezydent Michał Litwiniuk obwieścił na swoim profilu facebookowym, że z Pawłem Niczyporukiem, prezesem firmy PNB Budownictwo podpisał protokół przekazania placu przebudowy i remontu pomieszczeń piwnicy znajdujących się w budynku Urzędu Miasta.

„Z miejskiego budżetu przeznaczamy tylko 6% wartości inwestycji, czyli 62 tys zł. Wydatek współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (836 tys. zł) oraz budżetu państwa (99,8 tys. zł)" - zaznaczył prezydent.

Inwestycja ma na celu adaptację i dostosowanie nieużytkowanych, zabytkowych podziemi magistrackich. Pomieszczenia piwnic przeznaczone będą na organizację spotkań z mieszkańcami, np. w ramach konsultacji społecznych oraz realizację działań z zakresu kultury organizacji pożytku publicznego skierowanych do mieszkańców.

Wielu bialczan z sentymentem wspomina wieczory z muzyką oraz inne imprezy kulturalne organizowane tam przez dzierżawiącego piwnicę Zenona Ławrynowicza oraz późniejszy pub.

(Pim)

Fot.UM Biała Podlaska

Podpisanie umowy w piwnicy UM...

Dyrektor szpitala pozostaje w Porozumieniu

Po wyrzuceniu Jarosława Gowina z rządu i wyjściu Porozumienia z koalicji Zjednoczonej Prawicy część działaczy opuszcza tę partię, niektórzy zaś obawiają się czystki w urzędach.

Zapytaliśmy zatem Adama Chodzińskiego, dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego, zarazem radnego Zjednoczonej Prawicy w bialskiej Radzie Miasta, czy nadal pozostaje w organizacji Jarosława Gowina.

– Nic się nie zmieniło na dzień dzisiejszy, nadal pozostaję w Porozumieniu Jarosława Gowina – odpowiedział dyrektor.

Adam Chodziński pozostaje w Porozumieniu Jarosława Gowina

Zapytaliśmy, jak liczna jest bialska organizacja.

– Nasze koło liczy kilkanaście osób – odparł Adam Chodziński.

(pim)

R E K L A M A

GEPARD -CLEAN
USŁUGI PRANIA I DEZYNFEKCJI
• Czyszczenie aut osobowych/ciężarowych
• Czyszczenie maszyn/traktorów
• Pranie mebli tapicerowanych
• Pranie dywanów
• Czyszczenie skór
• Drobna renowacja tapicerki skórzanej
• Odgrzybianie klimatyzacji
• Dezynfekcja/deodoryzacja pomieszczeń
• Renowacja reflektorów
• Spawanie plastików
Zadzwoń: 501 055 463

MERKURY
merkury.bp@pro.onet.pl
www.golawscy.pl
SPRZEDAŻ NOWE MIESZKANIA
Biała Podlaska
ul. ŻEROMSKIEGO 48, ul. KĄPIELOWA 2A
TEL. 504 071 200, 507 064 103
> MATERIAŁY BUDOWLANE > KOSTKA BRUKOWA > STOLARKA
ul. GRZYBOWA 50, TEL. 83 311 33 93, 609 678 488
ul. SIDORSKA 53, TEL. 83 344 39 92, 83 342 53 86, 506 050 056
USŁUGI TRANSPORTOWE TEL. 603 655 637

eprasa.pl 02f3023475

Przejażdżka „Strzałą Polesia” i potańcówka. Przed nami Święto Krainy Rumianku

Hołowno: Na Święto Krainy Rumianku zaprasza Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego, które obchodzi w tym roku 20. „urodziny”. Impreza jest planowana na niedzielę, 22 sierpnia.

Fot. Jacek Dejnaka

W planie jest m.in. przejażdżka „Strzałą Polesia”

Wszystko zacznie się o godzinie 14 w Hołownie w gm. Podedwórze w pow. parczewskim od prezentacji dorobku stowarzyszenia. Największe atrakcje zostały przewidziane na wieczór. O godz. 21 zacznie się „Potańcówka pod gwiazdami”, która potrwa trzy godziny. Wcześniej wystąpi gwiazda wieczoru, którą będzie kapela „Drewutnia”.

„Strzała Polesia” już czeka

Na godzinę 18 została zaplanowana przejażdżka po Krainie Rumianku „Strzałą Polesia”, czyli „linią komunikacyjną”, jaka została „uruchomiona” w Hołownie. „Strzała” to inaczej ciągnik z doczepioną przyczepą, który dla mieszkańców gm. Podedwórze pełni funkcję autobusu.

Wcześniej, bo o godzinie 17, poznamy wyniki konkursu na najpiękniejszy wianek, na nową zwrotkę do piosenki „Ach lubelskie jakie cudne”, a także na najlepiej wykonaną w kształcie „Elki” potrawę (nawiązanie do logo „Lubelskie Smakuj Życie”).

Z kolei na godz. 15 zaplanowano otwarcie wystawy prac malarskich Aleksandra Wołosa. W planie są też pokazy w tzw. pracowniach etnograficznych i na posesji stowarzyszenia. Chodzi o pokazy wioski słowiańskiej, chorągwi zamku Zawieprzyce oraz wioski tatarskiej. Mieszkańcy i inni goście będą mogli skosztować, a także kupić potrawy regionalne.

Sceneria polskiej wsi

Kraina Rumianku to mieszcząca się w Hołownie przy drodze łączącej Kodeniec z Podedwórzem wioska tematyczna, gdzie „dzieci, młodzież oraz dorośli mogą doświadczyć, jak żyli, pracowali i odpoczywali nasi przodkowie”.

– Wszystko dzieje się w scenerii polskiej wsi, gdzie dawne obyczaje są wciąż żywe i praktykowane. Działalność edukacyjno-wypoczynkową prowadzimy od 2006 roku – czytamy na stronie internetowej Krainy Rumianku.

GR

Jechała pod prąd autem bez świateł

BIAŁA PODLASKA: Niemal samobójstwem zakończyła się niefrasobliwa jazda 47-latki, która na bialskiej obwodnicy spowodowała groźny wypadek.

Fot. KMP Biała Podlaska

Jadący pod prąd Volkswagen Passat został niemal doszczętnie zniszczony

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała, że w ubiegły czwartek przed godz. 21 kierowca ciężarowej scanii w ostatniej chwili dostrzegł jadący wprost na niego, pod prąd, nieoświetlony volkswagen.

– By uniknąć czołowego zderzenia, kierowca ciężarówki odbił w lewo, natomiast kierująca osobówką uderzyła w naczepę scanii. Po tym volkswagen uderzył jeszcze w barierę dźwiękochłonną – relacjonuje pani komisarz.

Wyjaśnia, iż za kierownicą tira siedział 38-letni mieszkaniec gminy Terespol.

– Kierujący pojazdami byli trzeźwi. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznały dwie osoby: kierująca volkswagenem bialczanka i jej pasażer. Trafili do szpitala. Ustalamy okoliczności wypadku oraz apelujemy o rozwagę na drodze – podkreśla Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(pim)

Już w niedzielę dożynki powiatowe w Parczewie. Wystąpią znane zespoły

Na dożynkach powiatu parczewskiego będą się bawić mieszkańcy już w niedzielę, 22 sierpnia. Wystąpią m.in. zespoły Daj To Głośniej oraz Classic.

Impreza zacznie się o godzinie 11.30 od wymarszu korowodu z placu Wolności w Parczewie do Bazyliki Mniejszej, gdzie zostanie odprawiona msza święta. Główna część odbędzie się na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy al. Jana Pawła II w Parczewie. Gwiazdami imprezy będą zespoły Daj To Głośniej oraz Classic.

Daj To Głośniej wykonuje utwory z pogranicza folku i disco polo. Został założony ponad dwa lata temu na Dolnym Śląsku. Zespół jest znany z utworów: „Mama ostrzegała”, „Zwariowana noc”, „Kochaj mnie”, „Wróciłeś nad ranem” czy „Uciekaj dziewczyno”. Jego liderką jest Emilia Sanecka.

Z kolei historia założonego na Mazowszu zespołu Classic sięga 1992 roku. Jego liderem jest Robert Klatt. Najbardziej znane utwory zespołu to: „Jolka, Jolka”, „Warto żyć”, „Składanka”, „Wszystko się zmienia”, „Miłego dnia”.

Nie zabraknie też innych atrakcji. Podczas dożynek zaprezentują się lokalne zespoły oraz soliści. Swoje stoiska, jak co roku, będą miały poszczególne gminy z powiatu parczewskiego. Będą też zabawy dla najmłodszych.

Dożynki zorganizują wspólnie władze powiatu parczewskiego oraz gm. Parczew.

GR

Pr

Godz. 11.30 – zbiórka na placu Wolności w Parczewie
Godz. 11.40 – wymarsz korowodu dożynkowego do Bazyliki Mniejszej
Godz. 12-13 – Msza święta
Godz. 13.30 – otwarcie dożynek, prezentacja gmin w korowodzie dożynkowym, wystąpienia okolicznościowe
Godz. 14.30 – koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Parczewa i zespołów ludowych z powiatu parczewskiego, ogłoszenie wyników w konkursie na wieniec dożynkowy
Godz. 16-19 – koncert i występy zespołów lokalnych i solistów
Godz. 20 – występ zespołu Classic
Godz. 21.30 – występ zespołu Daj To Głośniej

Wypadek na czterokołowcu. Ciężko ranne dziecko

Policjanci z parczewskiej jednostki wyjaśniają szczegóły wypadku drogowego, do jakiego doszło w miejscowości Stępków. Jak ustalili mundurowi, 45-latek jadąc czterokołowcem z 11-letnim synem, chcąc wyjechać z kałuży, stracił panowanie nad pojazdem i doprowadził do wypadku.

Do tego groźnego zdarzenia doszło 12 sierpnia późnym popołudniem w miejscowości Stępków gm. Dębowa Kłoda. Jak ustalili policjanci, którzy obsługiwali to zdarzenie, 45-latek, podróżując razem z 11-letnim synem drogą polną czterokołowcem marki Kawasaki, wjechał w kałużę. Chcąc z niej wyjechać, stracił panowanie, w następstwie czego doszło do przewrócenia pojazdu.

W wyniku upadku 11-latek doznał poważnych obrażeń. Na miejsce zdarzenia skierowane zostały służby ratownicze. Ranny chłopiec został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Badanie alkomatem, jakie na miejscu przeprowadzili policjanci, nie wykazało obecności alkoholu w organizmie 45-latka, który kierował czterokołowcem. Mężczyźnie został zatrzymany dowód rejestracyjny za brak aktualnych badań technicznych.

W

eprasa.pl 02f3023475

Czerwona flaga na Międzyrzeckich Jeziorkach podczas sierpniowych upałów

Sinice zablokowały kąpielisko

Sanepid wprowadził tymczasowy zakaz kąpieli na Międzyrzeckich Jeziorkach. To w związku z podejrzeniem rozwoju toksycznych bakterii. Restrykcje obowiązują aż do odwołania.

Już w miniony wtorek powiatowy inspektor sanitarny w Białej Podlaskiej Marcin Nowik wydał decyzję o zamknięciu kąpieliska Międzyrzeckie Jeziorka. **Zakwit sinic**– Powodem był zakwit sinic. Na wodzie pojawił się kożuch sinicowy. Zmieniła ona barwę na ciemnozieloną. Każda zmiana w wodzie, gdy spada jej przezroczystość i pojawia się sinicowa piana lub zabarwienie podobne do rozlanej farby, nakazuje ostrożność i unikanie kąpieli – wyjaśnia inspektor. Ostrzega, że przy kontakcie z taką wodą może pojawić się swędzenie, łzawienie oczu, bóle mięśni.

– Nie określiliśmy czasu, do kiedy ma obowiązywać zakaz kąpieli – mówi Marcin Nowik. Wyjaśnia, że w powiecie bialskim sanepid nadzoruje tylko kąpielisko w Międzyrzecu, które jest strzeżone.

Weekend spisany na straty

Arkadiusz Myszka, dyrektor międzyrzeckiego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, nie ukrywa, że sinice zablokowały podlegające mu kąpielisko w najgorszym momencie, kiedy jest pełnia lata i kumulacja upałów ciągnie ludzi do akwenów. W dodatku do 30 sierpnia zamknięta jest kryta pływalnia ze względu na „przerwę technologiczną".

– Przy tak wysokich temperaturach weekend był spisany na straty – zaznacza.

Codziennie rano dyrektor z ratownikami sprawdza wygląd wody.

– Jest lepiej, niż poprzedniego dnia, ale nie na tyle dobrze, aby wzywać sanepid. Codziennie wysyłamy do inspekcji sanitarnej fotografie przedstawiające wodę w kąpielisku. Może w obecnym tygodniu badania dobrze wypadną i będzie można pozwolić na kąpiel – mówi dyr. Arkadiusz Myszka.

Czerwona flaga nad kolorowym kąpieliskiem

Fot.OSP

Wędkarze nie zawinili

Zapytany przez nas o prawdopodobne przyczyny zakwitu tak dużej ilości sinic, przyznaje, że trudno jednoznacznie orzec co spowodowało tak intensywny przyrost toksycznych bakterii w wodzie.

– Może po intensywnych deszczach w sierpniu spłynęły z okolic azotany i fosforany. Wysłaliśmy zapytania do Wód Polskich i Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie. Nie mamy prawnych i fizycznych możliwości stwierdzenia przyczyn ekspansji sinic – mówi dyrektor. Dodaje, że trudno winić, jak czynią to niektórzy internauci, wędkarzy.

– W akwenie utrzymywane są ryby nie tylko mięsożerne, ale też roślinożerne – tłumaczy Myszka.

W dzień, kiedy ratownicy są na plaży i wisi czerwona flaga, międzyrzeczanie nie ośmielają się wchodzić do kolorowej wody. Wieczorem, jak zauważają pracownicy MOSiR, niektórzy śmiałkowie ryzykują. Czy ceną za to ryzyko, będzie wizyta u dermatologa – rychło się przekonają.

Marek Pietrzela

PO SPOTKANIU Z

O występowaniu sinic w morzu lub w jeziorze świadczy niezbyt przyjemny zapach wody, a także gęste kożuchy, formujące się na jej powierzchni. Przy brzegu zbiornika często pojawia się mętna piana. Osoby wchodzące do takiej wody mogą mieć: rumień skórny, nudności, wymioty, świąd, bóle głowy, brzucha i mięśni, dreszcze i duszności oraz podrażnienie oczu lub nawet gorączkę. Nierzadkim objawem są także pęcherze w jamie ustnej, a w przypadku zetknięcia się z którąś z hepatotoksyn - nawet uszkodzenie wątroby. Po pojawieniu się choć jednego z wymienionych objawów u dzieci (po połknięciu sinicy), powinny one znaleźć się pod obserwacją lekarza. (www.medonet.pl)

Via Carpatia od mazowieckiego do Międzyrzeca

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła przetarg na zaprojektowanie i budowę S19 od granicy województwa mazowieckiego i lubelskiego do końca międzyrzeckiej obwodnicy, której też przybędzie dodatkowa jezdnia.

W ubiegłą środę GDDKiA poinformowała, że inwestycja realizowana będzie w systemie projektuj i buduj, w ramach rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014-2023. Ogłoszenie o postępowaniu zostało przesłane do publikacji w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej.

– Przewidziana jest budowa ok. 13,7 km drogi ekspresowej do końca obecnej obwodnicy Międzyrzeca Podlaskiego, gdzie na odcinku ok. 6,2 km dobudowana zostanie druga jezdnia. Przebudowane też będą łącznice węzłów: Międzyrzec Podlaski Północ, Międzyrzec Podlaski Południe – zapowiada lubelski oddział GDDKiA.

Dodaje, że w ramach inwestycji powstaną obiekty inżynierskie i przejście dla zwierząt dużych i średnich, miejsca obsługi podróżnych (MOP), drogi dojazdowe i lokalne, a istniejąca obwodnica Międzyrzeca zostanie dostosowana do kategorii ruchu przewidzianej dla drogi ekspresowej S19.

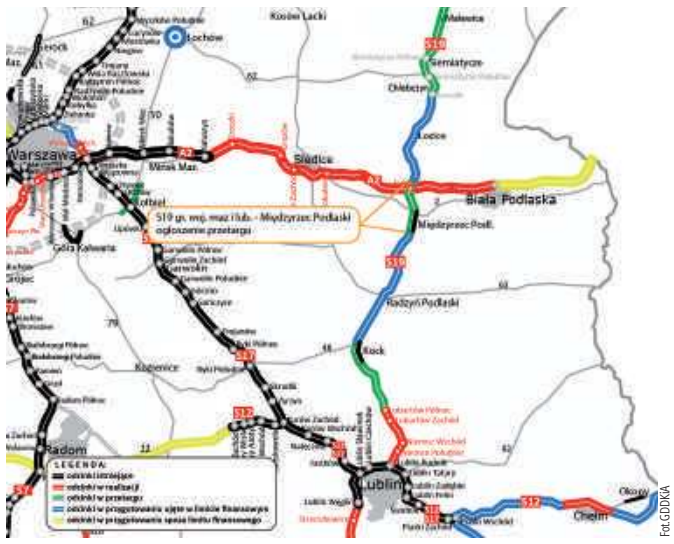

Mapa przebiegu drogi ekspresowej S19

Fot.GDDKiA

Kilkanaście lat temu międzyrzecką obwodnicę zaprojektowano i wybudowano, jako drogę jednojezdniową z pozostawieniem rezerwy terenu na dobudowę docelowo drugiej jezdni wraz z pasem rozdziału. Powstały wtedy dwa wiadukty w ciągu DK2 nad DK19, wiadukt nad DK19 w ciągu drogi powiatowej nr 2331L (ul. Tuliłowska), bliźniacze mosty przez rzekę Krznę Północną, wiadukt nad DK19 w ciągu drogi wojewódzkiej nr 806 (ul. Jelnicka), wiadukt drogowy nad torami PKP oraz przepusty

Fot.Krzysztof Nalewajko GDDKiA

– To kolejny w tym miesiącu przetarg na realizację S19 i jednocześnie 17 od początku roku, w ramach Programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014-2023 oraz Programu budowy 100 obwodnic. Łączna długość tych odcinków to ponad 172 km – podkreśla Tomasz Żuchowski, p.o. generalny dyrektor dróg krajowych i autostrad.

Na początku sierpnia GDDKiA ogłosiła dwa przetargi na zaprojektowanie i budowę drogi S19 między Kockiem a Lubartowem o łącznej długości drogi ekspresowej blisko 24 km. Jej przedłużeniem będzie kolejny 23-kilometrowy odcinek Lubartów – Lublin, na realizację którego podpisano umowę 26 lutego.

Mocno zaawansowana jest też realizacja S19 na południe od Lublina, do granicy z woj. podkarpackim i dalej do Sokołowa Małopolskiego.

(Pim)

ILE TO KOSZTUJ

Międzyrzecka obwodnica powstawała w latach 2005-2008, gdy tworzony był projekt Via Carpatii. Jej długość wynosi 6,6 km zł, a wartość projektu wtedy wyceniono na 91,6 mln zł. Obecnie koszt zaplanowania i wybudowania 1 km odcinka drogi ekspresowej S19 obok Białegostoku oblicza się na ponad 40 mln zł (międzyrzecki 1 km kosztował 13,9 mln zł).

R E K L A M A

Kompl
or
(na terenie całego kraju)
s
nekr
kr
pr
bal
t
kwi
kr
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

A U T O P R O M O C J A

W PORTAL INFORMACYJNY
biala.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 02f3023475

Samowolka tolerowana przez biernych urzędników

Kopalniostawy dla grubych ryb

Pod pozorem budowy dwóch stawów rybnych w Pereszczówce (gm. Drelów w pow. bialskim) tak energicznie wydobywano kopalinę, aż na dwuhektarowej działce wykopano doły głębokie prawie na pięć - sześć metrów, zamiast 2,8 m. Teraz inwestor stara się zalegalizować tę osobliwą samowolę, której towarzyszy ospałość i bezczynność kilku urzędów.

Fot.Zbigniew Korolczuk

Zdjęcie wykonane w trakcie kontroli PINB Biała Podlaska w czerwcu 2021 r.

Występujący od ponad roku ze skargą na działalność „kopalni" działającej pod przykrywką budowy stawów prawnik Zbigniew Korolczuk, jako osoba obserwująca po sąsiedzku prowadzone roboty, ma wiele zastrzeżeń do urzędów. Postępowania w sprawie nieprawidłowości są zawieszane, jeden urząd zwleka i czeka na ruch drugiego, a drugi na trzeciego. W tym specyficznym układzie wojewódzko-powiatowo-gminnym liczą się fakty dokonane przez inwestora, którym formalnie jest Renata H. (na spotkaniach reprezentuje ją mąż, deweloper Sławomir H.).

Już przed rokiem Renata H. rozpoczęła budowę dwóch stawów, na co miała prawomocną decyzję wydaną przez Wody Polskie, a ich budowa wraz z projektem została zgłoszona do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. W postępowaniu o wydanie powyższych decyzji uczestniczył wójt Drelowa oraz sąsiedzi, którzy na etapie wydawania pozwolenia nie wnieśli sprzeciwu.

Wkrótce jednak sąsiedzi zareagowali, bo na ich działkę osuwała się hałda humusu, a dziesiątki samochodów wożących piasek rozjeżdżały drogi. Skargi trafiły do wójta, Piotra Kazimierskiego, który do Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie zgłosił podejrzenia prowadzenia nielegalnej eksploatacji na działce w Pereszczówce.

Urząd Górniczy czeka na inne urzędy

Marek Mierzejewski, dyr. OUG w Lublinie, mówi, że jego pracownicy przeprowadzili w 2020 r. wizję terenową.

– Ustalono, że rzędna dna jednego ze stawów wykonana została o ok. 1,5 m poniżej rzędnej określonej w projekcie budowy. Dyrektor OUG w Lublinie powiadomił Wody Polskie oraz właściwy organ nadzoru budowlanego o wykonywaniu robót budowlanych niezgodnie z przyjętym przez te organy projektem. Do dziś OUG nie został poinformowany o ostatecznych rozstrzygnięciach wydanych przez te organy w tej sprawie – wyjaśnił nam dyr. Mierzejewski.

– Inwestor będzie musiał częściowo zasypać stawy, aby nie były głębsze niż 2,80 m. Kiedy wydaliśmy decyzję o zasypaniu stawów do przewidzianej głębokości, skarżący się i inwestor ją zaskarżyli, gdyż leżący na hałdzie humus, który zdjęto z górnych warstw, obsuwa się na sąsiednie działki. Mimo wstrzymania budowy nadal trwają roboty i nadal wywożony jest urobek – przyznaje powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, Zbigniew Miszczuk.

Może być naliczana opłata za kopalinę

Zbigniew Korolczuk dodaje, że przed rokiem Urząd Górniczy skontrolował kopalnię i stwierdził, że stan faktyczny wskazuje na nielegalny pobór kruszywa, ale przez rok nie wyciągano z tego konsekwencji.

– W czerwcu zwróciłem się do Głównego Urzędu Górniczego w Katowicach i wreszcie wystąpiono o naliczenie podwyższonej opłaty za kopalinę – mówi sąsiad stawów w budowie.

Wójt Piotr Kazimierski narzeka na wykorzystywanie przez inwestora luk w prawie oraz na utrudnioną współpracę z innymi urzędami.

– Gdyby to była oficjalna kopalnia piasku, setki tysięcy złotych trafiałyby do naszego budżetu. My sami nie możemy egzekwować domiaru. Wystąpiłem z prośbą do Urzędu Skarbowego oraz Okręgowego Urzędu Górniczego. Nie mam oficjalnych powiadomień w tej sprawie – wyjawia wójt. – Jesteśmy bezradni, nic nie możemy zrobić – dodaje.

Chwycił Kozak Tatarzyna...

Poprosiliśmy Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Lublinie o stanowisko w sprawie niezwykle głębokich stawów.

Jarosław Kowalczyk, kierownik w zespole komunikacji społecznej RZGW, potwierdził, iż już we wrześniu 2020 r. podczas doraźnej kontroli gospodarowania wodami stwierdzono, że prace ziemne naruszyły warunki udzielonego przez dyrektora Zarządu Zlewni w Białej Podlaskiej pozwolenia wodnoprawnego.

– Ze względu na stwierdzone nieprawidłowości dyrektor RZGW w Lublinie wystąpił z wnioskiem do dyrektora PGW Wody Polskie Zarządu Zlewni w Białej Podlaskiej o cofnięcie tegoż pozwolenia. Z uwagi jednak na prowadzoną przez nadzór budowlany kontrolę, dyrektor Zarządu Zlewni w Białej Podlaskiej zawiesił postępowanie w sprawie cofnięcia przedmiotowego pozwolenia wodnoprawnego... – wyjaśnia Jarosław Kowalczyk.

Próba legalizacji głębokich na sześć metrów „stawów"

Na początku sierpnia wójt powiadomił o wszczęciu kolejnego postępowania na wniosek tej samej inwestorki, Renaty H., w sprawie wydania decyzji „środowiskowej" na realizację przedsięwzięcia pod nazwą."Budowa dwóch ziemnych stawów rybnych o głębokości 6,0 m".

Czy zatem inwestycja zostanie zalegalizowana?

Próbowaliśmy dodzwonić się do firmy Sławomira H., wysłaliśmy pytania dotyczące inwestycji jego żony. Na razie brak odzewu.

Marek Pietrzela

Egzekucji na fermach norek nie będzie?

Prawdopodobnie zostanie uratowanych 37 tysięcy łasicowatych w Wisznicach. Korzystne dla hodowców opinie wydał Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach. W minionym tygodniu złagodzono restrykcyjne przepisy dotyczące zwalczania zakażenia SARS-CoV-2 u norek.

W czerwcu główny lekarz weterynarii ogłosił, że drugie w historii polskiej hodowli wystąpienie ogniska SARS-CoV-2 u norek odnotowano w Wisznicach Kolonii, w dwóch fermach Damiana i Adama Kamińskich. Próbki do badań pobrano od 20 norek. W przypadku trzech zwierząt uzyskano wyniki dodatnie. Bialski powiatowy lekarz weterynarii wydał decyzję o uśpieniu norek. Hodowcom groziła strata ok. 17 mln zł, gdyż przepisy nie pozwalały na odszkodowanie.

Kamińscy grozili dochodzeniem rekompensat na drodze sądowej. Skutecznie wspierały ich m.in. Instytut Gospodarki Rolnej i Związek Polski Przemysł Futrzarski.

– Nie poddaliśmy się, dzięki temu nie uderzono w innych hodowców. Cieszę się, że zostało zmienione rozporządzenie – powiedział nam Adam Kamiński.

10 sierpnia pojawiło się rozporządzenie ministra rolnictwa zmieniające ubiegłoroczne przepisy w sprawie zwalczania zakażenia SARS-CoV-2 u norek. Pozwala ono na oczekiwanie 90 dni na kolejne pobranie próbek do badań laboratoryjnych, aby stwierdzić, czy wyeliminowano obecność choroby. Prawdopodobnie precedens z Wisznic wpłynął na zmianę prawa.

Państwowy Instytutu Weterynarii w Puławach przeanalizował wyniki ponownego badania wisznickich norek. W krwi zwierząt stwierdzono obecność przeciwciał.

– Z niejednoznacznej opinii naukowców wynika, że zwierzęta przeszły chorobę i nie ma rozsiewania wirusa. Będziemy zatem wygaszać ognisko – mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki lekarz weterynarii.

Marek Pietrzela

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Ślusarz, mechanik, frezer, Międzyrzec/MEPROZET	18,30 zł/godz./umowa o pracę
Kucharz kuchni orientalnej, Międzyrzec	3000 zł/umowa o pracę
Dojarz, Wygoda	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./Auto Diesel	2800 zł/umowa o pracę
Administrator nieruchomości, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel weterynarii, Leśna Podl.	2949 – 4046 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. transportu, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel – instruktor nauki jazdy T i B, Leśna Podl.	2949 – 4046 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Drelów	3034 zł/umowa o pracę
Nauczyciel zajęć rewalidacyjnych, Swory	250 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Biała Podl./Auto Centrum Macarski	3000 – 4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./Auto Centrum Macarski	3000 – 4500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel rosyjskiego, Woskrzenica Duże	700 zł/umowa o pracę
Pomocnik w szklarni, Międzyrzec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Sprzedawca, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr, Biała Podl./Wexcorp	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik budowlany, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Konserwator, Międzyrzec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Sortowacz, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Pielęgniarz zwierząt, Biała Podl./ AZYL	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Wisznice/Szpilewicz	2800 – 4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Woskrzenice Duże	2800 zł/umowa o pracę
Psycholog szkolny, Cicibór Duży/SP	1450 – 2023 zł/umowa o pracę
Operator traka taśmowego, Wólka Dobryńska	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Zalesie	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik punktu złomu, Rossosz/ ZŁOM-POL	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista sprzedaży internetowej, Biała Podl./ Agro – Chwast	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista sprzedaży internetowej, Biała Podl./ Agro – Chwast	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik budowlany, murarz, cieśla, malarz budowlany, dekarz, brukarz	2800 zł/umowa o pracę
Wychowawca świetlicy, Wisznice/Szpilewicz	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. dostawczego, Biała Podl. Terespol, Międzyrzec	1450 – 2900 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Konstantynów/GOPS	1500 zł/umowa zlecenie

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sprzątaczka, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Kostry	2900 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Parczew	3225,6 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Operator wózka widłowego -robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500 – 4500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn produkcyjnych, Parczew/ Sobianek	3500 – 4500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – monter rolet, Siemień/ HTSYSTEM	3000 – 4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Informatyki/Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Parczew/GORTAN	3500 zł/umowa o pracę
Technolog żywności, Parczew/GORTAN	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi biurowej, Parczew/GORTAN	3000 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 02f3023475

Rżnięto prawie zgodnie z prawem....

Urzędnicy Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej stwierdzili, że nie było przestępstwa z wykarczowaniem kilkunastu hektarów prywatnego lasu, aby przygotować działkę pod budowę ośmiu olbrzymich kurników. Duży rezonans w kraju zyskał protest mieszkańców Rossosza przeciw tej inwestycji.

Janusz Skólimowski, wicestarosta bialski, wyjaśnił nam, że wycinka drzew nastąpiła na trzech prywatnych działkach, zgodnie z planem urządzenia lasów.

- Nastąpiło to kilka lat temu. Chociaż właściciel nie miał zgody na trzebież zupełną, to jednak wyciął drzewa w pień. Mogło to zostać uznane za wykroczenie, a ono po kilku latach się zatarło – tłumaczy wicestarosta.

Janusz Skólimowski podkreśla, że w bialskim Starostwie Powiatowym nie było błędu z czynnością administracyjną, jaką było przeklasyfikowanie gruntów pod inwestycję.

- Według oceny prawników starostwa nie było błędów po naszej stronie – zaznacza wicestarosta.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie nadal jednak wyjaśnia sprawę wycinki kilkunastu hektarów lasu. Przeprowadzono lustrację terenową działek.

- Potwierdziła wyrąb drzewostanu. W celu wyjaśnienia wątpliwości istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy skierowane zostało pismo do starosty bialskiego, dotyczące legalności działań z zakresu pozyskania drewna na terenie objętym analizą. Po zgromadzeniu pełnego materiału dowodowego wydane zostanie orzeczenie merytoryczne odnoszące się do przepisów ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, w zakresie kompetencji posiadanych przez dyrektora RDLP w Lublinie – informuje nas Anna Sternik, pełniąca obowiązki rzecznika RDLP.

(Pim)

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Operator maszyn, Sobole	3874,24 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Żabików	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Lisiowólka	164 zł/umowa o pracę
Operator maszyny rozlewniczej, Kąkolewnica	2800 zł/umowa o pracę
Serwisant sprzętu komputerowego, Pasmugi/AG IT PROJEKT	3000 zł/umowa o pracę
Sekretarka, Pasmugi/AG IT PROJEKT	3000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds zamówień, Pasmugi/AG IT PROJEKT	3000 zł/umowa o pracę
Opiekunka domowa, Wohyń	2013 zł/umowa zlecenie
Pomoc dentystyczna, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel logopeda, Tchórzew Kol.	536 zł/umowa o pracę
Nauczyciel surdologopeda, Tchórzew Kol.	268 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Tchórzew Kol.	164 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Brzostówiec	190 zł/umowa o pracę
Nauczyciel geografii, Brzostówiec	760 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji - ślusarz, Radzyń/GFN	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Paszki Duże	2457,5 zł/umowa o pracę
Nauczyciel muzyki, plastyki, Paszki Duże	589,8 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Turów/Gulik	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	2800 zł/umowa o pracę
Operator maszyn cukierniczych, Radzyń/drGerard	3000–3800 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych i maszyn przemysłowych, Radzyń/Jupiter	3000 zł/umowa o pracę
Wychowawca, nauczyciel grupy żłobkowej, Zabiele	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Karabela	2800 zł/umowa o pracę
Operator obrzynarki, Wygnanów	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola	4130 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę

Duża inwestycja drogowa w ramach Polskiego Ładu

Nie godzą się na budowę dwóch rond. „Światła wystarczą”

Tomasz Kruczyński straci 25 m2 działki pod przyszłe rondo na ul. Brzóski. Pas drogowy będzie miał niemal pod oknem

- Nie chcemy tu ronda. To jest złe rozwiązanie. Nikt z nami nie rozmawia - grzmi Piotr Mościcki, który na rogu ul. Przemysłowej i Międzyrzeckiej od lat prowadzi autokomis

- Urzędnicy wiedzą lepie ode mnie, co jest dla mnie dobre - denerwuje się pan Tomek. - Gdzie są nasi radni. Jak przed wyborami trzeba zostawić ulotki, albo baner powiesić to są, a teraz? - pyta Piotr Mościcki.

Stanowiąca część tzw. małej obwodnicy Łukowa ul. Przemysłowa to „wąskie gardło” w układzie komunikacyjnym miasta. Arteria, przy której mieszczą się największe w mieście zakłady mięsne, duży market, dwa elektromarkety osiedle mieszkaniowe często się korkuje. Zwłaszcza na skrzyżowaniu z ul. Międzyrzecką, która stanowi „wylot” w kierunku Białej Podlaskiej i dalej do przejść granicznych w Koroszczynie i Terespolu. Horror komunikacyjny zaczyna się po 14:00, kiedy zmianę ma załoga „mięsnych”. Po południu też nie jest lepiej, bo łukowanie ruszają na zakupy. A prawdziwy dramat jest w czwartki i soboty, gdy funkcjonuje pobliskie targowisko na ul. Prusa. Powiat ma plan jak upłynnić ruch na ul. Przemysłowej. Chodzi o budowę dwóch rond. Pierwsze ma być zlokalizowane na skrzyżowaniu z ul. Międzyrzecką, drugie bardziej w głąb z ul. Brzóski, gdzie znajduje się wyjazd z os. Klimieckiego i tzw. nowych bloków.

Powiat „zabiera” sąsiadom

Te plany rodzą sprzeciw i protesty. Powód? Aby wybudować ronda trzeba „zabrać” część gruntów właścicielom sąsiednich działek. Powiat jako inwestor chce skorzystać tu z tzw. specustawy i wywłaszczyć za odszkodowaniem kilku przedsiębiorców oraz mieszkańców.

- Nie chcemy tu ronda. To jest złe rozwiązanie. Nikt z nami nie rozmawia - grzmi Piotr Mościcki, który na rogu ul. Przemysłowej i Międzyrzeckiej od lat prowadzi autokomis. Jak przekonuje w razie wywłaszczenie straci kilkanaście metrów stosunkowa małego i tak placu.

- Metr czy dwa mogę oddać. Rozumiem konieczność przebudowy skrzyżowania - dodaje.

Mościcki nie godzi się na rondo. Jego zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłaby sygnalizacja świetlna z oddzielnymi pasami skrętu w prawo i w lewo z ul. Przemysłowej. - Jest sporo miejsca. Nie trzeba by było nam zabierać - przekonuje.

Boi się, że jeżeli powstanie rondo wjazd do jego komisu „od strony miasta” będzie niemożliwy. Kolejny kłopot będzie z montażem bramy przesuwnej. Będzie na nią za mało miejsca, a skrzydłowa nie wchodzi w grę, bo na wjeździe są miejsca parkingowe.

- Gdzie są nasi radni. Jak przed wyborami trzeba zostawić ulotki, albo baner powiesić to są, a teraz? - dodaje Piotr Mościcki.

Dariusz Szustek: Ja rozumiem protesty, ale z inwestycji nie zrezygnujemy

„Wcale mi się to nie podoba”

Przeciwnikami budowy ronda są też Dariusz Sęk, prowadzący skład budowlany oraz Jerzy Izdebski, który ma przy ul. Przemysłowej lokale pod wynajem. Ten pierwszy także ma lokal do wynajęcie na przeciwko Przemysłowej. Ewentualne rondo tuż pod jego oknami. - Tracę 80 m2 gruntu z wejściem do budynku. Wcale mi się to nie podoba - mówi Sęk.

- U mnie ulica będzie biegła 2 metry od budynku. Roweru się nawet nie da postawić - dodaje Jerzy Izdebski.

Przedsiębiorąca mówi, że straci kilka miejsc parkingowych. - Tu u mnie są dwie firmy, pracuje 6 osób. Jak nie będzie parkingu stracę najemców - mówi. Zarówno Izdebski, jak i Sęk oraz Mościcki utrzymują, że lepszym i tańszym rozwiązaniem będzie budowa sygnalizacji świetlnej.

Tylko rondo

- Pomysł bez sensu. Światła niczego nie zmienią - odbija piłeczkę Dariusz Szustek. Starosta łukowski mówi, że chodzi gównie o upłynnienie ruchu, a tu - jego zdaniem - najlepszym rozwiązaniem jest rondo. Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” powiat także dlatego forsuje to rozwiązanie, ponieważ lada moment mają ruszyć prace projektowe, które ma zlecić Zarząd Dróg Wojewódzkich. Obecne rondo na ul. Prusa oraz przyszłe na Przemysłowej (ok. 150 m odstępu) mają zostać połączone w jedno skrzyżowanie.

Rondo pod oknami

Do protestu przyłącza się także Tomasz Kruczyński. On z kolei jest przeciw budowie ronda na skrzyżowaniu Przemysłowej i ks. Brzóski. Projekt zakłada, że mieszkaniec Łukowa będzie musiał oddać ponad 25 metrów działki (na rogu) pod przyszłe poszerzenie pasa drogowego. W efekcie skrzyżowanie znacząco zbliży się do okien jego domu rodzinnego, który w pocie czoła budował i wykańczał przez ostatnie 10 lat. Kruczyński żali się, że nikt z jego rodziną nie konsultował tych planów. O wszystkim dowiedział się ze spotkania z geodetami, którzy pojawili się, aby wytyczyć przebieg inwestycji zgodnie z projektem. - Nie jestem przeciwny tej inwestycji, ale nich zabiorą każdemu po równo - argumentuje Kruczyński. Tłumaczy, że projektant nie „wyciął” kawałków gruntu pod nowymi blokami, a przesunął się właśnie w jego stronę. - Urzędnicy wiedzą lepie ode mnie, co jest dla mnie dobre - denerwuje się pan Tomek.

Jerzy Izdebski: U mnie ulica będzie biegła 2 metry od budynku. Roweru się nawet nie da postawić.

Inwestycje za ok. 30 mln zł

- Ja rozumiem tych państwa - odpiera zarzuty starosta. - Z budowy rond nie zrezygnujemy - zapowiada Dariusz Szustek. Dodaje, że ronda na Brzóski nie da się „posadowić sprawiedliwie, żeby z czterech rogów wziąć tyle samo”. - Od strony bloków mamy podziemną infrastrukturę. Mamy studnię głębinową, która dostarcza wodę do zakładów mięsnych - wyjaśnia Szustek. Przekonuje, że projekt jest dobry i że wykonywał go doświadczony projektant.

Oba ronda mają być częścią większego projektu, który powiat łukowski chce realizować w ramach Polskiego Ładu. Po za ul. Przemysłową w planach jest też modernizacja ul. Popiełuszki oraz co ważniejsze budowa ronda na ul. Radzyńskiej, gdzie zaczyna się tzw. mała obwodnica Łukowa. Prace przy tych inwestycjach mają ruszyć w przyszłym roku.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 02f3023475

Nowym dyrektorem SPZOZ w Lubartowie jest były audytor. Tymczasem była dyrektor zarzuca radnym działanie na szkodę

Sylwia Domagała: „Szpital stał się areną igrzysk
Jest nowy dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie

POWIAT LUBARTOWSKI: Zarząd Powiatu przyjął we wtorek rezygnację dyrektor ze stanowiska dyrektora SPZOZ w Lubartowie, a już w czwartek zatrudnił nowego szefa szpitala. Znamy uzasadnienie rezygnacji Sylwii Domagały. „Nie godziłam się na destrukcję, bojkot, hejt i działania na szkodę szpitala" - podkreśla była dyrektor. I skarży się na media. A tylko „Wspólnota" szeroko pisała o jej działalności.

Fot.Starostwo Powiatowe w Lubartowie

Nowym p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie jest Mirosław Makarewicz (na zdj. z lewej), dotychczas zajmujący się przede wszystkim audytami i kontrolami, m.in. w szpitalach

Tomas
przewodniczący Rady Powiatu (PiS)

Dziwi wrażliwość dyrektor

- Dyrektor bierze pieniądze za odpowiedzialność. A z miesiąca na miesiąc przez trzy lata wynik finansowy szpitala jest coraz gorszy. Przepraszam bardzo, ale to nie jest krytyka, tylko to są fakty. Myśmy przecież akceptowali wszystkie pomysły dyrektor. Mieliśmy wątpliwości wyłącznie przy ostatnim programie naprawczym, którego nie przyjęliśmy. Wskazywał on bowiem, że Starostwo Powiatowe będzie pokrywać straty finansowe szpitala. Dziwi wrażliwość dyrektor. Nie da się zarządzać poprawnie w długim terminie szpitalem, który przynosi aż takie straty. Strata za rok 2021 to będzie 1/3 wartości kontraktu szpitala z NFZ. Wydajemy trzy złote, a w przychodach mamy dwa złote. Skąd weźmiemy tę brakującą złotówkę? Nikt nie krytykowałby dyrektor, gdyby wypracowałaby inny wynik finansowy. Z kolei każdy krytykowałby menedżera, który przynosi straty. Jeśli to jest polityka, to... rzeczywiście - to jest polityka. Bo mnie, jako radnego Rady Powiatu, ludzie wybrali po to, by patrzeć na ręce Zarządowi Powiatu czy dyrektorom jednostek powiatowych. Za to biorę dietę radnego. Oczekiwania wobec nowego dyrektora są takie same, jak wobec poprzedniej dyrektor. Liczę na realny program naprawczy, który nie będzie wypełnieniem formalności. Jeżeli takiego programu nie będzie, to szpital upadnie. Pan Makarewicz diagnozował sytuację w szpitalu, więc wie, jaka odpowiedzialność na nim spoczywa. Zamieniliśmy kilka słów. Dyrektor wie, czego radni od niego oczekują

Luc
wicestarosta lubartowski (PiS)

Władanie szpitalem trafiło we właściwe ręce

- Krytyka ze strony części radnych pod adresem dyrektor szpitala była ostra. Pani dyrektor miała jednak za zadanie doprowadzić szpital, zgodnie z programem naprawczym, do zmniejszenia strat w bieżącym roku. W kolejnym też te straty miały się zmniejszać, by w konsekwencji w 2024 i 2025 szpital generował zrównoważony wynik finansowy. Jak wynika z kolejnych sprawozdań finansowych, ten cel nie był osiągany. Moim zdaniem założenia przedstawione przez dyrektor Radzie i Zarządowi Powiatu, nie zostały spełnione. Myślę, że tym przede wszystkim powinni kierować się radni w swojej ocenie. Czy jestem zawiedziony efektami pracy Sylwii Domagały w szpitalu? W prowadzeniu jednostki zawsze ideałem byłoby osiąganie dobrych wyników finansowych. Oczywiście, w przypadku szpitala priorytetem jest zapewnianie odpowiednich usług medycznych pacjentom. Ale jednocześnie SPZOZ w Lubartowie to jeden z największych pracodawców w powiecie, pracuje tutaj ponad 600 osób. Z tego względu zależy nam wszystkim, by ten szpital funkcjonował i realizował zadania bez zagrożenia swojego bytu. Wskutek kolejnych strat w następnych okresach rozliczeniowych, sytuacja szpitala stawałaby się coraz gorsza. Dlatego z optymizmem i dużą nadzieją patrzę na zmianę na stanowisku dyrektora szpitala. Uważam, że władanie szpitalem trafiło we właściwe ręce

Nowy dyrektor w trybie ekspresowym

Sylwia Domagała po niespełna dwóch i pół roku rządzenia szpitalem w Lubartowie złożyła w piątek rezygnację ze stanowiska. Rezygnacja została przyjęta przez Zarząd Powiatu Lubartowskiego (Starostwo Powiatowe jest organem tworzącym i nadzorującym szpital) we wtorek, 10 sierpnia. Dwa dni później władze powiatu znalazły już nowego szefa jednostki. Na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora powołano Mirosława Makarewicza. To nie jedyne zmiany.

- Doszło do wymiany zadań między mną i wicestarostą Lucjanem Mileszczykiem, w związku z czym teraz sprawy związane z SPZOZ w Lubartowie podlegają wicestaroście. I pan wicestarosta, a wraz z nim cały Zarząd Powiatu, podjął rozmowy z panem Mirosławem Makarewiczem. Myślano jeszcze o innych kandydaturach, ale ostatecznie zarząd przychylił się do kandydatury pana Makarewicza - mówi starosta Ewa Zybała. - Ma pełne kwalifikacje do zajęcia stanowiska p.o. dyrektora szpitala: staż na stanowisku kierowniczym i wykształcenie - dodaje.

Nowy szef szpitala ostatnio zajmował się przeprowadzaniem audytów. W br. wykonał m.in. audyt zatrudnienia personelu niemedycznego w SPZOZ w Lubartowie.

Na stanowisko p.o. dyrektora został powołany na maksymalnie sześć miesięcy. Teraz Zarząd Powiatu ma pół roku na przeprowadzenie konkursu, który powinien wyłonić nowego dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Krytyka ze wszystkich stron

Dyrektor była intensywnie krytykowana przez część radnych Rady Powiatu. Nie tylko tych opozycyjnych z Koalicji Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale też i przez część radnych z rządzącego Prawa i Sprawiedliwości. Przede wszystkim wytykano jej złą sytuację finansową jednostki - każdego miesiąca szpital przynosi kolejne straty, rok 2020 zamknął z 12 mln zł na minusie. Zarzucano jej też brak kwalifikacji do objęcia stanowiska, zbyt duży udział wynagrodzeń dla pracowników w wydatkach SPZOZ-u, niewłaściwą - zdaniem niektórych - politykę kadrową. Radni storpedowali plan naprawczy przygotowany przez dyrektor, czyli dokument, który musiała opracować po tym, jak prowadzona przez nią jednostka zamknęła rok z finansową stratą. Tym samym wstrzymano np. utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego, który miałby być nową jednostką podlegającą pod szpital. Wytykano też wynagrodzenie dyrektor, która miesięcznie zarabiała ponad 20 tys. zł brutto, czyli znacznie więcej niż jej poprzednik Łukasz Semeniuk.

Syl
była dyrektor SPZOZ w Lubartowie

- Obejmując funkcję dyrektora szpitala godziłam się z wyzwaniami, jakie przede mną stoją, ale nie godziłam się na destrukcję, bojkot, hejt i działania na szkodę szpitala przez część radnych

Destrukcja, bojkot i hejt

Dotarliśmy do uzasadnienia rezygnacji Sylwii Domagały, które trafiło do Starostwa Powiatowego. „Głównym i nie do zaakceptowania czynnikiem jaki legł u podstaw tej decyzji jest brak możliwości dalszej współpracy z podmiotem tworzącym, w szczególności z częścią radnych, dla których służba publiczna jest tożsama partykularnymi interesami politycznymi, stojącymi w sprzeczności zarówno z dobrem szpitala, jak i poszanowaniem codziennej ciężkiej pracy pracowników szpitala" - napisała w korespondencji była już dyrektor. „Nie mniej ważnym są tworzące się wewnętrzne polityczne frakcje w ramach tego samego bloku politycznego, których celem jest jedynie władza, jej zmiana, benefity stanowiskowe, co dodatkowo pogłębia wewnętrzny rozłam decyzyjny, uniemożliwiając dyrektorowi szpitala wdrażanie długofalowej strategii rozwoju" - dodaje. Oberwało się też „Wspólnocie Lubartowskiej", która m.in. relacjonowała dyskusje przeprowadzane podczas sesji Rady Powiatu i przedstawiała opinie różnych radnych, przybliżała dane dotyczące sytuacji finansowej szpitala oraz opisywała relacje pacjentów, którzy byli niezadowoleni z usług SPZOZ w Lubartowie, jednocześnie zestawiając to z odpowiedziami ze strony szpitala."Do grona osób kontestujących, bardzo często mijających się z prawdą, dołączyło się w sposób oczywisty inspirowane lokalne medium, stając się ich tubą propagandową" - twierdzi Sylwia Domagała. Co prawda nazwa naszego tygodnika nie padła, ale byliśmy jedynym medium, które tak szeroko pisało o działalności byłej już dyrektor.Dyrektor nie zamierzała już dłużej znosić komentarzy w jej kierunku."Obejmując funkcję dyrektora szpitala godziłam się z wyzwaniami, jakie przede mną stoją, ale nie godziłam się na destrukcję, bojkot, hejt i działania na szkodę szpitala przez część radnych tylko po to, by osiągnąć swój partykularny małostkowy z naruszeniem dobra społecznego cel" - uzasadnia. Dalej dyrektor stwierdza, że „szpital stał się areną igrzysk politycznych", gdzie nie liczy się dobro pracowników i pacjentów, a „wątpliwe dobro osobiste uczestników tego spektaklu". Wezwała też wyborców do właściwej oceny tych osób, choć nie wskazanych z nazwiska. Podobnej treści list Domagała wysłała również pracownikom szpitala. Próbowaliśmy skontaktować się z Sylwią Domagałą, ale nie odbierała telefonów komórkowych. Gdy w poniedziałek, czyli kolejnego dnia roboczego po złożeniu przez nią rezygnacji, zadzwoniliśmy do sekretariatu SPZOZ-u, usłyszeliśmy, że dyrektor nie ma i żeby spróbować za dwa tygodnie.

Ruch wyprzedzający?

Czy rezygnacja Sylwii Domagały była podjętym przez nią działaniem wyprzedzającym? W kuluarach można usłyszeć, że część przedstawicieli władz powiatu przymierzała się do zawnioskowania o odwołanie dyrektor ze stanowiska. Wspólnota: Czy rozważane było po prostu odwołanie Sylwii Domagały ze stanowiska przez Zarząd Powiatu?- W sytuacji, gdy wyniki pracy nie są zadowalające, warto rozważać różne

eprasa.pl 02f3023475

ę szpitala

k politycznych".

J
radny Rady Powiatu (KO)

Dyrektor zarządzała szpitalem wspaniale, tylko nikt o tym nic nie wiedział

- Nad uzasadnieniem dyrektor mogę się jedynie uśmiechnąć. Dyrektor wiedziała, co my proponowaliśmy, ale wszystko było przez nią odrzucane. Nie robiliśmy jej pod górkę, tylko chcieliśmy jej pomóc i wziąć do tego fachowców. Wsparcie dyrektor miała jednak w staroście Ewie Zybale, która twierdziła, że Sylwia Domagała da sobie radę. Teraz są winni politycy, a pani dyrektor zarządzała szpitalem wspaniale, tylko nikt o tym nic nie wiedział. Mówiłem na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, że gdy skończą się pieniądze do wydawania przez dyrektor, to skończy się rządzenie pani dyrektor. Oczywiście nie przyjmuję argumentu dyrektor o niesłusznej krytyce ze strony radnych. Nie tylko dyrektor zawiniła, ale też rząd kraju, który podniósł pensje pielęgniarkom, a nie szły za tym pieniądze. Dyrektor szpitala powinien się jednak przygotować na to rozwiązanie. Tymczasem zwalniano m.in. pracowników kuchni. Co to za restrukturyzacja? Domagaliśmy się planu naprawczego nie po to, by dyrektor wyrzucić, a po to, żeby jej pomóc. Jest nowy dyrektor, ale... nie wyobrażam sobie, a sam prowadzę biznes, by można było wyprowadzić szpital na prostą bez dodatkowego zastrzyku ze strony państwa

Mar
radny Rady Powiatu (PSL)

Kontrola przelała czarę goryczy

- W 2019 roku dyrektor napisała program naprawczy, który miał obejmować trzy lata. Rada Powiatu w dobrej wierze zatwierdziła ten program. Jednak już w 2019 roku szpital przekroczył planowane zadłużenie, w 2020 roku po raz kolejny, i to aż o 60 proc. Dyrektor straciła jakąkolwiek kontrolę. Tymczasem Zarząd Powiatu tylko przytakiwał. A powinien wymagać od dyrektora realizacji programu naprawczego. My dopytywaliśmy się, skąd się biorą straty. Czara goryczy została przelana przy okazji kontroli w szpitalu przeprowadzanej przez Komisję Rewizyjną. Dyrektor nie odpowiedziała na 16 kluczowych pytań. Wszyscy jej przeszkadzali, a ona chciała dobrze... Tylko tak naprawdę wszystko się waliło. O jakim robieniu polityki mowa? PiS przejmował szpital, gdy ten miał stratę 200 tys. zł. A do czego doprowadzili szpital przez trzy lata? Jak można było powoływać dyrektora, gdy po roku pełnienia obowiązków absolutnie się nie sprawdził? A właśnie to była polityka, bo PiS brał tylko swoich ludzi. Na nowego dyrektora patrzę bardzo sceptycznie. Po swojej kontroli w szpitalu nie przedstawił żadnych konkretnych wniosków

scenariusze. Tak to mogę skwitować, nie wchodząc w dalszą polemikę - ucina wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Rewolucja w zarządzie

Do małej rewolucji doszło też wewnątrz Zarządu Powiatu, bo starosta Ewa Zybała oddała nadzorowanie spraw szpitala wicestaroście Lucjanowi Mileszczykowi. - Nie była to moja inicjatywa i nie była to też łatwa decyzja. Mam jednak nadzieję, że pojawią się w związku z tym nowe pomysły. Widziałam się dobrze w swojej roli, gdy Sylwia Domagała była dyrektorem. Jej czas się skończył, więc powinniśmy to odświeżyć - przyznaje starosta. - Powodem zamiany kompetencji wewnątrz Zarządu Powiatu między mną i starostą, a w efekcie przejęcie przeze mnie nadzorowania nad sprawami SPZOZ w Lubartowie, było inne spojrzenie i chęć wprowadzenia świeżości w tym zakresie. Nadzór nad lubartowskim szpitalem to bardzo odpowiedzialne zadanie, ale świadomość wagi problemu skłania mnie do tego, by z pełną determinacją działać w celu polepszenia sytuacji SPZOZ o zabezpieczenie właściwej, na dobrym poziomie, opieki medycznej mieszkańcom naszego powiatu i miejsc pracy pracowników szpitala - wyjaśnia Lucjan Mileszczyk. - Życzę panu dyrektorowi powodzenia i skuteczności w realizacji założonych celów. Pracowników proszę o wsparcie i współdziałanie, a mieszkańców o wyrozumiałość i cierpliwości - podsumowuje.

Dominik Smagała

Paweł B. skierowany na badania psychiatryczne

LUBARTÓW: Paweł B. aresztowany w lipcu pod zarzutem zabójstwa swojej byłej żony został na wniosek prokuratury skierowany na badania psychiatryczne.

Do zabójstwa 38-letniej Anny B. doszło miesiąc temu na rogu ulic Krzywe Koło i ks. Szulca. 37-letni Paweł B. zaatakował swoją byłą żonę, 38-letnią Annę B. i jej obecnego partnera Marcina D. Najpierw im ubliżał, potem wyjął nóż i ugodził nim kobietę, która w wyniku obrażeń zmarła. Towarzyszący jej mężczyzna został ranny. Paweł B. został zatrzymany przez policję kilkanaście minut po zdarzeniu. Mężczyzna podczas przesłuchania w lubartowskiej prokuraturze nie odpowiadał na pytania, nie przyznał się do czynu, ani nie zaprzeczył. 15 lipca został aresztowany na trzy miesiące.

Jeśli biegli nie rozstrzygną, czy był poczytalny, Paweł B. trafi na kilkutygodniową obserwację psychiatryczną

Obrońca podejrzanego złożyła zażalenie na postanowienie o aresztowaniu. - Istnieją okoliczności, które podają w wątpliwość jego całkowitą poczytalność, a jego postawa świadczy o tym, że dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania przygotowawczego nie jest niezbędne stosowanie najsurowszego środka zapobiegawczego - twierdzi obrona. Domagała się zwolnienia Pawła B. z aresztu i zastosowania innego, wolnościowego, środka zapobiegawczego. Sąd Okręgowy w Lublinie na posiedzeniu 4 sierpnia odrzucił wniosek obrony.

- Dotychczas nie udowodniono, aby podejrzany w okresie objętym zarzutem był osobą niepoczytalną. Nawet jeżeli w późniejszym toku postępowania ujawniłaby się taka okoliczność, to nie doprowadziłoby to niejako automatycznie do wydania postanowienia o uchyleniu tymczasowego aresztowania z uwagi na konieczność zabezpieczenia jego prawidłowego toku - pisze Sąd Okręgowy w uzasadnieniu.

Paweł B. pozostaje nadal w areszcie.

Na wniosek Prokuratury Rejonowej został skierowany na badania psychiatryczne.

- Czekamy na opinię. Ma ona rozstrzygnąć kwestię jego poczytalności - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak.

Jeśli badanie nie rozstrzygnie o poczytalności podejrzanego, może być skierowany na kilkutygodniową obserwację psychiatryczną.

Marcin Kusyk

Śmierć w płomieniach. Nie żyje 53-letni mężczyzna

Fot.OSP Kąkolewnica

Do pożaru doszło 12 sierpnia po godz. 18. Tak teraz wygląda wnętrze domu

Radzyńscy policjanci ustalają okoliczności tragicznego w skutkach pożaru, do którego doszło 12 sierpnia w Kąkolewnicy (pow. radzyński).

Częściowemu spaleniu uległ jednorodzinny dom. W wyniku pożaru śmierć poniósł 53-letni mężczyzna, natomiast dwóch innych mężczyzn - w wieku 60 i 61 lat - trafiło do szpitala z obrażeniami ciała.

Jak się okazało, ofiarą śmiertelną jest współwłaściciel spalonego domu. Prokurator zarządził sekcję zwłok.

W akcji gaśniczej brało udział 20 ratowników, m.in. z OSP Kąkolewnica i JRG Radzyń Podlaski. Strażacy podejrzewają, że przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaprószenie ognia.

mm

Miał ponad 3,5 promila i jechał

34-letni mieszkaniec gm. Łaziska stanie znowu przed sądem za jazdę na podwójnym gazie i złamanie sądowego zakazu.

Pijany w sztok mężczyzna został zatrzymany w czwartek w Kamionce. Doszło do tego po tym, jak policję zaalarmowała przypadkowa kobieta, która zauważyła, że kierowca audi pił alkohol, wsiadł za kierownicę i jak gdyby nigdy nic się nie stało, odjechał.

Gdy policjanci go zatrzymali i przebadali alkomatem, przecierali oczy ze zdumienia. Mężczyzna wydmuchał ponad 3,5 promila. Okazało się, że był karany już za jazdę w stanie nietrzeźwości i ma sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

(ac)

eprasa.pl 02f3023475

Małgorzata Mieleszko w niezwykłej więzi z radzyńskim Pomnikiem Wolności

Od „Baby z pepeszą”, po naszyjnik dl

Niewielu radzyniaków wie, że prof. Sławomir Mieleszko pozostawił po sobie w mieście dwa monumenty: Pomnik Wolności i nagrobek Henryki Wojciechowskiej na cmentarzu parafialnym. Przyjaźń, jaka została nawiązana pomiędzy rzeźbiarzem a radzyńskim rzemieślnikiem, Marianem Wojciechowskim, została uwieczniona w kamieniu (pomnik można łatwo znaleźć: główna alejka, studnia, potem w lewo i do samego końca). Na fotografii obok Małgorzaty stoi Tomek Wojciechowski oraz córka wykonującego zdjęcie Janusza Wlizło

Fot.Janusz Wlizło

- Mnie stworzyli w Radzyniu, kiedy on robił mój ukochany pomnik - opowiada Małgorzata Mieleszko o mamie pięknej jak Brigitte Bardot i tacie - brzydalu bez wąsów. Poznali się jesienią 1969 roku, w maju 1970 byli już po ślubie. Kiedy Stanisław Mieleszko wykuwał Pomnik Wolności, okazało się, że na świecie pojawi się nie tylko monument, ale i ukochana córeczka

Młoda kobieta, która przytula się do radzyńskiego Pomnika Wolności, to Małgorzata Mieleszko, córka artysty, który zimą i bardzo ciepłą wiosną 1971 roku wykuwał monument w kamieniu – słynną „Babę z pepeszą”. A według bardziej fachowego nazewnictwa – niemal 6-metrową rzeźbę przedstawiającą mityczną Nike z uniesionym wysoko mieczem.

Dla pani Małgorzaty wizyta w Radzyniu to podróż śladami Taty, ale też powrót do wspomnień.

Prof. dr hab. Sławomir Andrzej Mieleszko zmarł w maju tego roku. Urodzony w 1938 r. w Nowym Świerżniu, powiat Stołpce, województwo nowogródzkie, całe swoje dorosłe życie związał z Lubelszczyzną. Od 1973 roku przez ponad 40 lat zajmował się pracą naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1980–1993 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS, w latach 1973–2008 był kierownikiem Zakładu Rzeźby.

W dorobku pozostawił kilkaset rzeźb, w tym 23 plenerowe i 19 monumentalnych pomników związanych z wydarzeniami z historii Polski. Można je podziwiać m.in. w Lublinie, Tomaszowie, Świdniku i Radzyniu Podlaskim.

Miejsce tylko moje

- Są takie miejsca tylko moje. Takie miejsca pochodzenia dosłownego-niedosłownego, gdzie czuję przynależność do historii. Pierwsze to góra zamkowa w Wilnie - stojąc na niej, czuję, jak w nią dosłownie wrastam, będąc kontynuacją setek lat historii rodziny. Drugie to Radzyń Podlaski, gdzie powstałam wraz z pomnikiem kutym przez Ojca - opowiada Małgorzata Mieleszko. - Dla mnie - rzeźbiarza, przypatrującego się jego twórczości - to najpiękniejszy pomnik Mieleszki. Ten jest moim ukochanym, musiałam się do niego po prostu przytulić.

Pani Małgorzata poszła w ślady ojca i po studiach na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie została artystą rzeźbiarzem.

Dopiero w drugiej kolejności mówi, że projektuje i wykonuje biżuterię. Unikatową. Jej naszyjnik założyła m.in Celine Dion, słynna kanadyjska piosenkarka i kompozytorka, znana m.in. z przeboju „My Heart Will Go On”, który znalazł się na oficjalnej ścieżce dźwiękowej do filmu „Titanic” (1997) i trafił na pierwsze miejsca list przebojów niemal na całym świecie.

Małgorzata Mieleszko jako jedynaczka była wychowana w artystycznym domu i często była zabierana przez ojca do miejsc, w których pracował.

Do Radzynia przyjechała kilka tygodni po śmierci taty. To dla niej ważna podróż, bo ona też „powstała” w Radzyniu.

U Tomka Wojciechowskiego

Miejscem strategicznym do odwiedzenia był nie tylko pl. Wolności, na którym stoi „Baba z pepeszą”, ale także radzyński cmentarz, gdzie jest kolejny pomnik Mieleszki (mało kto o tym wie) i przede wszystkim wizyta u Tomka Wojciechowskiego, który dba i kontynuuje rzecz stworzoną przez ojca, Mariana Wojciechowskiego. W dawnej kaflarni jest dzisiaj całkiem niemała Izba Pamięci.

Na ścianach wiszą wspólne fotografie prof. Mieleszki i pana Mariana, są gliniane popiersia Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki, które tu powstały i pozostały, jest pamięć o wspólnych rozmowach przy winie porzeczkowym i golonkach od mamy. A także o pracy przy pomniku mroźną zimą roku 1971 i roztopami na wiosnę, kiedy trzeba było przerywać pracę, bo rusztowania „kapały” i były śliskie.

Figura na cmentarzu

- Tato wspominał wiele razy z wielkim sentymentem ten czas, mówił, że było bardzo wesoło. Mieszkaliśmy wówczas przy ul. Kościuszki, ale kaflarnia stała tu, gdzie stoi, przy ul. Bohaterów. To tutaj pomnik powstawał, a mój tato z artystą bardzo się polubili. Nadawali na tych samych falach. Pan Mielszko był bardzo pracowity, pomnik powstał w ciągu trzech miesięcy - opowiada Tomek.

Na pamiątkę przyjaźni Mieleszko wyrzeźbił z piaskowca figurę Jezusa na grób pierwszej żony pana Mariana, Henryki Wojciechowskiej.

Małgorzata Mieleszko przyznaje, że zapamiętała tatę jako niezwykle pracowitego i skromnego człowieka, który spędzał czas pomiędzy uczelnią a domem. Wsiadał do trabanta, jechał na wydział, wracał i dzień się domykał. Był tytanem pracy.

Fot.Janusz Wlizło

Mał

Są takie miejsca tylko moje

Takie miejsca pochodzenia dosłownego-niedosłownego. Takie miejsca, gdzie czuję przynależność do historii. Jedno to góra zamkowa w Wilnie, kiedy stojąc na niej, czuję, jak w nią dosłownie wrastam, będąc kontynuacją setek lat historii rodziny. Drugie to Radzyń Podlaski, gdzie powstałam wraz z pomnikiem kutym przez Ojca. Dla mnie - rzeźbiarza przypatrującego się jego twórczości - to najpiękniejszy pomnik Mieleszki.

- Nie przepadał za podróżami, nigdy np. nie był potem w Radzyniu - opowiada.

A do podpisywania się na pomniku władza go przymuszała, nie chciał tego. Wytłumaczono mu, że jeśli się nie podpisze, nie dostanie gaży.

Ile jeszcze postoi?

Pomnik Wolności od 50 lat stoi w centrum miasta. Po upadku komuny, kiedy strącano pomniki utrwalaczy władzy ludowej były zakusy, by i w Radzyniu pomnik zburzyć, bo zbyt kojarzył się ze „słusznie minioną” epoką.

- To jest taki temat, który mnie wprowadza w stan irytacji. Radzyński pomnik, jak większość pomników ojca związanych z martyrologią, cierpieniem, walką polskiego narodu, jest kompletnie apolityczny. Nie jest to żadna idea w prawo czy w lewo. Na pomniku widnieje napis: „Cześć i chwała bohaterom walk o wolność”. Jest ponadczasowy! A z drugiej strony: „Aby wolność była prawem!” - jakże to jest dzisiaj aktualne i nam wszystkim bardzo potrzebne - podkreśla Małgorzata Mieleszko.

Tłumaczy, że w historii jej rodziny byli żołnierze AK, a dziadek aż do śmierci Stalina ukrywał się w lesie.

- Pamiętajmy, że żołnierze, których czci ten pomnik, czy to z tej armii, czy z innej, ginęli za Polskę, za wolność. Powinniśmy to szanować zawsze i wszędzie - podkreśla córka rzeźbiarza.

Monika Mackiewicz

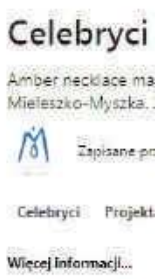

Małgorzata Mieleszko jest projektantką i producentką biżuterii, twórcą i właścicielką marki MM Arte. Tworzy unikatową biżuterię srebrną i złotą. Łączy metale z kamieniami szlachetnymi, bursztynem, czasem z filcem czy drewnem. Zasłynęła naszyjnikiem z bursztynu, wykonanym w 2008 roku specjalnie dla Celine Dion

Śp. prof. dr hab. Sławomir Andrzej Mieleszko zmarł 13 maja w wieku 83 lat. Wieloletni członek ZPAP, ceniony nauczyciel akademicki i wychowawca młodzieży, wybitny pedagog oraz artysta rzeźbiarz. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Od 1973 roku przez ponad 40 lat był związany z UMCS w Lublinie. W latach 1980–1993 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS, w latach 1973–2008 był kierownikiem Zakładu Rzeźby

eprasa.pl 02f3023475

a Celine Dion

Prosta bryła, silna. Kobieta z wyciągniętą pięścią i karabinem. Wyrazista twarz. Ślady dłuta na piaskowcu szydłowieckim.
I napisy:
„Niechaj ludzie tylko jedno pamiętają o nas, żeśmy padli za wolność, aby była prawem. Wieczna cześć i chwała bohaterom walko o wolność".
- Wymowne te słowa, ponadczasowe, silne, dobitne, zamykające wszelkie dyskusje polityczne, kto kim i z której strony. Tu nie ma stron. Jest Polska. Jest nasza historia. Jest walka i nieugiętość, jest duma i heroizm. Jest wyciągnięta pięść radzyńskiej Nike - mówi Małgorzata Mieleszko

Bezcenne zdjęcie. Na samym dole – rzeźbiarz Sławomir Mieleszko, w górnym rzędzie w centrum Marian Wojciechowski, właściciel kaflarni, w której teraz jest miejsce pamięci, i dwaj robotnicy. Ta ekipa w roku 1970 tworzyła radzyński Pomnik Wolności

Pieszy zmarł w szpitalu, prokurator wszczyna śledztwo

Zmarł 55-letni mężczyzna potrącony przez dostawczego fiata w gm. Siemień w pow. parczewskim. Śledztwo ws. tragedii wszczęła parczewska prokuratura, na razie nikt nie usłyszał zarzutów.

Dramat rozegrał się w połowie lipca. Było południe. Zdaniem policji 28-latek cofał dostawczym Fiatem Ducato i potrącił idącego prawidłową stroną jezdni 55-latka. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że fiat był wykorzystywany na potrzeby sklepu objazdowego, a 55-latek chwilę przed zdarzeniem robił u 28-latka zakupy.

Na miejsce przyjechała karetka pogotowia, ale okazało się, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne. – Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

55-latek zmarł niedawno w szpitalu. Śledztwo ws. wypadku wszczęła parczewska prokuratura. – Toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie, a zatem kierowca nie usłyszał zarzutów. Prowadzone jest pod kątem spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Śledczy zarządzili sekcję zwłok ofiary. – Czekamy na jej pisemne wyniki. Na tym etapie nie mogę więcej powiedzieć, z uwagi na dobro postępowania – wyjaśnia Hunek.

Kierowca fiata był trzeźwy, nie był też pod wpływem środków odurzających. Jeżeli usłyszy zarzuty, będzie mu grozić kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia, bo taka jest przewidziana za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

GR

R E K L A M A

POWIAT RADZYŃSKI | GMINA CZEMIERNIKI

DOŻYNKI
POWIATOWO-GMINNE
Stadion Gminny im. hm. M.S. Lisowskiego przy ul. Kockiej
29 sierpnia 2021 r.

PROGRAM:

CZĘŚĆ OFICJALNA
12:00 Msza Święta Dożynkowa w Kościele pw. św. Stanisława BM w Czemiernikach
13:30 Korowód Dożynkowy oraz część oficjalna

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE
16:00 Koncert Orkiestry Dętej Czemierniki
16:30 Występ zespołu Pieśni i Tańca Ulaniacy
17:15 Koncert Jacka i Michała Musiatowiczów
18:00 Koncert zespołu Kultowi
20:00 Koncert zespołu **Beata i Bajm**
22:00 Koncert zespołu **Jorrgus**
23:00 Dyskoteka pod gwiazdami z DJ-em
02:00 Zakończenie zabawy

Wielka patelnia z potrawami przygotowanymi przez kucharzy z programu MasterChef i wiele innych atrakcji!

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

PATRONAT MEDIALNY: Wspólnota Radzyńska

DARCZYŃCY GŁÓWNI:
Spomlek, B BRAUN SHARING EXPERTISE, Wokas, PUK, TEL-BRUK Radosław Telenga, Bank Spółdzielczy w Radzyniu Podlaskim, EUROLIDER, Aesculap Chifa, NZOZ Czemierniki · Usługi Inwestycyjne Marek Janiszek, BNP PARIBAS, agrifirm
PHU Włodzimierz Domański · Auto-Nissan Cezary Nieznajek · Wójt Gminy Czemierniki, Radni Rady Czemierniki i Sołtysi

DARCZYŃCY POZOSTALI:
Termo•Dom, WELMAX PAPER, WENECJA, GFN, PZU, Delikatesy Centrum
BOR-WAN · Usługi Budowlane Marek Bączek · SPEC-MAJSTER · CBI Radosław Szymaszek · Mirosław Paskudzki · PHU LECH Bartłomiej Buda · Autoczęści Mirosław Paśnik · Ubezpieczenia Czemierniki Mariusz Filipek · D. i A. Sierocińscy S.C. · GK PRO Sp. z o.o. · Master Łukasz Rębek

eprasa.pl 02f3023475

Mężczyzna schodził z przejścia, potrącił go ford. W ciężkim stanie trafił do szpitala

POWIAT PARCZEWSKI: W ciężkim stanie trafił do szpitala 56-latek potrącony na ulicy Wojska Polskiego w Sosnowicy przez osobowego forda. Na miejscu interweniował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Wszystko rozegrało się w środę, 11 sierpnia. Była godzina 17. 56-letni mężczyzna schodził z przejścia dla pieszych i wchodził już na pobocze. W tym momencie został potrącony przez forda, którym kierowała 26-letnia kobieta. – W wyniku upadku na jezdnię mężczyzna doznał poważnych obrażeń. Na miejsce skierowanie zostały służby ratownicze. Ranny mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie – relacjonuje sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. 26-latka kierująca fordem była trzeźwa, a pieszy miał w organizmie 1,4 promila alkoholu. Mundurowi będą sprawdzać, czy ten fakt przyczynił się do wypadku, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Na miejscu interweniowali też m.in. druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy. – Niezwłocznie zabezpieczyliśmy miejsce zdarzenia i natychmiast udzieliliśmy pomocy poszkodowanemu. Założyliśmy mu kołnierz, następnie umieściliśmy mężczyznę na desce ortopedycznej. W tym samym czasie nasz drugi zastęp udał się do zabezpieczenia startu i lądowania śmigłowca lotniczego pogotowia ratunkowego. Do naszych działań należało również kierowanie ruchem do czasu zakończenia czynności policyjnych – wyliczają ratownicy. Na miejscu, oprócz dwóch zastępów OSP Sosnowica i trzech policjantów, pracowało siedmiu ratowników Lotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz załoga karetki pogotowia z Urszulina w powiecie włodawskim.

GR

Stowarzyszenie, które wcześniej zajmowało ten sam lokal w sezonie grzewczym płaciło ok 400 zł

Fundacja syna starosty jest zarejestrowana w lokalu starostwa. Powiat nie ma z tego ani złotówki

POW. ŁĘCZYŃSKI: Karol Niewiadomski (PiS) podał przy rejestracji swojej fundacji adres lokalu w budynku, którego właścicielem jest rządzony przez jego ojca powiat łęczyński. Błyskawicznie dostał ponad 600 tys. zł dofinansowania z publicznych pieniędzy, a teraz wszystko wskazuje na to, że dotacja trafiła do... „bezdomnej" fundacji.

1 czerwca br. starosta Krzysztof Niewiadomski przygląda się festynowi z okazji Dnia Dziecka. W organizacji imprezy pomagali członkowie stowarzyszenia „Schody życia", które zrezygnowało z lokalu należącego do powiatu z powodu wysokości czynszu pobieranego przez starostwo

Od Karola Niewiadomskiego, syna starosty łęczyńskiego, nie dowiedzieliśmy się, na jakiej podstawie zajmuje lokal należący do starostwa, którym zarządza jego ojciec. Karol Niewiadomski nie odbiera bowiem od nas telefonu i nie odpowiada w żaden sposób na naszą prośbę o kontakt

Bo wprawdzie Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego miała umowę poddzierżawy lokalu, ale już 1 lutego br. wyprowadził się z niej główny najemca i od tego czasu już nikt tego lokalu nie wynajął. A wnioski o dofinansowanie w konkursach rozpisanych przez rządową agencję można było składać po 1 lutego br.

Chodzi dokładnie o adres Aleja Jana Pawła II 95/321 – to pod nim zarejestrowana jest Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego, założona przez Karola Niewiadomskiego z Prawa i Sprawiedliwości, syna starosty łęczyńskiego z tej samej partii.

Lokal znajduje się na trzecim piętrze tzw. budynku A300, czyli tego, w którym mieści się m.in. skarbówka. Właścicielem budynku jest Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

W pokoju nr 321 próżno obecnie kogokolwiek znaleźć. Jest zamknięty już od ponad pięciu miesięcy. Na drzwiach nie ma też żadnej tabliczki.

Stowarzyszenie nie dało rady z czynszem

Pomieszczenie do końca stycznia zajmowało łęczyńskie stowarzyszenie „Schody życia", które m.in. organizuje wiele akcji charytatywnych i innych wydarzeń na terenie powiatu łęczyńskiego. Ostatnio członkowie „Schodów życia" pomagali w organizacji Powiatowego Dnia Dziecka w Łęcznej.

W lutym br. przedstawicielka stowarzyszenia Renata Trąbka wnioskowała o rozwiązanie umowy dzierżawy. „Wniosek swój uzasadniamy panującą pandemią i brakiem możliwości dalszych działań, co skutkuje brakiem środków" – napisała Renata Trąbka. Z dniem 1 lutego umowa została rozwiązana za porozumieniem stron.

Dużym obciążeniem dla stowarzyszenia była comiesięczna opłata za dzierżawę lokalu. W sezonie grzewczym czynsz wynosił ok. 450 zł.

Jak poinformował „Wspólnotę" starosta Krzysztof Niewiadomski, dokładna stawka czynszu dla „Schodów życia" wynosiła 1 zł plus VAT za 1 mkw. powierzchni lokalu. Do tego stowarzyszenie musiało ponosić opłaty bieżące, które wynosiły od 68,25 zł do 422,51 zł za miesiąc.

Takich problemów nie ma fundacja założona przez syna starosty. Jak poinformował nas jego ojciec, ta fundacja nie płaci starostwu ani złotówki, bo... nie dzierżawi tego adresu.

Poprzedni najemca płacił nawet do ok. 400 zł miesięcznie

Co z poddzierżawą jak nie ma dzierżawcy?

„Powiat Łęczyński nie wynajmuje powierzchni wskazanej w zapytaniu fundacji, w związku z powyższym fundacja nie wnosi opłat" – poinformował nas starosta.

Jak dowiedziała się „Wspólnota", jeden z członków stowarzyszenia „Schody życia" podpisał z fundacją starosty umowę poddzierżawy, o czym początkowo nie wiedziała nawet Renata Trąbka, założycielka „Schodów życia".

„Starostwo Powiatowe w Łęcznej wydało pisemną zgodę na poddzierżawę lokalu przy al. Jana Pawła II 95. Informacje o sposobie realizacji poddzierżawy w ocenie tutejszego organu może udzielić dzierżawca" - poinformowała „Wspólnotę" Magdalena Kuca, rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

W trybie dostępu do informacji publicznej spytaliśmy także: czy od 1 lutego do dziś Starostwo Powiatowe w Łęcznej wynajęło jakiemukolwiek podmiotowi ww. lokal (adres: Aleja Jana Pawła II 95/321)?

„Nie" - odpowiedziała rzeczniczka.

A na kolejne nasze pytanie, czy w okresie od 1 lutego br. do dziś starostwo próbowało znaleźć najemcę ww. lokalu, Magdalena Kuca odpowiedziała: „Mając na uwadze termomodernizację budynku oraz planowaną dobudowę windy i wynikające z tego uciążliwości, Starostwo Powiatowe w Łęcznej nie podjęło takich działań".

Ledwo powołał fundację, a już dostał 235,5 tys. zł z publicznej kasy

Przypomnijmy, że to nie pierwsza kontrowersja związana z fundacją założoną przez syna starosty. W maju pisaliśmy o dużej dotacji przyznanej z publicznych pieniędzy dla dopiero co powstałej Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Po zaledwie około jednym miesiącu dopiero co założona fundacja otrzymała dofinansowanie z Narodowego Instytutu Wolności, instytucji powołanej przez Piotra Glińskiego, ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. Fundacja syna starosty zdobyła maksymalną liczbę punktów, w tym za zespół ekspertów i... doświadczenie. Fundacji Karola Niewiadomskiego przyznano 235,5 tys. zł. Pieniądze mają być wypłacane przez dwa lata (112 tys. zł w 2021 r. i 123,5 tys. zł w 2020 r.). Z kolei w lipcu fundacji syna starosty przyznano kolejną sowitą dotację. Tym razem 380 tys. zł.

- To tylko potwierdza obawy, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, że w wyniku tego konkursu dofinansowanie dostały organizacje powiązane z politykami PiS – komentował na łamach „Wspólnoty" Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, której celem jest m.in. zwiększanie przejrzystości i jawności w życiu publicznym oraz kontrola obywatelska instytucji publicznych i korzystających ze środków publicznych.

Jak to się stało, że przy rejestracji fundacji w świdnickim sądzie, nikt nie zapytał syna starosty o tytuł prawny do lokalu, w którym Karol Niewiadomski zarejestrował swoją fundację?

Okazuje się, że w czasie rejestracji nie ma obowiązku składania dokumentu potwierdzającego tytuł prawny wnioskodawcy do lokalu/nieruchomości (np. umowy najmu, użyczenia), w którym ma być wykonywana działalność statutowa. Choć sąd może zażądać takiego dokumentu.

Syn starosty nadal milczy

Chcieliśmy, by syn starosty odniósł się do opisywanej przez nas sprawy. Gdy Karol Niewiadomski zobaczył połączenie z naszego, jak się okazało, nieznanego mu numeru, oddzwonił.

- Dzień dobry, ktoś dzwonił do mnie z tego numeru - powiedział. - Kamil Kulig, Wspólnota Łęczyńska - przedstawił się nasz dziennikarz. - Aaa, to dziękuję, nie mam czasu - odpowiedział Karol Niewiadomski.

Telefonu nie odebrała od nas prezeska fundacji, Anna Wójcik, inna działaczka PiS. Nie odpowiedziała także na naszą prośbę o kontakt.

Zarówno Karolowi Niewiadomskiemu, jak i Annie Wójcik zadaliśmy także pytania w wiadomościach SMS (w internecie próżno szukać adresu mailowego do fundacji): kiedy FRPŁ zawarła umowę poddzierżawy lokalu znajdującego się pod adresem Aleja Jana Pawła II 95/321 i jaki tytuł prawny do ww. siedziby miała FPRŁ po 1 lutego, skoro dzierżawca rozwiązał umowę z tym dniem? Odpowiedzi brak.

Kamil Kulig

- Dzień dobry, ktoś dzwonił do mnie z tego numeru - powiedział.
- Kamil Kulig, Wspólnota Łęczyńska
- Aaa, to dziękuję, nie mam czasu.

Fundacja Niewiadomskiego formalnie nie wynajmuje pomieszczenia od starostwa, a od poprzedniego najemcy. Tyle że ten w lutym rozwiązał swoją umowę na najem.

eprasa.pl 02f3023475

Rozmowa z Anną Sosnowską z Adeliny

Spod rąk pani Ani wychodzą prawdziwe arcydzieła. „Pierniki mają bronić się nie tylko wyglądem, ale przede wszystkim smakiem”

W Piernikowa Mama – to nazwa firmy, czy pseudonim?
- Klasycznej firmy nie mam, wytwarzam produkty w ramach rolniczego handlu detalicznego. Połowa produktów musi pochodzić z gospodarstwa, w moim przypadku jest to mąka. A „Piernikową Mamą” ktoś kiedyś mnie ochrzcił. Nie wiem nawet, kiedy i kto. I tak już zostało. Nazwa wzięła się stąd, że prywatnie jestem mamą i kocham pierniki. Pod taką nazwą sprzedaję też moje wyroby i prowadzę profil na Facebooku.

W Jak zaczęła się Pani przygoda z piernikami?
- Moja przygoda z piernikami zaczęła się ponad dekadę temu. Na początku była to praca, którą wykonywałam, pracując w cukierni, a teraz działam na własną rękę. We wrześniu „Piernikowa Mama” będzie obchodziła pierwsze swoje urodziny.

W Ile już pierników wyszło spod Pani ręki?
- Nie liczyłam ich, choć nosiłam się z takim zamiarem. Ale myślę, że to jest już kilkanaście tysięcy.

W Z wykształcenia jest Pani cukiernikiem?
- Nie. Z wykształcenia jestem technikiem administracji. Kiedyś pracowałam w cukierni, tam połknęłam tego piernikowego bakcyla, który z czasem przerodził się w moją wielką pasję. Później szkoliłam się u najlepszych mistrzyń lukrowania w Polsce – Agnieszki Zielińskiej, Anny Komisarczyk. I to dzięki nim tak naprawdę swoją wiedzę na temat lukru wzbogaciłam o kilka szczebelków.

W Pani pierniki zachwycają artyzmem. W czym tkwi gwóźdź sukcesu – w wyglądzie, czy smaku?
- Myślę, że dużą uwagę przykuwają elementy wizualne, czyli to, jak wygląda piernik. Ale też z drugiej strony to, jak on smakuje. Ludzie zamawiają bardziej, bo im się podoba. Ale też i jedzą pierniki później i są bardzo zadowoleni. Do wypieku pierniczków używam produktów wysokiej jakości. Mąkę mam z własnego ziarna, miód od lokalnego pszczelarza, stosuję masło prawdziwe, cukier trzcinowy oraz wedlowską czekoladę. Staram się, aby te składniki zawsze były z najwyższej półki. Nawet proszek do pieczenia mam eko. Także wszystko musi być z bardzo wysokiej półki, żeby smakowało i ładnie wyglądało.

W Pierniki zazwyczaj są twarde. A te?
- Moje pierniczki nie są twarde. One są chrupkie. Tak naprawdę pierniki nie mogą być miękkie, bo jeśli będą miękkie, to nie będą trzymały bazy lukrowej. Muszą mieć odpowiednią konsystencję.

W Skąd czerpie Pani inspiracje?
- Ze wszystkiego. A najbardziej, jeśli chodzi o projekty dziecięce, to inspirują mnie... dziecięce karuzele. Takie, które wiesza się dzieciom nad łóżeczkiem. Są one przepiękne. Chętnie korzystam też z kolorowanek dla dzieci.

W A foremki?
- Foremki zamawiam w specjalnej drukarni foremek 3D, która drukuje dla mnie, pod mój projekt i moje wskazówki. Staram się, aby moje pierniczki były niepowtarzalne, jeśli chodzi zarówno o kształt, smak i wygląd. A kształty moich są przeróżne. Zależy, co kto chce. Są bajkowe, okazjonalne – na święta, wesela, chrzciny, czy urodziny, rocznice. Do wyboru, do koloru.

W Zdobienie pierników to prawdziwa sztuka, którą chyba niełatwo opanować...
- Dla początkujących na pewno jest to trudna sztuka. Potrzebna jest bowiem bardzo duża wiedza odnośnie lukru, receptur, które trzeba zmieniać pod konkretne wykonanie pierniczka. Trzeba wiedzieć, co z czym połączyć i ile czego dodać, żeby nie przedobrzyć.

W Cały sekret tkwi w lukrze.
- Tak. Nie kupuję żadnych gotowych lukrów. Robię swój, ze specjalnych receptur, których nauczyłam się na różnych szkoleniach. Łączę różne techniki z nauki o lukrze i wykorzystuję je w swoich projektach. Sekret też tkwi w samym cieście. Stąd dobór składników i opracowanie własnej receptury na ciasto piernikowe i uczenie się tego ciasta, żeby ono miało smak, żeby nie przedobrzyć z przyprawami.

W Skład ciasta piernikowego to owiany pewnie jest słodką tajemnicą.
- Tak.

W Zdradzi Pani jak zrobić dobry lukier?
- Przede wszystkim musimy mieć dobry cukier. Nie może być zbrylony. Musi być to cukier sypki z glukozą, bo taki jest najlepszy. Drugi składnik, jakiego potrzebujemy, to białko kurze. Technika ubijania białek też jest na pewno bardzo ważna. Ważne jest, żeby podczas ubijania nie napowietrzać lukru, bo jeśli jest napowietrzony, to w rękawie cukierniczym zbiera nam się powietrze i lukier nie leci równo. Także trzeba wszystkiego pilnować. Niby tylko dwa składniki ale trzeba doskonale wszystko dopracować.

W Używa Pani też barwników.
- Tak, są to barwniki spożywcze dopuszczone do obrotu z żywnością.

W Dla kogo piecze Pani te piękne pierniki?
- Pierniki piekę dla różnych klientów. 90 procent moich zamówień wysyłam w różne zakątki Polski i świata. Moje pierniki pojechały już do Niemiec, Holandii, Austrii i Wielkiej Brytanii.

W Najbardziej nietypowe zlecenie, jaki przyszło Pani zrealizować – to co to było?
- Trudne pytanie, bo nie pamiętam wszystkich swoich realizacji. A tak naprawdę to każda jest dla mnie wyzwaniem. Bardzo się staram, żeby wizualnie efekt każdemu się podobał. Ale ostatnio takie nietypowe zlecenie, które dostałam to wykonanie piernika na urodziny psa.

W Psa?
- Tak. Zrobiłam okrągły pierniczek z głową pieska, konkretnej rasy. Także lubię nietypowe wyzwania i to, że klienci ufają mi i dają wolną rękę w wykonaniu. Mówią tylko, co chcą i zdają się już na mnie.

W Zatem trzeba mieć trochę zmysłu artystycznego i talentu, bo bez tego ani rusz...
- Nie uważam, abym miała jakiś szczególny talent plastyczny. Myślę, że trzeba mieć dużą wyobraźnię, żeby wiedzieć, co zrobić.

W No i anielską cierpliwość.
- Zgadza się, że jest to dość pracochłonne zajęcie, wymagające anielskiej cierpliwości. Na czas nie zwracam uwagi. Pierników nie robię na czas, ale z pasji, więc dla mnie czas nie gra roli. Mają być zrobione, ładne i smaczne. A tak naprawdę, jak się już siądzie do nich, to nie chce się odejść. Jest to praca etapowa. Muszę coś zrobić, chwilę odczekać aż mi zastygnie, dopiero następną warstwę mogę położyć i następną, następną...

W Te piękne pierniczki nie należą jednak do najtańszych.
- Pierniki są drogie, ponieważ są ręcznie robione. Moja konkurencja bierze dużo więcej niż ja. Nie mam cen wygórowanych. Zależy mi, aby na początku klienci przekonali się do moich pierników, jak one wyglądają, a przede wszystkim jak smakują.

W Mimo to jest zainteresowanie nimi?
- Tak. Zainteresowanie piernikami jest na okrągło, przez cały rok. Teraz mamy sezon letni i wesela. Ale najwięcej jest zleceń na chrzest i urodziny. Rodzice swoim dzieciom najczęściej zamawiają pierniczki na urodziny. Mam też zamówienie na 20. rocznicę ślubu. Także przeróżne są okazje, aby obdarowywać się słodkimi piernikami.

W Z pieczenia pierników da się wyżyć?
- Oczywiście, że da się.

Agnieszka Ciekot

Anna Sosnowska z Adeliny

Więcej zdjęć na: 24wspolnota.pl

eprasa.pl 02f3023475

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. II)

Kiedyś kościół w Staninie, dziś unickie muzeum w Pratulinie

Wierni zbudowali sobie nowy kościół, więc stary stał i niszczał, mimo że był w nim zapisany kawał historii wsi Stanin. Pomysł, żeby przenieść go do Pratulina wszyscy przyjęli z życzliwością. Tam odzyskał nowe życie, służąc pobożnym i ciekawskim chcącym poznać historię oporu podlaskich unitów przeciwko przymusowemu odejściu od wiary ojców.

Kościółek w Staninie zbudowano w czasach Jana III Sobieskiego, jeszcze w latach 90-tych XX wieku odprawiano w nim msze

Kościółek ze Stanina (pow. łukowski) nad Bugiem w Pratulinie (pow. bialski) odzyskał drugie życie, stając się ważnym punktem dla wszystkich odwiedzających sanktuarium męczenników podlaskich

Przez pięćset lat w Pratulinie (wcześniej znanym bardziej jako Hornów) co i rusz budowano świątynie. Najczęściej prawie że jednocześnie powstawały dwie: kościół, dla katolików rzymskich modlących się po łacinie i cerkiew, w której włościanie modlili się, wschodnim obyczajem, po cerkiewnosłowiańsku. Pierwszy kościół postawiono w początkach XVI wieku, przetrwał lat 150, drugi ufundowano około 1686 roku, kiedy powstała też parafia. Pierwszą cerkiew wzniesiono mniej więcej też w XVI stuleciu, jeszcze jako prawosławną, po 1596 roku zmienioną na unicką. Podobnie jak dla całego Nadbuża i Północnej Lubelszczyzny, także dla okolic Pratulina fatalny okazał się czas najazdu szwedzkiego: co się dało spalić, zostało spalone, co ukraść, ukradzione. A drewniane kościółki, niezależnie od wyznania, palą się bardzo łatwo.

Dwie świątynie, jedna wiara

Nowy kościół i nowa cerkiew stanęły w 1686 roku. Parafia rzymska miała łatwiej, zawsze mogła liczyć na hojnego dobrodzieja, unia była wyznaniem chłopskim, ludowym i ledwie starczało na utrzymanie parocha. W 1838 łacinnicy zbudowali nowy, murowany kościół, Rusini (tak określano popularnie grekokatolików, dla których wyznanie było głównym wyznacznikiem tożsamości) chodzili do swojej, wzniesionej w 1852 roku drewnianej cerkiewki św. Trójcy. Jej wygląd zrekonstruował p. Jan Maraśkiewicz: trzy bryły (babiniec, nawa i prezbiterium), każda z niezależnym, dwuspadowym dachem i kopułką, kryte gontem.

Tragedia 1874 roku

A w styczniu 1874 roku na progu cerkwi parafianie umierali. Kiedy Moskale zdecydowali, żeby z podlaskich chłopów zrobić Rosjan, pierwszym krokiem było sprawienie, by porzucili unię, a przyjęli prawosławie. Wschodni obrządek katolicki mocno przesiąkł już wpływami zachodnimi, często w cerkwiach śpiewano i głoszono kazania po polsku, więc uznano go za czynnik utrudniający integrację z Rosją. Plan zaborców spotkał się z potężnym oporem: o tym, że ich przodkowie byli prawosławni nikt już nie pamiętał, święty upór chłopa podlaskiego był nie do przełamania. Poszczególne kościółki trzeba było zdobywać jak twierdze. W Pratulinie dowodzący akcją stracili kontrolę nad wydarzeniami, padły strzały, zginął Wincenty Lewoniuk i dwunastu innych mężczyzn, Kościół uzna ich z czasem za błogosławionych męczenników. Podobne zdarzenia miały miejsce m.in. w Drelowie, Polubiczach, w dziesiątkach innych miejsc unici byli ofiarami różnorakich prześladowań.

W drodze do wolności

Po wydarzeniach 1874 roku, które stały się symboliczne i głośne w całej Europie, administracja carska próbowała zatrzeć ślady i pamięć po masakrze. Cerkiew kazano rozebrać. Zlikwidowano też parafię łacińską, w miejsce której powstała prawosławna. Przetrwała do 1915 roku, kiedy administracja, wojsko i duchowieństwo rosyjskie ewakuowało się na wschód przed nadciągającymi wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi. Kościół znowu stał się rzymskokatolicki. Po II wojnie światowej o prześladowaniach unitów nie było można zbyt głośno mówić (choć byli i tacy, co się nie bali...), a sama cerkiew grekokatolicka była zdelegalizowana (ale i tak działała...). Dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych rozwinął się kult męczenników z Pratulina. Jego centrum był murowany kościół, choć sama tragedia rozegrała się gdzie indziej. Rozrastające się sanktuarium przyjmowało coraz więcej pielgrzymów, mimo dość ubogiej infrastruktury.

Znaleźli kościółek w Staninie

I wtedy wymyślono, żeby przenieść drewniany kościółek ze Stanina w powiecie łukowskim. Bo akurat był niepotrzebny. W 1981 rozpoczęto tam budowę murowanego, nowoczesnego kościoła, który zastąpił wymagający ciągłych remontów, stareńki, drewniany kościółek. Aż dziw, że on w ogóle tyle przetrwał! Zbudowany, zgodnie z ówczesnymi regułami prezbiterium na wschód, w 1680 roku, remontu wymagał już w 1715, potem w 1747. Wtedy doszło do pierwszej rozbudowy: to, co było jedyną nawą, teraz stało się tylko prezbiterium! Część główna miała w tej chwili trzy nawy i trzy przęsła. W 1802 wymieniono podwaliny i podłogi, dobudowano skarbczyk. W 1905 znowu remont a nawet kolejne powiększenie o dobudówki. W 1948 oryginalny, mocno zużyty gont zamieniono na blachę, niestety nie najwyższej jakości. Kiedy postanowiono o budowie nowej świątyni, to, w i tak trudnych czasach, nikt w starą już nie inwestował. Więc pomysł Jana Maraśkiewicza, żeby przenieść ją do Pratulina i ustawić dokładnie w miejscu, gdzie była ta cerkiew, pod którą w 1874 zginął Wincenty Lewoniuk i towarzysze, wszyscy przyjęli z aprobatą.

Nowe życie

Długo trwały dyskusje, w jakiej postaci i do której formy rozwojowej ma nawiązywać na miejscu. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe: postać właściwą dla 1747 roku nieco wydłużono (z czterech okien zostały trzy), zostawiono dwie kruchty. Część ścian, jako nierokujących dobrego transportu, montażu i trwałości postanowiono zastąpić nowymi. Do rozbiórki przystąpiono 10 maja 2009 roku, po czym elementy przewieziono do Pratulina. Zestawienie w całość, remont, malowanie, wszystkie prace konserwatorskie i rekonstrukcyjne potrwały dwa lata. Rzecz całą pomyślano dość sprytnie: część podłogi jest przeszklona w ten sposób, że widać fragmenty odsłoniętych fundamentów.

W przeszkleniu podłogi można zobaczyć fundamenty oryginalnej cerkwi

Bardzo dobrą dokumentację fotograficzną rozbiórki i translacji kościoła znaleźć można na, niesłychanie skądinąd interesującej, poświęconej historii Ziemi Łukowskiej, stronie https://zastawie-netau.net/translokacja/

Kościółek ze Stanina ustawiono dokładnie w miejscu, gdzie unici bronili swojej cerkwi. Przez oszkloną podłogę można zobaczyć jej fundamenty

Na koniec zbudowano stylową, kompozycyjnie bardzo pasującą, dzwonnicę, postawiono też gustowne, drewniane ogrodzenie z ładną bramą na planie kwadratu. Całość ładnie wbudowana jest w krajobraz, otoczona ścieżkami, na których pobożni mogą pomedytować i pomodlić się. Kościółek, będący filią parafii św. Piotra i Pawła, na co dzień pełni też rolę muzeum, miejsca wystaw, spotkań i konferencji.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół św. Trójcy i Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chodlu (powiat opolski), grafika z 1857 roku. Budowę rozpoczęto w 1530 roku, stanowi interesujące połączenie renesansu z późnym gotykiem, wnętrze z przewagą elementów barokowych zwłaszcza w ołtarzu z XVIII-wiecznym obrazem Matki Boskiej Loretańskiej. Charakterystyczna wieża obecnie jest wyraźnie przebudowana. Ciekawostką jest ambona, przeniesiona z lubelskiego, nieistniejącego kościoła św. Michała (tzw. fary, po której na Starym Mieście zostały tylko fundamenty)

eprasa.pl 02f3023475

Co łączy nadwieprzańską wieś i klasztor jasnogórski? Czy to nasz ziomek wyrąbał słynne rysy?

Jak rycerz z Łańcuchowa ukradł Matkę Boską Częstochowską (cz. II)

W Wielkanoc 1430 roku banda rabusiów napadła na klasztor paulinów na Jasnej Górze i uprowadziła cudowny wizerunek Maryi. Porzucili go kilka kilometrów dalej, poważnie uszkodzony. Początkowo odpowiedzialność przypisano husytom, prawda była jednak bardziej prozaiczna: napastnikami była międzynarodowa banda rycerzy -rzezimieszków, w której istotną rolę odgrywał dziedzic Łańcuchowa pod Łęczną, Jan Kuropatwa.

Pewni szlachcice polscy, którzy zbyt rozrzutnie roztrwonili swoje majątki po ojcach i mieli długi, przekonani, że klasztor Częstochowa, czyli Jasna Góra należący do zakonu pierwszego eremity Świętego Pawła ma wielkie skarby i dużo pieniędzy (...) — dobrawszy sobie rabusiów z Czech, Moraw i Śląska, w uroczystość Wielkiejnocy (...) napadają na tenże klasztor. Nie znalazłszy skarbów, zawiedzeni w swej nadziei rzucają się na naczynia liturgiczne, mianowicie: kielichy, krzyże i ornaty - relacjonuje Długosz.

Dość szybko okazało się, że winni są trzej Polacy: Jakub Nadobny z Rogowa, Rogala z Kozolina i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa oraz ruski książę Fedko z Ostroga, wolący by go mianować Fryderykiem.

Skarbów nie znaleźli, wzięli obraz

Jak przebiegał sam napad? Ekipa zebrała się najpewniej w husyckim obozie pod Gliwicami i Bytomiem, jednak wszystko wskazuje, że była to ich prywatna inicjatywa. Czechom awantura ta była w zasadzie nie na rękę: dbali o to, by utrzymać poprawne stosunki z Jagiełłą, nawet zawierać z nim po cichu doraźne sojusze, nie irytować Polaków, bo Niemców i Ślązaków dość regularnie bijali.

Napad na klasztor rozczarował samych sprawców - nie znaleźli spodziewanego majątku

Wedrzeć się do klasztoru było łatwo, bo, znane nam wszystkim choćby z widzenia, potężne wały i mury obronne to rzecz dopiero z XVII wieku. Co znaleźli i ile ukradli? Nie wiemy, raczej niewiele. Dlaczego porwano obraz? Możemy tylko spekulować. Cała operacja nie sprawia w ogóle wrażenia szczególnie dobrze zorganizowanej. Być może któryś wpadł na pomysł zażądania okupu? Być może jakieś wota były przyczepione na stałe? Najpewniej jednak, już po kilku chwilach, ktoś rozsądny doszedł do wniosku, że obraz jest nie do sprzedania, a zabór tak cennego przedmiotu pociągnie za nimi pościg. O ile kradzież mnichom kilku sakiewek, a nawet jakieś poturbowanie albo i zabójstwo to drobiazg, najprzyzwoitszemu mogło się zdarzyć, o tyle świętokradztwo to już poważna sprawa i przy odrobinie pecha mogło się odpowiedzieć gardłem. Więc obraz porzucono koło dzisiejszego kościoła świętej Barbary. Pobożna legenda mówi, że konie ciągnące wóz odmówiły współpracy, ikonę zwalono z wozu, a na miejscu wybiło cudowne źródełko.

Co z obrazem?

Wiemy, że wizerunek był uszkodzony. Nikt na pewno nie zachował ostrożności wyjmując go z ołtarza, w gruncie rzeczy nie wiemy też, jak pół wieku wcześniej ludzie księcia Władysława Opolczyka wyciągali go z ikonostasu bełskiej cerkwi. Być może było to w sytuacji pożaru albo najazdu, więc już wtedy mógł się rozpaść na kilka części (płótno jest rozpięte na trzech lipowych deskach).

Dlaczego sprawcy mieli pociąć obraz mieczami? Wytłumaczenia są dwa. Po pierwsze gniew wywołany, nieudanym w sumie, napadem. Po drugie zaś mogła to być próba zasugerowania winy husytów. Początkowo nawet udało się takie przekonanie wywołać, poinformowany o napadzie Jagiełło przerwał negocjacje dotyczące wspólnej wyprawy na Krzyżaków. Dowódcy husyccy odżegnali się od napadu, nawet zadeklarowali chęć zapłacenia odszkodowania.

Obraz jak nowy

Obraz zabrano do Krakowa, gdzie pokazano go Jagielle

Tak wygląda częstochowska ikona bez sukienek i ozdób. Poza trzema rysami na twarzy jest też kilka w okolicach dolnej części szyi, wszystkie w obrębie jednej z trzech desek. „Blizny" zostały pogłębione w czasie konserwacji w 1430 roku, wtedy też obraz został gruntownie przemalowany

Jan musiał co chwila zastawiać albo sprzedawać wioski pod Łęczną: Milejów, Łysołaje, Sobiankowice...

i Oleśnickiemu. Oczywiście natychmiast podjęto prace renowacyjne, do których zatrudniono ruskich ikonopisców. Dziś nie zaakceptowałby takiej roboty żaden konserwator: wydaje się, że zdjęto większość oryginalnej farby i nałożono zupełnie nową warstwę. Ciekawa rzecz stała się z bliznami: nikt nie próbował ich ukryć, zamalować, wypełnić wgnieceń - wręcz przeciwnie! Postarano się, by były dobrze widoczne! Potwierdziły to badania rentgenowskie dokonane w latach 50-tych XX wieku. Co więcej: nie da się zupełnie wykluczyć, że widziane dziś rysy powstały przy odrywaniu wotów, potem zostały tylko pogłębione rylcem, a żadnego rąbania mieczem nie było... Blizny na twarzy Maryi stały się znakiem rozpoznawczym - wszystkie późniejsze kopie, wykonywane od XVI wieku, już je posiadają. Zmieniono zupełnie wygląd szat, to wtedy dopiero pojawiły się na nich andegaweńskie lilie (to chyba z tkliwości ku pierwszej żonie Jagiełły, Jadwidze...). Pan Jezus zaś dostał w rączki księgę. Obraz wyszedł „jak nowy", bo zdaje się, że od ikony przywiezionej z Bełza różnił się dość poważnie.

Uszło gagatkom na sucho

Sprawców zatrzymano, podlejszego stanu uczestników napadu najpewniej bez dalszych ceregieli powieszono, dowódcy napadu zaś wylądowali na chwilę w wieży. Wyszli stamtąd po kilku tygodniach, kiedy znaleźli się panowie szlachta chętni, aby poręczyć majątkiem, że we wskazanym przez króla czasie i miejscu obwinieni stawią się na sąd. Uwierzono, bo to nie byli jacyś prowincjonalni obwiesie, ale dworzanie! Do żadnego procesu jednak w ogóle nie doszło: król zajęty był permanentnie użeraniem się ze swoim ambitnym bratem Świdrygiełłą i resztą rodziny, więc do rozstrzygania w sprawie byle kryminałków ani serca ani głowy nie miał. Jesienią

Udział w napadzie na klasztor nie przeszkodził Janowi Kuropatwie z Łańcuchowa w zrobieniu politycznej kariery

1430 cały dobrany kwartet chodził już na wolności. Tak łagodne potraktowanie może się wydać wręcz szokujące. Powody były różnorakie. Po pierwsze Jasna Góra nie była jeszcze takim symbolicznym miejscem jak obecnie: ikona była na niej zaledwie pięćdziesiąt lat, miejsce było, owszem, rozpoznawalne, przychodziły pielgrzymki (Jagiełło raportował o tym papieżowi w roku 1429...), ale nawet wtedy nie była jeszcze głównym centrum polskiej pobożności. Dużo chętniej pielgrzymowano na Święty Krzyż, na Wawel i Skałkę, do lubelskich relikwii Krzyża Świętego nawet do Gniezna, lecz Jasna Góra swój złoty wiek miała jeszcze przed sobą. Po wtóre - taki napad na klasztor nie był niczym szokującym, ot, napad jak napad... Po trzecie: wszystkim było wygodnie udawać, że może to jednak husyci... Także np. kardynałowi Oleśnickiemu, który rad byłby znaleźć pretekst do popchnięcia Jagiełły w kierunku wojny z Czechami. Po ostatnie wreszcie: Władysław Jagiełło był rzeczywiście człowiekiem niesłychanie łagodnym i nieskorym do surowych wyroków.

Z bandziora polityk

Długosz pisze, że wszyscy zginęli marnie w ciągu roku, ale to zupełnie nieprawda. Tylko Jakub z Rogowa zginął po kilku miesiącach pod Łuckiem od tatarskiej strzały, walcząc w szeregach jagiełłowej armii. Fedko z Ostroga żył jeszcze lat kilkanaście, z których większość spędził na wojaczce i różnych awanturach. Rogala żył też jeszcze lat czterdzieści, natomiast na Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, zamiast np. katowskiego topora, czekała dopiero znakomita kariera.

Jego ojciec ziemię pod Łęczną kupił w ostatnich latach XIV wieku i pisał się „z Łańcuchowa". Skupując okoliczne osady Rogalice, Ciechanki, Milejów, Wolę Łańcuchowską uczynił z niego centrum swojej majętności. Dziedzic, nasz Jan, o schedę musiał się trochę poprawować z rodziną. Nie były to tanie rzeczy: Milejów musiał zastawić, Łysołaje sprzedać, w długach, zaciągniętych też na spłacanie własnej matki (!) siedział po uszy. Służba dworzanina przy królewskiej parze była zaszczytna, ciekawa, acz najwidoczniej mało intratna (potwierdzają to zachowane rachunki dworu królewskiego, fascynująca lektura: oj zmieniły się czasy, zmieniły...). Po wyjściu z wieży pojechał na Lubelszczyznę, tam m.in. zastawił u niejakiego Zbigniewa z Łęcznej 65 grzywien i wrócił do królewskiego boku. Jagiełło jeszcze w 1431 roku obdarował go dwoma koniami, potem zrobił podkomorzym lubelskim. Jan odgrywał istotne role: zasiadał w radzie królewskiej, uczestniczył w konfederacji Spytka z Melsztyna. W księgach grodzkich występuje jednak cały czas w kontekście kłopotów finansowych: w 1441 roku pożyczył po 100 grzywien od Piotra Węgrzyna z Poniatowej i Piotra z Bystrzejowic, w 1443 roku 100 grzywien od Pełki z Jaszczowa, 500 grzywien od Jana z Kijan i 100 od Wilama Cieszykowicza, w1443 sprzedał wieś Węgielce za 200 grzywien, w 1445 Sobianowice za 560 grzywien i tak „w koło Wojtek".

Z więzienia sprawcy wyszli po kilku tygodniach, nigdy ich nie sądzono

Już od Kazimierza Jagiellończyka otrzymał starostwa chełmskie i oświęcimskie, był marszałkiem nadwornym. Bił się dzielnie z Tatarami, Ślązakami i Krzyżakami, będąc jednym z głównych doradców króla w czasie wojny trzynastoletniej. Badacz jego biografii i całej jasnogórskiej afery, Jerzy Sperka przytacza, że *...tu dały o sobie znać dawne przywary — w 1457 roku jadąc do Gdańska, zastawił swoją zbroję w gospodzie...* Choć chyba akurat wtedy wydostał się z kłopotów finansowych - długi pospłacał za okup uzyskany za jeńców krzyżackich. Zmarł w 1462 roku, pozostawiając dwóch synów: Jana i Mikołaja.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 02f3023475

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 4 kolejki:
Śląsk - Górnik 0:0
Termalica - Lech 1:3
Lechia - Cracovia 3:0
Piast - Płock 4:3
Stal - Wisła 2:1
Warta - Legia 0:2
Zagłębie - Pogoń 2:0
Raków - Radomiak (przełożony)
Jagiellonia - Zabrze (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	4	10	8-2
2.	Lechia Gdańsk	4	8	6-2
3.	Jagiellonia Białystok	3	7	5-1
4.	Pogoń Szczecin	4	7	4-3
5	Piast Gliwice	4	6	8-7
6.	Zagłębie Lubin	3	6	5-4
7.	Śląsk Wrocław	4	6	5-4
8.	Legia Warszawa	3	6	4-3
9.	Raków Częstochowa	3	6	5-6
10	Warta Poznań	4	5	7-5
11	Wisła Kraków	4	4	7-6
12	Radomiak Radom	3	4	3-2
13	Stal Mielec	4	4	3-5
14	Wisła Płock	4	3	4-6
15	Górnik Zabrze	3	3	2-5
16	Termalica Nieciecza	4	2	4-7
17	**Górnik Łęczna**	**4**	**2**	**2-8**
18	Cracovia	4	1	2-8

Następna kolejka (20-22.08.):
Cracovia - Jagiellonia, Lech - Lechia, Legia - Termalica, Piast - Śląsk, Pogoń - Stal, Radomiak - Warta, Płock - Zagłębie, Górnik - Wisła (21.08., g. 20), Raków - Zabrze (przełożony)

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Górnik bez goli, ale z jednym punktem

Zielono-czarni w niedzielę bezbramkowo zremisowali we Wrocławiu ze Śląskiem. Po czterech kolejkach są przedostatni w tabeli PKO Ekstraklasy.

Po dwóch porażkach z rzędu trener Kamil Kiereś dokonał zmian w składzie zielono-czarnych. We Wrocławiu na boisko wybiegli od początku m.in. Bartosz Rymaniak, Daniel Dziwniel, Szymon Drewniak i najnowszy nabytek Górnika - Damian Gąska. W pierwszej połowie obie ekipy stworzyły sobie po jednej dogodnej sytuacji, ale ani Serhij Krykun, ani Wojciech Golla nie potrafili skutecznie strzelić do bramki rywali. Po zmianie stron okazji bramkowych też było jak na lekarstwo. Gospodarze zdobyli jednak gola, ale nie został on uznany - sędzia dopatrzył się spalonego po analizie VAR. Mecz zakończył się podziałem punktów, drugim w tym sezonie w przypadku Górnika. Po czterech meczach zielono-czarni wciąż czekają na premierowe zwycięstwo w tym sezonie.

BŁASZCZYKOWSKI W

Kolejnym rywalem Górnika będzie Wisła, krakowianie przyjadą do Łęcznej. Wśród nich wybitny reprezentant Polski i kapitan biało-czerwonych, strzelec trzech goli na mistrzostwach Europy i były piłkarz Borussii Dortmund - Jakub Błaszczykowski. „Biała Gwiazda" sezon zaczęła od wygranej nad Zagłębiem Lubin i remisu z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza, ale potem zaliczyła dwie porażki - z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec. Podopieczni słowackiego trenera Adriana Guli, który z drużyną pracuje od czerwca br., będą mierzyć w Łęcznej w zrehabilitowanie się za słabsze mecze i trzy punkty

Kami
trener Górnika Łęczna

Zasłużony, cenny remis

Zaprezentowaliśmy się godnie, zapracowaliśmy na punkt. Mieliśmy trochę szczęścia w 85 minucie, gdy zadziałał VAR (nieuznany gol dla Śląska - przyp. red.), ale jednocześnie zastosowano niesprawiedliwy przepis. Daniel Dziwniel zszedł z boiska po urazie i czekał na wejście, sędzia wpuścił go dopiero po tym, jak Śląsk trafił do bramki. A zabrakło nam właśnie tego zawodnika, dzięki czemu Śląsk stworzył przewagę. Uważam, że zasłużenie wywieźliśmy z Wrocławia cenny punkt, co daje nam motywację do pracy i skrzętnego zdobywania punktów w lidze

ŚLĄSK WROCŁAW - GÓRNIK ŁĘCZNA 0:0

Śląsk: Szromnik – Lewkot (66` Pawłowski), Golla, Stiglec – Bejger, Mączyński (66` Makowski), Schwarz, Garcia – Praszelik, Pich (79` Piasecki) – Expósito (66` Quintana).
Górnik: Gostomski – Rymaniak, Szcześniak, Midzierski, Dziwniel – Krykun, Gol, Drewniak, Michał Mak (75` Banaszak) – Gąska (81` Wojciechowski) – Śpiączka.
Żółte kartki: Lewkot, Mączyński - Śpiączka, Rymaniak.
Sędziował: Tomasz Musiał (Kraków).
Widzów: 7323

Dominik Smagała

STATYSTYKI
ŚLĄSK - GÓRNIK
12 - STRZAŁY - 4
2 - STRZAŁY CELNE - 1
57% - POSIADANIE PIŁKI - 47%
1 - SPALONE - 1
8 - RZUTY ROŻNE - 6
14 - FAULE - 12
533 - PODANIA - 402
84% - CELNE PODANIA - 82%
110,10 KM - PRZEBIEGNIĘTY DYSTANS - 110,26 KM
(źródło: Ekstraklasa.tv)

Kupili piłkarza Śląska

Kontrakt z Górnikiem podpisał Damian Gąska. Zawodnik ma 24 lata, doświadczenie w Ekstraklasie i może grać jako ofensywny pomocnik. Wychowanek Polonii Warszawa grał ostatnio w pierwszoligowym Radomiaku Radom. Zaliczył 35 meczów, w 32 wychodził na boisko w pierwszym składzie. Strzelił trzy gole. Do Radomiaka był wypożyczony ze Śląska Wrocław, w którym nie wywalczył miejsca w składzie. Górnik zdecydował się go wykupić ze na zasadzie transferu definitywnego

dsm

Górnik zagra z Górnikiem

Podopieczni trenera Kamila Kieresia zmierzą się w pierwszej rundzie Pucharu Polski z niżej notowanym rywalem.

PZPN rozlosował w czwartek, 12 sierpnia, pary pierwszej rundy Pucharu Polski. Górnik Łęczna trafił na pierwszoligowego Górnika Polkowice. Drużyna z Dolnego Śląska w poprzednim sezonie występowała w eWinner 2 Lidze i wywalczyła awans.

Gospodarzem meczu będzie Górnik Polkowice. Spotkanie odbędzie się 22 września (środa). Zwycięzca tego starcia awansuje do 1/16 finału.

dsm

PIŁKA NOŻNA - 2 LIGA

Na remis z Garbarnią

Po wygranej i porażce przyszedł czas na pierwszy remis w drugoligowych rozgrywkach. Wisła Puławy podzieliła się punktami z krakowską Garbarnią.

Bartłomiej Bartosiak wykorzystał drugi rzut karny w tym sezonie

Spotkanie ułożyło się dobrze dla naszego zespołu. Dobry przerzut Dominika Cheby do Emila Drozdowicza skutkował szarżą w polu karnym i faulem Doriana Frątczaka. Sędzia wskazał na „wapno". Pewnym egzekutorem „jedenastki" okazał się Bartłomiej Bartosiak. W odpowiedzi groźnie uderzał Bartłomiej Korbecki, ale piłka minęła bramkę strzeżoną przez Piotra Owczarzaka. Gra była momentami ostra, a goście wielokrotnie grali „pod faul". Efektem była duża liczba stałych fragmentów gry, po których kilkukrotnie kotłowało się w naszej „szesnastce".

Druga odsłona rozpoczęła się od zaskakującego strzału Grzegorza Marszalika, który znalazł drogę do siatki tuż przy słupku. Dwukrotnie groźnie zrobiło się po szarżach Wojciecha Słomki, ale dobrze bronił Owczarzak. W 76 minucie centrował wprowadzony w drugiej połowie Karol Czelny, a Adrian Paluchowski strzałem głową zapewnił ponowne prowadzenie wiślakom. Ten stan nie trwał jednak zbyt długo. Po rzucie rożnym siedem minut później w polu karnym znalazł się niepilnowany Bartłomiej Purcha, który mocnym strzałem doprowadził do wyrównania. Co ciekawe, ten zawodnik pojawił się na boisku niespełna 180 sekund wcześniej.

- Garbarnia w pewnych fazach miała przewagę. Graliśmy z trudnym rywalem. Dwukrotnie prowadziliśmy. Weszliśmy w ligę niezbyt mocno. Mamy cztery punkty. Tylko, a może aż. Koncentrujemy się na kolejnych spotkaniach - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły.

WISŁA PUŁAWY - GARBARNIA KRAKÓW 2:2 (1:0)

Bramki: Bartosiak 7` (k), Paluchowski 76` - Marszalik 48`, Purcha 83`.
Wisła: Owczarzak - Kuban, Pielach, Wiech, Cheba, Lisowski (59` Czelny), Carlos Daniel, Bartosiak (59` Skałecki), Kacprzycki (59` K. Puton), Drozdowicz (86` Ruiz-Diaz), Paluchowski.
Garbarnia: Frątczak - Morys (80` Warczak), Banach, Korbecki (80` Purcha), Nakrosius, Słomka, Duda, Szywacz (71` Malik), Klec, Marszalik, Feliks (65` Kuczera).
Żółte kartki: Cheba, Lisowski, Czelny - Frątczak, Słomka, Duda.
Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).
Widzów: 500.

Z Pogonią i Chojniczanką

W środę o godz. 17:00 podopieczni Mariusza Pawlaka zagrają na wyjeździe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, zaś w sobotę o godz. 17:15 u siebie z Chojniczanką Chojnice. Weekendowy mecz będzie można obejrzeć w TVP Sport.

Debiut Dylana

W końcówce spotkania kibicom zaprezentował się Dylan Ruiz-Diaz. 20-latek pochodzi z Australii. Urodził się w Sydney. W 2019 roku został mistrzem AFF do lat 18 oraz królem strzelców imprezy. Wiosnę poprzedniego sezonu spędził w czwartoligowym Sportisie Łochowo.

mp

II LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Wisła - Garbarnia 2:2
Bramki: Bartosiak 7` (k), Paluchowski 76` - Marszalik 48`, Purcha 83`.
Wigry - Olimpia 1:0
Bramka: Krasa 13` (s).
Znicz - Lech II 0:1
Bramka: Kriwiec 33`.
Sokół - KKS Kalisz 0:2
Bramki: Borecki 33`, Giel 42`.
Stal - Chojniczanka 2:0
Bramki: Poczobut 39`, Michalik 69`.
Radunia - Pogoń G. 2:1
Bramki: Szur 43`, Surykowski 44` - Kalinowski 22`.
Ruch - GKS Bełchatów 4:0
Bramki: Mokrzycki 23` (k), Foszmańczyk 38`, Szkatuła 42`, Siwek 82`.
Śląsk II - Motor 2:2
Bramki: Bargiel 42` (k), Olejniczak 82` - Fidziukiewicz 21`, Dudziński 51`.
Hutnik - Pogoń S. 0:3
Bramki: Hafez 36` - Górski 63`, 72`, Demianiuk 90`.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	3	9	10:2
2	Ruch Chorzów	3	7	7:2
3	KKS Kalisz	3	7	5:2
4	Chojniczanka	3	6	8:2
5	Lech II Poznań	3	6	5:2
6	Radunia Stężyca	3	6	3:2
7	Śląsk II Wrocław	3	5	6:3
8	Motor Lublin	3	4	7:5
9	Olimpia Elbląg	3	4	3:3
10	Pogoń Siedlce	3	4	4:5
11	**Wisła Puławy**	**3**	**4**	**5:7**
12	Garbarnia Kraków	3	4	4:7
13	Pogoń Grodzisk Maz.	3	3	4:5
14	Wigry Suwałki	3	3	1:5
15	Hutnik Kraków	3	1	2:5
16	Znicz Pruszków	3	0	3:8
17	Sokół Ostróda	3	0	0:8
18	GKS Bełchatów	3	-1	4:8

NASTĘPNE KOLEJKI
(18.08., godz. 17:00): Pogoń G. - Wisła, Olimpia - Pogoń, Motor - Hutnik, GKS Bełchatów - Śląsk II, Lech II - Ruch, Garbarnia - Znicz, Chojniczanka - Radunia, KKS Kalisz - Stal, Wigry - Sokół.
(21.08., godz. 17:15): Wisła - Chojniczanka, Sokół - Olimpia, Stal - Wigry, Radunia - KKS Kalisz, Znicz - Pogoń, Ruch - Garbarnia, Śląsk II - Lech II, Hutnik - GKS Bełchatów, Pogoń - Motor.

mp

Opowiedz nam o sporcie
Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 02f3023475

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Tomasovia Tomaszów 1:0 (1:0) Popis Dawida Rosiaka

Kolejny komplet punktów, kibice wrócili na stadion

Wyżej, niż się niektórzy spodziewali, zawiesili poprzeczkę piłkarze beniaminka z Tomaszowa. Trudny mecz udało się rozstrzygnąć dzięki indywidualnym umiejętnościom Macieja Filipowicza w ofensywie i Dawida Rosiaka w bramce. W środę nie będzie łatwiej - przed biało-zielonymi wyjazd do Połańca.

Ponieważ w piątek ślub brał kapitan drużyny, Patryk Szymala (gratulujemy najserdeczniej!), on i jego wierny druh Karol Rycaj otrzymali od trenera zwolnienie z niedzielnego meczu. Zamiast pierwszego zagrał Piotr Bryja, drugiego zastępował Piotr Kuźma.

Orlęta mogły prowadzić już po 17 sekundach, ale Arkadiusz Maj spudłował w znakomitej sytuacji. Miejscowi mocno zaatakowali, zepchnęli gości do głębokiej defensywy, ale nie udało się przewagi udokumentować golami. Po dwudziestu minutach Tomasovia zaczęła się odgryzać, wyczuwając, że po raz pierwszy tak zestawiona lewa strona Orląt jest ich słabym punktem. W efekcie dwa razy umiejętnościami musiał błysnąć Rosiak, a raz Mateusz Chyła wybił zmierzającą do bramki piłkę. Gola kibice zobaczyli dopiero w 45. minucie. Z rzutu wolnego z lewej strony pola karnego sprytnie strzelił Filipowicz, piłka minęła wszystkich w świetle bramki i wpadła w dalszy róg.

Na początku drugiej połowy Tomasovia ruszyła do szturmu, a Orlęta wyraźnie się pogubiły. W ciągu kwadransa goście stworzyli sobie kilka dogodnych sytuacji i Rosiak znowu miał pełne ręce roboty. Trener Mikołaj Raczyński zareagował przytomnie, wpuszczając na boisko Norberta Myszkę i przesuwając do pomocy Szymona Kamińskiego. Udało się sytuację opanować. Orlęta przesunęły grę na połowę rywala, dryblingami popisywał się Przemysław Koszel, dobrze otrzymaną po przerwie szansę wykorzystywał Jan Bożym, ciężko w obronie i ataku harował Filipowicz. Końcówkę gospodarze grali z przewagą jednego zawodnika, bo z dwoma żółtymi kartkami wyleciał z boiska Michał Skiba.

Orlęta z całą pewnością nie zagrały wybitnego spotkania, ale za tydzień nikt nie będzie pamiętał o stylu, a punkty w tabeli zostaną i będą się liczyć tak samo, jakby zdobyto je np. wygrywając w Nowym Targu. W środę o godz. 17 trzeba będzie powalczyć o kolejne. Czarni Połaniec w niedzielę zremisowali z rezerwami Cracovii, co zwiastuje trudną przeprawę. Do gry wrócą wypoczęci Szymala i Rycaj. Niepewny jest występ Vahe Mnatsaknyana, który opuścił boisko z urazem. W niedzielę o 17 do Radzynia zawita z kolei KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Niegdysiejszy ekstraklasowiec zaczął rozgrywki od remisu u siebie z Chełmianką, w niedzielę przegrał z Łagowem, a w środę będzie podejmował rezerwy Cracovii. Próby wróżenia i typowania faworytów na podstawie dyspozycji z pierwszych dwóch kolejek są jednak bardzo ryzykowne.

Zbigniew Smółko

Wliczając też końcówkę poprzedniego sezonu, Orlęta wygrały sześć meczów z rzędu, tracąc w nich tylko jedną bramkę (w półfinale Pucharu Polski z Wisłą Puławy)

W czwartek rozlosowano pary I rundy Pucharu Polski. Los był, jak się wydaje, dla Orląt dosyć łaskawy: na Warszawską we wrześniu przyjedzie trzecioligowiec z grupy III, Lechia Zielona Góra.

ZAWODNIK MA GŁOS

Fot.mp

Mi
(Orlęta)

Bardzo trudny mecz: Nie zagraliśmy dobrze, ale punkty są. Po kwadransie powinniśmy prowadzić, mieliśmy dużą przewagę i chyba wkradła się dekoncentracja. Podkreślić trzeba znakomitą formę i pracę dla drużyny Macieja Filipowicza

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – TOMASOVIA TOMASZÓW LUBELSKI 1:0 (1:0)

Bramka: Filipowicz (45).
Orlęta: Rosiak – Chaliadka, Chyła, Kamiński, Bryja (84 Korolczuk), Skrzyński (63 Myszka), Mnatsakanyan (34 Ćwik), Kuźma (46 Bożym), Filipowicz, Koszel, Maj (63 Kołtunowicz).
Tomasovia: Bartoszyk – Pleskacz, Zozulia, Chmura, Czarniecki (49 Wójtowicz), Chochlinski (60 Dorosz), Skiba, Smoła, Słotwiński (60 Kycko), D. Szuta, J. Szuta (77 Baran).
Żółte kartki: Ćwik – Skiba, Zozulia, Wójtowicz, J. Szuta (na ławce).
Czerwona kartka: Skiba (za drugą żółtą).
Sędziował: Gwiazda (Ciechanów).
Widzów 700.

PIŁKA NOŻNA W środę wyjazd do Świdnika. W sobotę przyjedzie Stal Stalowa Wola. Debiut Mateusza Jarzynki

Korona wywiozła komplet punktów

Nie tak miała wyglądać inauguracja sezonu piłkarzy Podlasia przed własną publicznością. Trzy punkty z grodu nad Krzną wywiózł beniaminek III ligi - Korona Rzeszów.

- Przez cały mecz dominowaliśmy. Poszła wrzutka. Piłka szurnęła Arka Kota i piłka wpadła do siatki. „Presowaliśmy" rywali, mieliśmy kilka dobrych okazji do zdobycia gola, ale nie umieliśmy tego wykorzystać. Gdy wydawało się, że możemy wyrównać, dostaliśmy drugą „bombkę" - mówi Maciej Wojczuk.

Gracz Podlasia podkreśla, że nie tak miał wyglądać pierwszy mecz przed własnymi kibicami. - U nas jest taka zasada, że beniaminkowie, którzy pojawiają się w lidze, zajmują dosyć wysokie miejsca. Tak było z ŁKS-em Łagów, Wisłoką Dębica. Nie mam pojęcia, o co chodzi z naszym graniem. Prezentowaliśmy się dobrze, podobnie jak z Unią, a nie mamy punktów - dodaje.

Po niespełna pół godzinie gry po rzucie wolnym bitym spod linii bocznej do własnej siatki trafił Arkadiusz Kot. Futbolówka wpadła do bramki po długim rogu. Po przerwie Korona podwyższyła i jak się później okazało, ustaliła wynik starcia. Damian Karwacki zagrał prostopadle do Mateusza Kantora, a ten w sytuacji sam na sam z Michałem Nowakiem nie dał mu szans. Piłka wpadła po długim rogu.

Podopieczni Rafała Borysiuka zaczęli bardzo dobrze. W 5. minucie po dośrodkowaniu Pawła Zabielskiego do futbolówki nie zdążył Tomasz Tuttas, a próbę Kamila Kocoła obronił Paweł Pawlus. W 13 minucie przed szansą stanęli przyjezdni. Po rzucie wolnym z 25 metrów Pawła Piątka, Nowak odbił futbolówkę przed siebie, zaś próba Kantora trafiła w naszego obrońcę. Po chwili z 20 metrów z rzutu wolnego uderzył Wojczuk. Pawlus tylko w sobie wiadomy sposób zdołał odbić piłkę, która zmierzała do siatki tuż przy słupku.

W kolejnych fragmentach golkiper z Rzeszowa zatrzymał próbę Kocoła z rzutu wolnego, zaś Szymon Kardyś zablokował strzał Wojczuka. Jeden z zawodników Korony zagrał ręką w polu karnym, lecz sędzia nie zdecydował się wskazać na „wapno".

Nie tak miało być. Arkadiusz Kot (z lewej) trafił do własnej siatki. Na pierwszego gola w barwach Podlasia czeka Tomasz Tuttas (fot. Cezary Hince)

Do Świdnika i ze Stalą

W najbliższym tygodniu piłkarze Podlasia zagrają dwa mecze.

W środę zmierzą się na wyjeździe z Avią Świdnik. Obie ekipy spotkały się w okresie przygotowawczym. Górą byli bialczanie, którzy wygrali po trafieniu Kamila Kocoła. Najbliższy mecz u siebie to sobotnie starcie ze Stalą Stalowa Wola. - W tej lidze niemal wszystkie drużyny są na podobnym poziomie. W poprzednich rozgrywkach odstawał Hetman Zamość. Teraz zapowiada się ciekawa liga. Wszystko zależy od nas. O wyniku zdecyduje dyspozycja dnia. Musimy wyjść na plac gry ze sportową złością. Jest szansa, by wygrać któryś z meczów, a nawet dwa - mówi Maciej Wojczuk, zawodnik Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KORONA RZESZÓW 0:2 (0:1)

Bramki: Kot 28` (s), Kantor 65`.
Podlasie: Nowak - Idzikowski (67` Bahonko), Kot, Salak, Pigiel, Wojczuk, Andrzejuk (75` Jarzynka), Kosieradzki (75` Nieścieruk), Zabielski (75` Mierzwiński), Kocoł, Tuttas.
Korona: Pawlus - Kardyś, Rygiel, Kocój, Pieniążek, Maślany, Skiba (76` Nieckarz), Kantor, Kałaska (87` Kawalec), Karwacki, Piątek (64` Jędryas).
Żółte kartki: Jarzynka - Maślany, Rigiel, Karwacki, Kantor.
Sędziował: Wójcik (Mińsk Mazowiecki).
Widzów: 350.

Debiut „Jarzy"

Na ostatnim kwadrans na boisku zameldował się Mateusz Jarzynka.

23-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Jako młody chłopiec wyjechał do Krakowa, gdzie trenował w Cracovii. Kilkukrotnie zasiadł na ławce podczas meczów Ekstraklasy, jednak nie doczekał się debiutu w najwyższej klasie rozgrywkowej. „Jarza" przez półtora roku na zasadzie wypożyczenia grał w Avii Świdnik, a pół roku spędził w Stomilu Olsztyn.

Mateusz Jarzynka grał w TOP-ie w jednym zespole z: Sebastianem Szymańskim (Dynamo Moskwa), Kamilem Pajnowskim (Górnik Łęczna) oraz Mateuszem Hołownią (Legia Warszawa).

mp

III LIGA

WYNIKI 2. KOLEJKI
Podlasie - Korona 0:2
Bramki: Kot 28` (s), Kantor 65`.
Orlęta - Tomasovia 1:0
Bramka: Filipowicz 43`.
Wisłoka - Stal 5:2
Bramki: Radwanek 39`, 60`, Zygmunt 72`, Chorolskyj 90` (s), Słoma 90` - Drobot 3`, Jopek 85` (k).
Podhale - Unia 2:2
Bramki: Biś 17` (s), Janso 64` - Orlik 60`, Sojda 72`.
Chełm. - Wólczanka 3:1
Bramki: Dziubiński 28`, Kahsay 44`, Myśliwiecki 87` Maruszka 45`.
Cracovia II - Czarni 1:1
Bramki: Piszczek 12` - Hul 3` (k).
Siarka - Sokół 5:1
Bramki: Grasza 8` (s), Józefiak 20`, Stefanik 33`, Bierzało 45`, Jacenko 75` - Rękas 47`.
ŁKS Łagów - KSZO 2:1
Bramki: Jodar 45`, Imiela 72` (k) - Sylwestrzak 83`.
Wisła - Avia 0:2
Bramki: Uliczny 32`, Kursa 54`.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	2	6	8:1
2	Korona Rzeszów	2	6	7:0
3	Orlęta Radzyń Podl.	2	6	5:0
4	ŁKS Łagów	2	6	4:1
5	Cracovia II Kraków	2	4	6:3
6	Chełmianka Chełm	2	4	4:2
7	Podhale Nowy Targ	2	4	4:3
8	Avia Świdnik	2	3	2:1
9	Wisłoka Dębica	2	3	5:5
10	Stal Stalowa Wola	2	3	3:5
11	Unia Tarnów	2	2	3:3
12	KSZO Ostrowiec Św.	2	1	2:3
13	Czarni Połaniec	2	1	1:3
14	Podlasie Biała Podl.	2	1	1:3
15	Wólczanka W. Pełk.	2	0	2:5
16	Tomasovia	2	0	2:6
17	Wisła Sandomierz	2	0	0:7
18	Sokół Sieniawa	2	0	1:9

NASTĘPNE KOLEJKI
(18.08., godz. 17:00): Czarni - Orlęta, Avia - Podlasie, Sokół - Wisłoka, Tomasovia - Siarka, KSZO - Cracovia II, Wólczanka - ŁKS Łagów, Unia - Chełmianka, Korona - Podhale, Stal - Wisła.
(21/22.08): Podlasie - Stal (sob., godz. 17:00), Orlęta - KSZO (niedz., godz. 17:00), Wisłoka - Wisła, Podhale - Avia, Chełmianka - Korona, ŁKS Łagów - Unia, Cracovia - Wólczanka, Siarka - Czarni, Sokół - Tomasovia.

mp

eprasa.pl 02f3023475

Tylko punkt Huraganu

Gracze Damiana Panka ulegli Lubliniance Lublin oraz podzielili się punktami z Opolaninem Opole Lubelskie.

Lider za mocny

Międzyrzeczanie musieli uznać wyższość Lublinianki Lublin, która jest jednym z głównych kandydatów do awansu.

Goście wygrywali po rzucie wolnym Tomasza Brzyskiego, który świetnie dośrodkował z rzutu wolnego w pole karne. Sebastian Czarnecki zdołał co prawda odbić „główkę" Michała Palucha, ale przy dobitce Dominika Ptaszyńskiego nie miał nic do powiedzenia. W końcówce pierwszej połowy piłka dwukrotnie zatrzepotała w bramce Huraganu. Najpierw znakomite dogranie Mateusza Miśkiewicza trafiło do niepilnowanego Palucha, który z dużą pomocą golkipera rywali na raty trafił do siatki. W drugiej sytuacji kuriozalne zagranie głową jednego z defensorów miejscowych przelobowało bramkarza, ale w tej sytuacji sędzia odgwizdał spalonego Karola Kality.

W przerwie gospodarze przeprowadzili aż trzy zmiany, co mogło zwiastować, nomen omen, huraganowy atak w celu odrobienia strat. I faktycznie podopieczni trenera Roberta Chmury pozwolili zepchnąć się do defensywy, dając miejscowym więcej miejsca i czasu na konstruowanie akcji. Dwukrotnie swoich szans szukał Mariusz Chmielewski - najpierw spudłował, zaś w kolejnej sytuacji kapitalną interwencją popisał się Adrian Wójcicki. Bramkarz naszej drużyny po chwili ponownie zachował czujność po rzucie rożnym przy uderzeniu Pawła Komara. Gdy wydawało się, że kontaktowa bramka dla Huraganu jest tylko kwestią czasu, to Lublinianka przeprowadziła przytomny kontratak zakończony trzecim golem. Brzyski świetnie rozegrał na prawą flankę, gdzie do akcji włączył się Wiktor Rasiński i dośrodkował na dalszy słupek bramki gospodarzy. Tam w ciemno znalazł się „Brzytwa", który zamknął akcję ekwilibrystycznymi nożycami. Po takim ciosie Huragan nie był w stanie się podnieść.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - LUBLINIANKA LUBLIN 0:3 (0:2)

Bramki: Ptaszyński 25`, Paluch 40`, Brzyski 83`.

Huragan: Czarnecki - Łukanowski, Konaszewski, Olszewski (70` Mirończuk), Całka (46` Czumer), Felczak (46` Grochowski), Komar, H. Łukanowski, Goździołko (80` Sobolewski), Magier (46` Mikołajewski), Radziszewski, Chmielewski.

Żółta kartka: Czumer, Felczak.

Mogli wygrać, a bohaterem został „Czarny"

Huragan wrócił z Opola Lubelskiego z jednym punktem.

- Pierwsza połowa to dużo chaosu i sporo sytuacji z obu stron. Po przerwie mieliśmy kolosalną przewagę. Oddaliśmy ponad dziesięć strzałów z okolic pola karnego. Aż żal, że nic nie wpadło. Piłka jest przewrotna i mogło to się źle skończyć. W ostatniej minucie Bartłomiej Koneczny miał świetną okazję, ale na szczęście dobrze spisał się Sebastian Czarnecki - mówi Damian Panek.

Huragan wygrywał po centrze Pawła Komara i uderzeniu głową Bartłomieja Goździołki. Dla niego był to debiutancki gol w nowych barwach. Wyrównał Kamil Król, który dostał długą piłkę od Sebastiana Rejmaka, wygrał starcie z obrońcami i z 25 metrów przelobował bramkarza. W 35. minucie Opolanin wygrywał po uderzeniu z 25 metrów z rzutu wolnego Mateusza Banacha. Wynik ustalił Paweł Radziszewski, który „pasówką" skończył akcję Komara i Huberta Łukanowskiego.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:2 (2:2)

Bramki: Król 25`, Banach 35` - Goździołko 9`, Radziszewski 45`.

Huragan: Czarnecki - Grochowski, Olszewski (75` Pananiuk), Mirończuk, Komar, Goździołko, Magier (46` Całka), Radziszewski, Mikołajewski, H. Łukanowski, Chmielewski.

Żółta kartka: Radziszewski, Olszewski.

Wielka niewiadoma

W sobotę międzyrzeczanie podejmą spadkowicza z III ligi - Lewart Lubartów.

- Dla nas to wielka niewiadoma. Drużyna kompletnie się zmieniła. Spodziewamy się ciężkiej przeprawy. Lubartowianie wygrali dwa ostatnie mecze. Z drugiej strony chcemy przed własną publicznością sięgnąć po komplet punktów - mówi Panek.

mp

Lutnia z porażkami

Podopieczni Michała Kwietnia nie zaliczą minionego tygodnia do udanych.

Piszczaczanie w środku tygodnia przegrali 0:3 z Opolaninem Opole Lubelskie, zaś w sobotę ulegli 1:2 Lewartowi. - Wszystko miało wyglądać zupełnie inaczej. Brak skuteczności w połączeniu z juniorskimi błędami kosztowały nas stratę punktów. W meczu z Lewartem mieliśmy przewagę, dużo sytuacji podbramkowych. Gospodarze oddali dwa strzały w ręce naszego bramkarza, a po przerwie pokusili się o jedną próbę i to celną. A z naszej strony dobrą okazję miał Adrian Hołownia. Dwie „setki" zmarnował Mariusz Łukasiewicz, a bliski szczęścia z dystansu był Mateusz Kacik - mówi Przemysław Skrodziuk, asystent Kwietnia.

Prowadzenie dla miejscowych dał Aleks Aftyka, który przejął piłkę na 25 metrze po zbyt krótkim wybiciu piłki przez obrońców i uderzył przy samym słupku. Wyrównał Łukasiewicz po uderzeniu głową i centrze Hołowni. Radość nie trwała zbyt długo. Szymon Bielecki dał prostopadłą piłkę do Bartosza Lipskiego, a ten zagrał do tyłu do Mateusza Bednarczyka, który trafił z 12 metrów.

LEWART LUBARTÓW - LUTNIA PISZCZAC 2:1 (1:0)

Bramki: Aftyka 12`, Bednarczyk 79` - Łukasiewicz 73`.

Lutnia: Kasperek - Olszewski, Warda, Kurowski (83` Szabat), Skrodziuk, Wiraszka, Hawryluk, Korol (61` Kacik), Łukasiewicz (75` Artymiuk), Krzewski (46` Bołtowicz), Hołownia.

Żółte kartki: Hołownia, Warda.

LUTNIA PISZCZAC - OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE 0:3 (0:2)

Bramki: Banach 34`, 37`, Król 90+2`.

Lutnia: Kasperek - Olszewski (58` Artymiuk), Kurowski, Warda, Skrodziuk, Wiraszka (72` Szabat), Hawryluk, Korol, Łukasiewicz (58` Bołtowicz), Krzewski (Kacik), Hołownia.

Żółte kartki: Korol, Hawryluk.

mp

Zmienne nastroje w Orlętach

Gracze z Łukowa w środku tygodnia nie dali większych szans Włodawiance Włodawa, zaś w weekend ulegli Sparcie Rejowiec Fabryczny.

Popis żółto-czerwonych

Pierwszy mecz o punkty i zwycięstwo 4:0. Orlęta przywiozły komplet punktów z Włodawy.

- To był nasz popis. Pokazaliśmy, co możemy zaproponować w tym sezonie. Jeśli w każdym spotkaniu gralibyśmy podobnie, moglibyśmy bić się o czołówkę tabeli - mówi Maciej Syga, trener łukowian.

Żółto-czerwoni prowadzili po prostopadłym zagraniu Adriana Siemieniuka do Szymona Łukasiewicza. Tuż po przerwie podwyższył Oskar Siwek, który dostał piłkę od „Adiego". W końcówce nasi dołożyli jeszcze dwa trafienia. Siwek strzelił na 3:0 po prostopadłym zagraniu od Radosława Szustka. Ten gracz miał również chwile chwały, kiedy głową uprzedził bramkarza i strzelił z 16 metrów po długiej piłce z własnej połowy Daniela Goławskiego.

WŁODAWIANKA WŁODAWA - ORLĘTA ŁUKÓW 0:4 (0:1)

Bramki; Łukasiewicz 5`, Siwek 48`, 83`, Szustek 90`.

Orlęta: Dąbowski - Rybka, Goławski, Bednarczyk (85` Miszta), Jaworski, Kaliński (65` Szustek), Ebert, Sowisz, (83` Domański) Łukasiewicz, Siemieniuk (70` Mielnik), Siwek.

Żółta kartka: Siwek.

Agresja kluczem wygranej

Nie tak miała wyglądać inauguracja sezonu piłkarzy Orląt przed własną publicznością.

Kluczowe były pierwsze minuty spotkania. - Przespaliśmy ten czas. Sparta wyszła na prowadzenie, a przede wszystkim grała bardzo agresywnie. Nasza postawa była nie do zaakceptowania. Wyszliśmy na boisko z przeświadczeniem, że „jakoś się wygra". Tak się nie da. Popełniliśmy zbyt dużo błędów w obronie. Po przerwie było lepiej, ale to na dało skutku - mówi Maciej Syga, szkoleniowiec Orląt.

Łukowianie zdołali zdobyć bramkę kontraktową. Jacek Mielnik dograł do Oskara Siwka, a ten pokonał bramkarza przyjezdnych. - To było za mało na dobrze usposobiony zespół gości. Nie mieliśmy większych szans, by wygrać. Dołożyliśmy błędy w defensywie i skończyło się fatalnie - dodaje.

ORLĘTA ŁUKÓW - SPARTA REJOWIEC FABRYCZNY 1:4 (0:2)

Bramki: Siwek 78` - Jasiński 12`, 42`, Wołos 83`, Karwowski 90+2`.

Orlęta: Dąbrowski - Rybka (46` Machniak), Goławski (75` Kierych), Bednarczyk, Jaworski (70` Grochowski), Kaliński (46` Mielnik), Ebert, Sowisz, Łukasiewicz, Siemieniuk (46` Szustek), Siwek.

Żółte kartki: Sowisz, Kaliński, Łukasiewicz, Jaworski, Mielnik.

Przyjedzie POM Iskra

W niedzielę o godz. 17:00 łukowianie rozpoczną bój z zespołem z Piotrowic.

- Boli to, że zawiedliśmy kibiców, którzy licznie stawili się na trybunach. Chcieli zobaczyć dobrze grające Orlęta, a było zupełnie inaczej. Mamy kilka dni, by przemyśleć i w niedzielę zagrać dużo lepiej. Obiecuję, że zmażemy plamę. Zawiedliśmy jako trenerzy i zawodnicy. Co z tego, że byliśmy lepsi piłkarsko od Sparty, skoro przegraliśmy bardzo frajersko - mówi Syga.

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 2. KOLEJKI
Sparta - Lewart 0:2
Lutnia - Opolanin 0:3
Huragan - Lublinianka 0:3
Motor II - Powiślak 3:1
Górnik II - POM Iskra 3:4
Włodaw. - Orlęta 0:4

WYNIKI 3. KOLEJKI
Orlęta - Sparta 1:4
Lublin. - Motor II 1:2
Opolanin - Huragan 2:2
Lewart - Lutnia 2:1
Powiślak - Górnik II 1:4
POM Iskra - Włodaw. 1:0

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Motor II Lublin	3	9	8:3
2	Opolanin Opole Lub.	3	7	6:2
3	Lublinianka Lublin	3	6	7:2
4	Lewart Lubartów	3	6	4:2
5	POM Iskra Piotrowice	3	6	6:6
6	Huragan Międzyrzec	3	4	7:6
7	Orlęta Łuków	2	3	5:4
8	Sparta Rejowiec Fabr.	3	3	4:5
9	Włodawianka	3	3	2:5
10	Górnik II Łęczna	2	3	7:5
11	Lutnia Piszczac	3	0	1:8
12	Powiślak Końskowola	3	0	3:12

NASTĘPNA KOLEJKA (21/22.08): Górnik II - Lublinianka (sob., godz. 11:00), Huragan - Lewart (sob., godz. 17:00), Sparta - Lutnia (sob., godz. 17:00), Motor II - Opolanin (sob., godz. 16:00), Włodawianka - Powiślak (sob., godz. 16:00), Orlęta - POM Iskra (niedz., godz. 17:00).

IV LIGA gr. II

WYNIKI 2. KOLEJKI
Stal - Igros 4:1
Brat - Kryształ 2:7
Świdnicz. - Granit 1:1
Huczwa - Kłos 1:1
Grom - Hetman
Gryf - Start 3:3

WYNIKI 3. KOLEJKI
Start - Stal 0:1
Hetman - Gryf 1:2
Granit - Huczwa 2:0
Brat - Igros 2:4
Kłos - Grom 0:4
Kryształ - Świdnicz. 4:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	3	9	7:2
2	Granit Bychawa	3	7	11:2
3	Grom Różaniec	3	7	6:0
4	Igros Krasnobród	3	6	6:6
5	Kryształ Werbkowice	3	6	11:4
6	Gryf Zamość	3	4	6:6
7	Huczwa Tyszowce	3	4	3:3
8	Świdniczanka Świdnik	3	2	3:6
9	Kłos Chełm	3	2	2:6
10	Start Krasnystaw	3	2	3:4
11	Hetman Zamość	3	0	1:6
12	Brat Siennica Nadolna	3	0	5:19

NASTĘPNA KOLEJKA (19/22.08): Stal - Brat, Świdniczanka - Igros, Huczwa - Kryształ, Grom - Granit, Gryf - Kłos, Start - Hetman.

eprasa.pl 02f3023475

PIŁKA NOŻNA Unia Krzywda strzeliła gola i zdobyła punkt dla państwa Dawida i Aleksandry Rosłoń

Bizon zamyka tabelę!

Zespół z Jeleńca w poprzednim sezonie grał w IV lidze. Na inaugurację przegrał aż 0:4 z Unią Żabików i zajmuje ostatnie miejsce w lidze. Porażkami przywitali się z Klasą Okręgową beniaminkowie: Az-Bud Komarówka Podlaska i Młodzieżówka Radzyń Podlaski.

W ciekawie zapowiadającym się meczu Grom Kąkolewnica (biało-czerwone stroje) ograli Az-Bud Komarówka Podlaska (fot. Zenon Matejek)

Punkt dla „Gąsek"

LZS Dobryń zremisował z Unią Krzywda. Gracze gości dedykowali punkt Dawidowi Rosłoniowi, który w piątek poślubił piękną Aleksandrę.

Przyjezdni prowadzili po rzucie rożnym i zamknięciu akcji przez Marcina Piszcza. Po chwili wyrównał Piotr Demidziak po centrze Patryka Selewoniuka. - To był równy mecz, chociaż w ostatniej akcji mieliśmy trochę szczęścia. Gracz Unii nie wykorzystał „setki" - mówi Wiesław Rzymowski, prezes LZS-u Dobryń.

- To był szalony weekend. W piątek wesele Dawida i Oli. W sobotę poprawiny „Gąsek", a w niedzielę mecz. Niektórzy nie wstali, ale i tak było dobrze. Gratulujemy i życzymy owocnych dni. Czekamy na nowe pokolenie, najlepiej bliźniaków, by było komu grać w Unii - mówi Zbigniew Lamek, opiekun zespołu z Krzywdy.

LZS DOBRYŃ - UNIA KRZYWDA 1:1 (1:1)

Bramki: Demidziak 17` - M. Piszcz 16`.

LZS Dobryń: T. Andrzejuk - Konrad Mądry, Cydejko, Maksymiuk, Pawluczik (80` Staszuk), Rybaczuk (60` Kamil Mądry), Kozakiewicz, Selewoniuk, Korneluk (55` R. Andrzejuk), Szymański, Demidziak.

Unia K.: Dadasiewicz - A. Białach, M. Piszcz, P. Bielecki, Wesołowski, Chmiel, S. Bober, G. Piszcz, Wojtaś (30` Sobczak), Rosłoń, P. Bober.

Wicemistrz w formie

Zespół z Kąkolewnicy ograł beniaminka z Komarówki Podlaskiej.

Prowadzenie dał Łukasz Samociuk, który wykorzystał centrę z prawej strony na długi słupek. Kropkę nad „i" postawił Dawid Kanatek, finalizując głową dośrodkowanie Kacpra Lipińskiego. - To było dobre otwarcie dla nas, chociaż w pierwszej połowie przewagę mieli gospodarze. Po przerwie to my doszliśmy do głosu i potrafiliśmy to udokumentować - mówi Jarosław Kalenik, kierownik Gromy Kąkolewnica.

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - GROM KĄKOLEWNICA 0:2 (0:0)

Bramki: Samociuk 58`, Kanatek 75`.

Az-Bud: Nowachowicz - Klimiuk, Bobruk, Kania, K. Klimiuk (80` Mainusz), Mitura, Barańczuk (74` M. Klimiuk), Bogucki, Patkowski (46` Grabiński), Zieniuk (69` Mróz), Borkowski.

Grom: Kaczmarek - P. Zieliński, Madejski, Kosel, Kanatek (82` Zdyb), Lipiński (75` Pękała), Musiatowicz (55` R. Zieliński), Samociuk (85` Kot), Marczuk, Rycaj, P. Muszyński.

Szalony mecz w Milanowie

Po pierwszej połowie Agrotex prowadził 3:0 z Orłem. Skończyło się podziałem punktów.

Prowadzenie dał Hubert Wlazły, który zamknął dośrodkowanie Grzegorza Romaniuka i muśnięcie piłki przez Mateusza Podgajnego. Właśnie ten gracz podwyższył po asyście Kamila Romaniuka, a na 3:0 strzelił Bartosz Pawlak, który podłączył się do akcji ofensywnej. - W pierwszej połowie mieliśmy przewagę. Jeszcze przed pierwszym golem mieliśmy dwie „setki", Byliśmy lepsi. Niestety po zmianie stron sytuacja się odmieniła. Nie mamy jeszcze sił i koncentracji, by zagrać cały mecz na odpowiednim poziomie - mówi Jacek Syryjczyk, opiekun Agrotexu.

Odrabianie rozpoczął Paweł Pliszka, który w ostatniej chwili dołączył do Orła, przenosząc się z Młodzieżówki Radzyń Podlaski. - Wpadł w pole karne, wziął obrońcę na zamach i uderzył po długim rogu. Później sfaulowali nam prezesa Bartosza Mańko. Marek Piotrowicz trafił mocno w środek bramki. Wyrównał Mateusz Zarzecki. Dawno nie widziałem tak słabego meczu. Agrotex był słaby, a my jeszcze słabsi. Ruszyliśmy po przerwie i odrobiliśmy wynik - dodaje Konrad Łabęcki, trener Orła.

AGROTEX MILANÓW - ORZEŁ CZEMIERNIKI 3:3 (3:0)

Bramki: Wlazły 24`, Podgajny 40`, Pawlak 45` - Pliszka 62`, Piotrowicz 78` (k), Zarzecki 89`.

Agrotex: Kozieł - Łotys, Protaś, Pawlak (72` Witkowski), Dąbrowski, Wlazły, K. Romaniuk (80` Pieńkus), Antoniuk (69` Gidlewski), G. Romaniuk, Gil (77` E. Romaniuk), Podgajny.

Orzeł: Bocian - Sosnowski, Zarzecki, M. Król (40` Piotrowicz), Dąbrowski, K. Dobosz (40` Pliszka), Sobieszek, Baryła (63` Mańko), Paweł Cholewa, Piotr Cholewa, Wójtowicz (40` Orzechowski).

Czerwona kartka: Kozieł 90+2`, za dwie żółte kartki.

Bad Boys górą

Zespół z Zastawia zaczął sezon od triumfu. Trzecia ekipa poprzedniego sezonu ograła AR-TIG Huta Dąbrowa.

- Uśpiły nas szybko strzelone gole. Zaczął z rzutu wolnego Jakub Bulak. Za szybko uwierzyliśmy, że mamy zwycięstwo. Rzeczywistość okazała się gorsza i dopiero tuż przed przerwą ponownie wygrywaliśmy. Z przebiegu meczu było widać, że byliśmy zespołem lepszym, dojrzalszym. Mieliśmy dwa słupki - mówi Przemysław Tryboń, trener Bad Boys Zastawie.

- Źle weszliśmy w mecz. Później pokazaliśmy charakter, ale to wystarczyło tylko na remis w pewnym momencie. Nie do końca jestem zadowolony z gry zespołu. Czekamy na lepsze występy - dodaje Paweł Mazurek, opiekun AR-TIG-u.

BAD BOYS ZASTAWIE - AR-TIG HUTA DĄBROWA 4:2 (3:2)

Bramki: Bulak 4`, Stosio 12`, Wołoszka 40`, Mateusz Cizio 65` - Łukasiak 23`, K. Sudowski 33`.

Bad Boys: Bojanek - A. Nurzyński (46` Góral), Bulak, Miszta, Borkowski, M. Świętochowski, Mateusz Cizio, Niedziółka (64` Walo), Stosio, Wołoszka, M. Nurzyński.

AR-TIG: Flisek - Mazurek, Koślacz, Dawidek, Pietrzak, R. Pawlak, K. Pawlak, Grzyb, Gnyszka (57` C. Nowek), Łukasiak (74` Osial), K. Sudowski (67` Deres).

Czerwona kartka: Cizio 80`, za dwie żółte kartki.

Ptaszyński jest jak wino

Dariusz Ptaszyński został bohaterem Unii. 33-latek zaczął właśnie ósmy sezon w ekipie Artura Dadasiewicza.

- Początek należał do gospodarzy. Później wykorzystaliśmy kontrę. Druga część również należała do miejscowych. Mieli sporo stałych fragmentów gry. Uspokoiło się po kolejnym golu Darka, a następnie mieliśmy najpiękniejsze trafienie. Huknął z 30 metrów, a piłka wpadła w samo okienko. Aż mnie zatkało - mówi opiekun żabikowian.

- Wynik jest fatalny, ale chciałbym pochwalić zespół za walkę, ambicję - dodaje Mariusz Ciołek, który powrócił na stanowisko szkoleniowca Bizona.

BIZON JELENIEC - UNIA ŻABIKÓW 0:4 (0:1)

Bramki: Ptaszyński 25`, 59`, 68`, Koczkodaj 90+1`.

Bizon: Kopeć - R. Rygielski (70` E. Gajownik), A. Gajownik, Gajda, M. Izdebski, Adenekan (80` Okuń), P. Izdebski, Michalak (70` Piotrowski), Jankowski, M. Botwina, A. Osiak.

Unia Ż.: Sposób - Niewęgłowski, Kępa, Kałuski, Golec (46` Pieńko), Garbacik, Kozłowski (73` Drygiel), Pawelec, Koczkodaj, Antoniuk (69` Rybak), Ptaszyński (75` Wachnik).

Pewny ŁKS

Zespół z Łazów z wracającym do drużyny Łukaszem Kiryło ograł 3:0 Kujawiaka Stanin.

Prowadzenie z rzutu karnego po faulu na Macieju Janaszku dał Mateusz Wysokiński. Na kolejne gole miejscowi musieli czekać do ostatnich minut. Dwa trafienia zaliczył Michał Wereszczyński, wykorzystując podania od Janaszka i Adriana Gałacha.

- To było ciężkie spotkanie. Kujawiak się postawił, ale tak naprawdę mogło skończyć się dużo wyższą wygraną. Mieliśmy jeszcze okazje Gałacha, „Werego" i Tomasza Stelmacha - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u.

ŁKS ŁAZY - KUJAWIAK STANIN 3:0 (1:0)

Bramki: Wysokiński 37` (k), Wereszczyński 85`, 90`.

ŁKS Łazy: Klimczyk - Gałach, Janaszek (89` Zarzycki), Młynarczyk (68` Gomółka), Wereszczyński, Ebert (60` Ścioch), Kiryło, Ostrojski (50` Krukow), Wysokiński (86` Stelmach), Fortuna, Chromiński.

Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Kąkol, Abramek, Osiak, Adamiak, Sobiech, Kender (85` Marcin Skwarek), Lendzion, Maciej Skwarek (70` Tronowski), Michał Skwarek.

Słupek, poprzeczka

Bezbramkowym remisem zakończył się bój Granicy Terespol z Tytanem Wisznice.

- To był wyrównany bój. Blisko szczęścia był Piotr Cielecki. Poprzeczkę zaliczył Łukasz Sawtyruk, a Bartłomiej Leszczyński nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Tytan miał więcej z gry, ale nic z tego nie wynikało - mówi Paweł Jurkowski, grający kierownik terespolan.

- Szkoda uderzenia Marcina Wieliczuka, który uderzył w słupek. Może gdybyśmy strzelili, mecz potoczyłby się inaczej. Największym wrogiem było boisko. Piłka skakała niesamowicie - dodaje Jarosław Makarewicz, opiekun Tytana.

GRANICA TERESPOL - TYTAN WISZNICE 0:0

Granica: Jurkowski - Kurasiński, Jaszczyk, Trochimiuk, Roślik (17` Zajko), Machnowski (70` Paderewski), Cielecki (46` Sawtyruk), Jakuszko, Wójciak (80` Guziuk), Demczuk, Leszczyński.

Tytan: Makaruk - Szydło (46` K. Kobyliński), Kopiś, Bujnik, Jakubiuk, Gromysz, Wieliczuk, Kisiel, M. Kobyliński, Brodzki, K. Oniszczuk.

Młodzieżówka lepsza od Młodzieżówki

Sokół w mocno odmłodzonym składzie ograł beniaminka z Radzynia Podlaskiego.

- W pierwszej połowie graliśmy fajnie. Po przerwie dominowaliśmy, a później przytrafiły się kontuzje. Jestem zadowolony, bo młodzież godnie zastąpiła starszych zawodników - mówi Wiesław Grula, trener adamowian.

- Mamy pierwszego gola w historii Klasy Okręgowej. Artur Dymek wykorzystał rzut karny po faulu na Marcinie Łukaszuk. Zagraliśmy przyzwoity mecz oprócz pierwszych minut drugiej części - dodaje Mateusz Zając, trener Młodzieżówki.

SOKÓŁ ADAMÓW - MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 3:1 (1:1)

Bramki: Proch 36`, Jarosław Bosek 47`, Baran 51` - A. Dymek 38` (k).

Sokół: Osial - J. Nowicki, Miszta, Jarosław Bosek, Skórka, Jakub Bosek (67` Piotrowski), Czubek, Wierzbicki, Sokołowski, Proch (52` Fredo), Baran (75` Dudziński)

Młodzieżówka: N. Łukaszuk - P. Burda, A. Dymek, M. Kobojek, P. Reszka, K. Michalski (60` S. Kryjak), Fijałek (75` Ślusarczyk), M. Łukaszuk, Łoziński, M. Sidor (65` Niedziółka), Mazurek (75` Chudek).

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 1. KOLEJKI

Az-Bud - Grom 0:2
Bizon - Unia Ż. 0:4
Agrotex - Orzeł 3:3
ŁKS Łazy - Kujawiak 3:0
Granica - Tytan 0:0
Bad Boys - AR-TIG 4:2
LZS Dobryń - Unia K. 1:1
Sokół - Młodzieżówka 3:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Unia Żabików	1	3	4:0
2	ŁKS Łazy	1	3	3:0
3	Sokół Adamów	1	3	3:1
4	Bad Boys Zastawie	1	3	4:2
5	Grom Kąkolewnica	1	3	2:0
6	Agrotex Milanów	1	1	3:3
7	Orzeł Czemierniki	1	1	3:3
8	LZS Dobryń	1	1	1:1
9	Unia Krzywda	1	1	1:1
10	Granica Terespol	1	1	0:0
11	Tytan Wisznice	1	1	0:0
12	AR-TIG Huta D.	1	0	2:4
13	Młodzieżówka Radz.	1	0	1:3
14	Az-Bud Komarówka	1	0	0:2
15	Kujawiak Stanin	1	0	0:3
16	Bizon Jeleniec	1	0	0:4

NASTĘPNA KOLEJKA (22.08., godz. 16:00): AR-TIG Huta Dąbrowa - LZS Dobryń, Tytan - Bad Boys, Kujawiak - Granica, Orzeł - ŁKS Łazy, Unia Ż. - Agrotex, Grom - Bizon, Młodzieżówka - Az-Bud Komarówka Podl. (godz. 12:00), Unia K. - Sokół (godz. 15:00).

KLASA A GR. I

PROGRAM 1. KOLEJKI (22.08., godz. 13:00)

Niwa - GLKS Rokitno
Sielczyk - Rogo
Dąb - Perła
Krzna - Agrosport
Victoria - Twierdza (godz. 15:00)
Olimpia - pauza

KLASA B

PROGRAM 1. KOLEJKI (22.08., godz. 13:00)

Bystrzyca - Unia II Ż.
Orlęta - Tur
Huragan II - Armaty
Orzeł II - Az-Bud II

Puchar w środę

Na 18 sierpnia zostały wyznaczone mecze III rundy Pucharu Polski na szczeblu BOZPN. Starcie Podlasia II Biała Podlaska z Victorią Parczew odbyło się w poniedziałek.

PROGRAM III RUNDY (18.08., godz. 17:00)

OKS Biała Podl. - Krzna
Olimpia O. - Unia Ż.
Absolwent - AR-TIG 0:3 (wo)
Dwernicki - ŁKS Łazy 0:3 (wo)
Grom - wolny los.

mp

eprasa.pl 02f3023475

Piłkarz z Kłody Dużej zagra u „Medalików”

Wychowanek Akademii Piłkarskiej TOP-54 Biała Podlaska został zawodnikiem Rakowa Częstochowa. Jakub Łukasiewicz pochodzi z małej miejscowości, ale ma marzenia i konsekwentnie do nich dąży.

Gracz z Kłody Dużej urodził się w 2005 roku. Przeszedł przez wszystkie etapy szkolenia w TOP-ie. Ostatnio występował w zmaganiach Centralnej Ligi Juniorów. Właśnie w spotkaniu tych rozgrywek został zauważony w starciu z Sandecją Nowy Sącz. W nowym sezonie będzie grał w drużynie Rakowa Częstochowa w CLJ U-17.

mp

ROZMOWA Z -

Nadszedł najwyższy czas, żeby pójść krok wyżej

Jak doszło do tego, że trafiłeś do Rakowa Częstochowa?
- Temat pojawił się już rok temu. Sprawy potoczyły się inaczej i nie doszło do przenosin. Cały czas byłem w kontakcie z trenerem mojego rocznika i teraz ponownie Raków zapragnął mnie mieć w swoich szeregach.

Kiedy zostałeś dostrzeżony przez ekipę „Medalików”?
- Zostałem wypatrzony podczas meczu Centralnej Ligi Juniorów do lat 15. Graliśmy z Sandecją Nowy Sącz. Wygraliśmy 2:1, a ja strzeliłem oba gole.

Teraz będziesz występował w zmaganiach 17-latków?
- Dokładnie. Naszym celem jest walka o mistrzostwo Polski CLJ U-17.

Żal było opuszczać Białą Podlaską?
- Oczywiście. Spędziłem tutaj dziesięć lat. Nadszedł najwyższy czas, żeby pójść krok wyżej i dalej się rozwijać.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką nożną?
- To było przeznaczenie. Mój starszy brat Mariusz również grał w TOP-ie. Namawiał mnie, żebym spróbował. Na pierwsze zajęcia poszedłem w wieku sześciu lat. Moim pierwszym trenerem był Henryk Grodecki, którego serdecznie pozdrawiam. Później byłem szkolony przez: Wojciecha Krzystanka, Mateusza Kowalczyka, Miłosza Storto i ostatnio przez Tomasza Buraczewskiego.

Kuba na początku swojej przygody z piłką. Tutaj miał siedem lat

Jakub Łukasiewicz został nowym zawodnikiem Rakowa Częstochowa

Gdzie zamieszkałeś?
- Mam do dyspozycji pokój w bursie w miejscowości Poraj. Od września będzie to obiekt Rakowa Częstochowa i będą tutaj mieszkali tylko gracze klubu.

Jakie masz marzenia związane z piłką nożną?
- Największym marzeniem jest oczywiście gra w reprezentacji Polski. A jeśli chodzi o klub, chciałbym kiedyś zagrać w Premier League.

W jakim klubie?
- Zawsze największą sympatię miałem do Arsenalu Londyn.

Jesteś o rok młodszy od większości kolegów...
- Zgadza się. Niemal przez całą przygodę z piłką grałem ze starszymi rocznikami. Na początku było ciężko, ale później już się przyzwyczaiłem.

Podobnie było z najbardziej znanym wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska - Sebastianem Szymańskim...
- Wiem o tym. Nie miałbym nic przeciwko temu, by udało mi się pójść śladami „Seby”. Chciałbym zajść i osiągnąć tyle, co mój starszy kolega.

Raków wygrał z Rubinem Kazań i awansował do kolejnej rundy Ligi Konferencji. Była wielka radość w Częstochowie?
- Oczywiście. Wszyscy związani z klubem byli zadowoleni ze zwycięstwa i awansu do dalszej fazy rozgrywek. Liczę, że uda się przejść kolejną rundę i awansować do Ligi konferencji.

Wpadniesz na mecz TOP-u?
- Jak ułoży się terminarz, że będę wracał do domu, a koledzy z TOP-u będą grali w Białej Podlaskiej, moja wizyta będzie obowiązkowa. Mocno trzymam za nich kciuki. Mam z nimi dobry kontakt i życzę im jak najlepiej.

ROZMOWA Z J

Jest w nim bardzo duży potencjał

Transfer Kuby był kwestią czasu?
- Dokładnie. Był w kręgu zainteresowań kilku klubów. Rok wcześniej mógł trafić do Częstochowy. Wówczas wraz z rodzicami nie zdecydowali się na taki krok. Teraz postanowił przenieść się w nowe miejsce. Wierzę, że w Rakowie jego rozwój jeszcze bardziej przyspieszy.

Wybrał dobrze?
- Trafił do dobrej akademii. Potrzebował impulsu do skoku rozwojowego.

Jakim zawodnikiem jest Łukasiewicz?
- Najlepiej czuje się na skrzydłach, czyli pozycje: 7 i 11. Przy systemie Rakowa poradzi sobie na „dyszce”. To ofensywny zawodnik z bardzo dobrym uderzeniem. Jest dobrze wyszkolony technicznie. U niego motoryka jest na wysokim poziomie. Nie możemy go zagłaskać. Musi sobie zdawać sprawę, że przed nim bardzo dużo pracy. Ma dopiero 16 lat, ale jest w nim bardzo duży potencjał.

Za chwilę startujecie w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Straciłeś podstawowego zawodnika...
- Z pewnością to osłabienie dla naszej drużyny, ale nie rozpatruję tego w taki sposób. Jako akademia patrzymy na transfer jako możliwość rozwoju gracza. Nigdy i nikt nie będzie blokował chłopców, jeśli będą mogli pójść do większych ośrodków. To nasza misja.

„Czarne koszule” dużo lepsze

Porażką 0:4 zakończyli okres przygotowawczy piłkarze TOP-u 54 Biała Podlaska, który w weekend zainaugurują rozgrywki Centralnej Ligi Juniorów do lat 17.

- Graliśmy z bardzo dobrym zespołem, który nas przewyższał warunkami fizycznymi, grali bardzo poukładaną piłkę. Sądzę, że będą w czołówce swojej grupy. Do przerwy prezentowaliśmy się obiecująco. Mimo przewagi gospodarzy, to my im pomogliśmy zdobyć dwie pierwsze bramki. Później dokonaliśmy sporo zmian. Na boisku przebywało wielu zawodników z rocznika młodszego. Na tle bardzo dobrze dysponowanych gospodarzy nie było z czego pociągnąć - mówi Miłosz Storto, trener bialczan.

Piłkarze TOP-u mogli pokusić się o trafienie po sytuacji Adriana Wnuka. Górą był bramkarz. Bramkę mógł zdobyć Karol Domański. - Nie rozpaczamy. Patrzymy przed siebie. Chcemy poprawiać nasze mankamenty. Wierzę, że w sobotę zaprezentujemy się z dobrej strony - dodaje.

Polonia Warszawa - TOP-54 Biała Podlaska
4:0 (1:0)

TOP-54: Borysiuk (41` Nowosz) - Matejek (50` Kosiński), Stankiewicz (70` M. Chazan), Koryciński, Ochnik (46` Stalewski), Piwowar (70` Panasiuk), Niedziela (60` Adamski), Sikora (70` Melchior), Wnuk (70` Niedziela), Domański (70` Sawczuk), Andrzejczuk (60` Nieciecki).

KADRA AP TOP-54 BIAŁA PODLASKA
BRAMKARZE
Fabian Borysiuk, Michał Nowosz, Szymon Napiórkowski.
OBROŃCY
Mateusz Chazan, Przemysław Chazan, Miłosz Koryciński, Karol Ochnik, Kacper Stankiewicz, Jakub Stalewski, Michał Patejuk, Paweł Łuba, Marcin Hawryluk.
POMOCNICY
Bartłomiej Matejek, Igor Panasiuk, Jakub Piwowar, Mateusz Kosiński, Bartłomiej Adamski, Kacper Niedziela, Dominik Sikora, Igor Melchior, Adrian Wnuk, Bartosz Nieciecki.
NAPASTNICY
Karol Domański, Jakub Andrzejczuk, Marcin Sawczuk, Dawid Zalewski.
Pierwszy trener: Miłosz Storto
Asystent trenera: Artur Renkowski
Analityk: Grzegorz Nowak
Trener przygotowania motorycznego: Mariusz Chmielewski
Trener bramkarzy: Oskar Kasperek

CLJ U-17
PROGRAM 1. KOLEJKI (21.08., godz. 15:00)
Wisła - TOP-54
Korona - Wisła P.
Resovia - Cracovia
Stal - Motor

NASTĘPNA KOLEJKA (30.08., godz. 17:00): TOP-54 Biała Podlaska - Resovia Rzeszów, Wisła Puławy - Wisła Kraków, Motor Lublin - Cracovia Kraków, Stal Rzeszów - Korona Kielce.

mp

Ekipa Brzezińskiego gotowa do ligi

Gracze AP TOP-u 54 Biała Podlaska w najbliższy weekend rozpoczną walkę o punkty w Centralnej Lidze Juniorów do lat 15.

W minioną sobotę gracze Krzysztofa Brzezińskiego i Tomasza Jakubca rozegrali dwa mecze po 60 minut z Polonią Warszawa. - To były bardzo wartościowe sparingi z mocnym przeciwnikiem. Może wyniki tego nie odzwierciedlają, ale zagraliśmy super spotkania. Długimi momentami utrzymywaliśmy się przy piłce z zespołem, który prezentuje bardzo wysoki poziom w kraju. Popełniliśmy przy tym niestety kilka błędów, które tak dobry przeciwnik wykorzystał bez skrupułów. Za nami miesiąc przygotowań, gdzie chłopcy zostawili kawał serca na treningach. Jestem bardzo zadowolony z progresu, jaki wykonał zespół i pozytywnie patrzymy w przyszłość - mówi Krzysztof Brzeziński, trener TOP-u 54 Biała Podlaska.

TOP-54 Biała Podlaska - Polonia Warszawa 2:5
Bramki: Gmur, Chaciówka.
TOP-54: Dejneka - Oremczuk, Borysiuk, Gmur, Stolarczyk, Lesiuk, Kaszkiel, Misiejuk, Bobrowski, Chaciówka

TOP-54 Biała Podlaska - Polonia Warszawa 1:2
Bramka: Piotrowicz.
TOP-54: Bolesta (30` Kuszneruk) - Dybowski, Piotrowski, Lewczuk, Czarnecki, Arseniuk, Librant, Piotrowicz, Stachowicz, Bobrowski, Fronczek

KADRA AP TOP-54 BIAŁA PODLASKA
BRAMKARZE
Wiktor Dejneka, Gabriel Kuszneruk, Cyryl Bolesta.
OBROŃCY
Jakub Oremczuk, Jan Borysiuk, Tomasz Gmur, Jakub Stolarczyk, Bartosz Lesiuk, Damian Dybowski, Hubert Piotrowski, Szymon Lewczyk, Karol Czarnecki, Szymon Arseniuk, Aleksander Bielecki, Patrycjusz Czarkowski, Dawid Wojtkowski.
POMOCNICY
Wiktor Bobrowski, Sebastian Hryciuk, Karol Misiejuk, Jan Kaszkiel, Natan Piotrowicz, Igor Librant, Adam Sacharuk, Maciej Stachowicz, Maciej Kiryluk, Marceli Ochijewicz.
NAPASTNICY
Wiktor Chaciówka, Jakub Fronczek, Kajetan Bachonko.

Pierwszy trener: Krzysztof Brzeziński
Asystent trenera: Tomasz Jakubiec
Analityk: Paweł Matycz
Trener przygotowania motorycznego: Mariusz Chmielewski
Trener bramkarzy: Oskar Kasperek
CLJ U-15
PROGRAM 1. KOLEJKI (21.08., godz. 12:00)
TOP-54 - BKS Lublin
Cracovia - Stal
Sandecja - Wisła
Górnik - Korona

NASTĘPNA KOLEJKA (29.08., godz. 15:00): Cracovia Kraków - TOP-54 Biała Podlaska, Stal Rzeszów - Wisła Kraków, BKS Lublin - Górnik Łęczna, Korona Kielce - Sandecja Nowy Sącz.

mp

eprasa.pl 02f3023475

Ksiądz Jan to był „aparat” nie do podrobienia

Pamiątkowe zdjęcie z I Komunii Świętej w czemiernickiej parafii - dzieci z rocznika 1950. Druga od lewej - Elżbieta Kalinowska, z domu Kozak

W asyście ks. Jana Poddębniaka dwóch młodych chłopców tuż po przyjęciu I Komunii Św. Od lewej Marek Kozak i kuzyn Józef Branicki

Druga od lewej, w białej sukience - Maria Lis, z domu Kozak, młodsza siostra pani Elżbiety

W najwyższym rzędzie, nieżyjący już z czwórki rodzeństwa Marek Kozak (rocznik 1956)

Choć od publikacji serii artykułów o ks. Janie Poddębniaku minęło już trochę czasu, ciągle dostajemy fotografie i wspomnienia od jego czemiernickich parafian.

Tym razem serią zdjęć z I Komunii Świętych, przechowywanych pieczołowicie w rodzinnym albumie, podzieliła się z nami pani Elżbieta Kalinowska, z domu Kozak. Na każdej z fotografii jest ks. Jan Poddębniak, który przygotowywał dzieci do tego sakramentu.

Pani Elżbieta mieszka dziś w Kazimierzu Dolnym, ale tak się złożyło, że losy rodziny są trwale złączone z Dębicą (parafia Czemierniki). Jej ojciec, Tadeusz Kozak, był kierownikiem szkoły i nauczycielem historii w tej miejscowości. Po przeprowadzce do nadwiślańskiego miasteczka (mama pani Elżbiety była rodowitą kazimierzanką), został tam dyrektorem dużej szkoły łączącej podstawówkę i liceum przy ul. Szkolnej.

Jak była parafianka zapamiętała charyzmatycznego proboszcza, księdza Jana Poddębniaka?

- Ks. Poddębniak był bardzo zaprzyjaźniony z moim tatą. Czasem było tak, że w ciągu jednego tygodnia i trzy razy zajeżdżał do nas, do Dębicy, swoim motorem. Dużo rozmawiali, wymieniali się uwagami, spostrzeżeniami. Ksiądz Jan to był „aparat” nie do podrobienia - opowiada z uśmiechem Elżbieta Kalinowska. - Był wspaniały, bardzo ruchliwy, żywotny, pełen energii. Dzisiaj o takich ludzi trudno - dodaje.

Obok czemiernickich księży stoją: ciocia Stanisława Branicka, Marek Kozak, Józef Branicki, nieco z tyłu ojciec Tadeusz Kozak, mama Magdalena Kozak oraz babcia Sabina Bort

Monika Mackiewicz

Ks

Kapłan niezłomny

„Przed wojną był wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego był prześladowany przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci. Był gorliwym i charyzmatycznym duszpasterzem, o wielkim autorytecie wśród kapłanów i wiernych, człowiekiem czułym na ludzką krzywdę, świetnym gospodarzem i wielkim patriotą. Znany z ciętego języka i odwagi cywilnej zapisał się trwale w dziejach diecezji jako kapłan niezłomny w trudnych dla Kościoła czasach komunistycznych”
(fragment z biografii zamieszczonej w książce Anny Łosowskiej „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak 1907-1994”, wydanej w 2020 roku)

eprasa.pl 02f3023475

Siatkarki Szóstki po obozie

Najmłodsze siatkarki Szóstki Biała Podlaska

Ekipa kadetek Szóstki Biała Podlaska

Młodziczki z grodu nad Krzną

W poniedziałkowy wieczór z obozu wróciły siatkarki Szóstki Biała Podlaska. Podopieczne Bożeny i Grzegorza Gajewskich oraz Grzegorza Piszcza szlifowały formę przez dwa tygodnie w Pobierowie.

- Mieliśmy trzy ekipy: kinderki, młodziczki i kadetki. W sumie 41 dziewcząt. W ciągu dnia ćwiczyliśmy na piasku, zaś po południu w hali. Mieliśmy bardzo dobrą pogodę i nasze zawodniczki zażywały kąpieli w morzu. Byliśmy w aquaparku, planetarium, gabinecie figur woskowych. Zwiedziliśmy aleję gwiazd, molo w Międzyzdrojach - mówi Grzegorz Piszcz, szkoleniowiec Szóstki.

mp

Jaroszkiewicz z wygraną i „życiówką”

Zawodnik AZS-u AWF Biała Podlaska okazał się najlepszy podczas meczu lekkoatletycznego Czechy - Słowacja - Polska - Węgry. W Brnie Piotr Jaroszkiewicz spisał się świetnie.

W debiucie w reprezentacji Polski do lat 18 podopieczny Tadeusza Makaruka zaprezentował się bardzo dobrze w konkursie skoku wzwyż. Zawodnik legitymujący się rekordem życiowy 212 cm zdołał wyśrubować wynik. W najlepszym podejściu uzyskał 213 cm, co dało mu pierwsze miejsce. Drugą lokatę zajął Kewin Małek (AML Słupsk) - 204 cm, zaś trzecie zawodnik z Czech - 201 cm. Reprezentacja Polski okazała się najlepsza w meczu lekkoatletycznym.

Dla Jaroszkiewicza to kolejny ważne osiągnięcie w ostatnim czasie. Kilkanaście dni temu wywalczył Mistrzostwo Polski do lat 18. We Włocławku zanotował 208 cm.

- Piotrek spisał się świetnie. Wierzyłem, że „zakręci” się koło rekordu życiowego. On zrobił jeszcze więcej, bo skoczył najwięcej w swojej dotychczasowej karierze. To bardzo dobre zakończenie sezonu. Możemy tylko żałować, że jeszcze mocniej nie wyśrubował „życiówki”. Był milimetry od przeskoczenia 215 cm. Biodra, barki przeszły za poprzeczkę. Niestety, zahaczył łydkami i próba okazała się nieudana - mówi Tadeusz Makaruk, trener AZS-u AWF Biała Podlaska.

mp

ROZMOWA Z Piotrem Jaroszkiewiczem, zawodnikiem AZS-u AWF Biała Podlaska

Operacja, medale i skończyłem z przytupem

Spodziewałeś się zwycięstwa w konkursie?

- Wraz z kolegą byliśmy faworytami do zajęcia najwyższych lokat. Pozostawało pytanie, kto będzie pierwszy. Na Mistrzostwach Polski mieliśmy bardzo zacięty konkurs. Wtedy wygrałem dwoma centymetrami. Teraz poszło mi lepiej. Skoczyłem 213 cm, zaś Kewin o 9 cm mniej. Mimo wszystko byliśmy zadowoleni, bo walczyliśmy o punkty dla naszego kraju.

Jak wyglądał konkurs?

- Zacząłem spokojnie, bo od 189 cm. Podczas zmagań pominąłem kilka skoków. Atakowałem 197 cm, później 207 cm. Przyszedł czas na „życiówkę”.

I udało się...

- Dokładnie. Pobicie rekordu życiowego podczas debiutu w imprezie międzynarodowej z orzełkiem na piersi smakuje dwa razy lepiej. Muszę dodać, że czułem się w lepszej formie niż przed mistrzostwami kraju.

Piotr Jaroszkiewicz wywalczył pierwsze miejsce w debiucie w reprezentacji Polski, bijąc przy tym rekord życiowy

Już na treningach podczas zgrupowania wiedziałem, że jest nieźle i muszę to tylko przenieść na bieżnię.

Mogło być jeszcze piękniej, bo mało brakowało, a przeskoczyłbyś 215 cm. Dlaczego się nie udało?

- Było naprawdę blisko, jednak o zrzutce zdecydowały mniejsze i większe błędy techniczne. Czułem, że forma może mi pozwolić to skoczyć, jednak na ten moment ta wysokość musi jeszcze poczekać.

Chyba fajnym akcentem kończysz ten sezon. To był dobry rok?

- Ciężko określić. Przede wszystkim był to bardzo ciężki czas, pełen kontuzji i przerw w treningach związanych z urazami. Przeszedłem również operację, która wykluczyła mnie z zajęć na cztery miesiące. Teraz mogę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony. Wiadomo, że cały czas jest niedosyt i żal. Chociażby z brakiem możliwości wystartowania w halowych Mistrzostwach Polski, gdzie 201 cm dawało złoty medal. Kończę ten sezon pełen motywacji i chęci do dalszego trenowania.

Ale zdobyłeś trochę tytułów...

- Cieszę się, bo zostałem Mistrzem Polski do lat 18. Wywalczyłem złoto mistrzostw kraju AZS-ów, a teraz wygrałem podczas czwórmeczu, a ponadto zostałem wyróżniony jako najlepszy zawodnik wśród mężczyzn. Jestem również rekordzistą województwa lubelskiego do lat 18.

Trójka zaczyna treningi

Siatkarze Trójki Międzyrzec Podlaski na pierwszych zajęciach w okresie przygotowawczym spotkali się 16 sierpnia.

Zespół Marcina Śliwy będzie rywalizował w jednej z czterech grup w kraju w II lidze. Rywalami naszych będą drużyny: MOS Wola Warszawa, Centrum Augustów, Metro Warszawa, Camper Wyszków, Sparta Grodzisk Mazowiecki, BAS Białystok, Huragan Wołomin, Arka Tempo Chełm, KKS Kozienice, Bzura Ozorku, Lotnik Łęczyca. Inauguracja sezonu przewidziana jest na 2 października.

Wiadomo, że w drużynie nie zagra Michał Gołębiowski, który został zauważony przez pierwszoligowy KPS Siedlce. W ekipie zabraknie również Michała Bieleckiego, który pełnił rolę libero. Dobrą wiadomością jest pozostanie w ekipie jego starszego brata Macieja Bieleckiego oraz Patryka Sobieszczaka.

mp

eprasa.pl 02f3023475

Białorusini wykorzystali dotację do walki z koronawirusem

Projekt akurat trafiony na pandemię

Szpitale z Białej Podlaskiej i Brześcia podsumowują ponad dwuletnią współpracę w zakresie bezpieczeństwa epidemiologicznego. W ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020 otrzymały dofinansowanie z UE w wysokości 2,1 mln euro.

Fot.WSzS Biała Podlaska

W Brześciu dyrektor bialskiego szpitala Adam Chodziński został zapoznany z zakupami w ramach projektu transgranicznego

Kraj	liczba zachorowań od początku	zmarło na Covid-19	zgony Covid 19 na 1 mln	zakażenia na 1 mln ludności
Białoruś	0,46 mln	3,6 tys.	380	48,7 tys.
Polska	2,86	75,3 tys.	1992	76,3 tys.
Dane:	https://www.worldometers.info/coronavirus/			

Wspólny projekt bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego brzeskiego Obwodowego Klinicznego Szpitala nosi niemal proroczą nazwę „Poprawa bezpieczeństwa epidemiologicznego na polsko-białoruskim obszarze przygranicznym". Obejmuje on okres od początku marca 2019 r. do końca sierpnia 2021 r. Ma wartość 2,87 mln EUR.

„HCV i HIV/AIDS"

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała, że celem tego projektu było zwiększenie bezpieczeństwa epidemiologicznego mieszkańców obszaru przygranicznego, poprawa dostępności do usług zdrowotnych oraz podniesienie świadomości dotyczącej zagrożenia chorobami zakaźnymi.

Na początku realizacji odbyły się szkolenia „HCV i HIV/AIDS".

– Seminaria służyły podniesieniu wiedzy lekarzy i pielęgniarek POZ oraz pielęgniarek szkolnych na temat profilaktyki, diagnostyki leczenia WZW C oraz HIV/AIDS. Przeprowadzono również szkolenia on-line personelu lekarskiego i pielęgniarskiego szpitali partnerskich w zakresie postępowania z pacjentami chorymi na choroby szczególnie zakaźne – zaznacza Magdalena Us.

Dodaje, że dzięki tym działaniom personel szpitali wypracował wspólne rozwiązania co do postępowania z takimi pacjentami.

W obu szpitalach partnerskich trwały również bezpłatne badania przesiewowe krwi w kierunku zakażenia wirusem HCV – wczesnego rozpoznania wirusowego zapalenia wątroby typu C, dedykowane mieszkańcom obszaru przygranicznego w zasięgu działania obu szpitali. Osoby, u których wynik badania przesiewowego krwi wykazał podwyższony poziom przeciwciał anty-HCV, mogły skorzystać z dalszej bezpłatnej diagnostyki w szpitalach.

Zakupy i poczta pneumatyczna

– W ramach projektu bialski WSzS zakupił specjalistyczny sprzęt medyczny dla Działu Diagnostyki Laboratoryjnej, Laboratorium Mikrobiologii, Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego. Służy on podniesieniu jakości i skróceniu czasu diagnozy oraz leczenia pacjentów z podejrzeniem wystąpienia chorób zakaźnych, w tym szczególnie niebezpiecznych – zaznacza rzecznik.

Dzięki dotacji ok. 342 tys. euro nabyto do Białej Podlaskiej m.in.: urządzenie do nieinwazyjnego badania wątroby metodą elastografii, zautomatyzowany zamknięty system Real-Time PCR, komorę laminarną II klasy bezpieczeństwa mikrobiologicznego, kontrolowaną wytrząsarkę obrotową.

W ramach wspomnianego projektu bialski WSzS zaś zakupił 500 testów do wykrywania koronawirusa SARS-Cov-2 oraz zautomatyzowany zamknięty system Real-Time PCR dla Laboratorium Mikrobiologii, przeznaczony do wykonywania testów na obecność koronawirusa SARS-Cov-2 w Białej Podlaskiej.

Za fundusze unijne zakończono też roboty budowlane oraz uruchomioną linię systemu poczty pneumatycznej w szpitalu do budynku Centrum Chorób Zakaźnych i Ftyzjopulmonologicznych.

Brześć otrzymał więcej

Chociaż bialski szpital był beneficjentem wiodącym, to jednak brzeski otrzymał o 1,43 mln euro większe dofinansowanie UE.

Białoruska lecznica zakupiła specjalistyczny sprzęt medyczny, który służy skróceniu diagnostyki i podniesie jakość leczenia pacjentów zakaźnych, ograniczając rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych przez granicę.

W Brześciu pozyskano też sprzęt, który służy poprawie sytuacji epidemiologicznej związanej z pandemią koronawirusem SARS-Cov-2 na Białorusi.

Magdalena Us podkreśla, że przez czas pandemii wszelkie konsultacje między dwoma szpitalami odbywały się w formie zdalnej.

Po dwóch latach możliwe było w sierpniu spotkanie osobiste dyrektorów i osób im towarzyszących. W Brześciu podsumowano realizację projektu.

– Zwieńczeniem realizacji będzie konferencja on-line 27 sierpnia, podczas której przedstawiciele szpitali i prelegenci omówią zagadnienia bezpieczeństwa epidemiologicznego oraz podsumują zrealizowane działania w ramach projektu – zapowiada Magdalena Us.

Marek Pietrzela

Paszkiewicz z wygraną i blisko rekordu Polski

8 sierpnia w Niemczech rozegrany został The Great Berlin na dystansie 10 kilometrów. Z bardzo dobrej strony pokazała się terespolanka, Izabela Paszkiewicz.

Iza Paszkiewicz, obecnie reprezentująca barwy AZS-u UMCS Lublin, potwierdziła życiową formę. Wygrała z czasem 32 minut i 12 sekund. Swój dotychczasowy rekord życiowy pobiła aż o minutę. Co ciekawe, do pobicia rekordu Polski zabrakło jej zaledwie pięć sekund.

Terespolanka nie miała problemów triumfem. Drugą na mecie Agnes Myumbua Ngolo wyprzedziła o niemal pół minuty (32,30 s.), zaś trzecią Kristinę Hendel z Niemiec o prawie minutę (32:56 s.).

mp

ROZMOWA Z Izabelą Paszkiewicz, zwyciężczynią biegu na 10 kilometrów

Stać mnie na jeszcze więcej

Jesteś zadowolona z występu?
- Czas bardzo cieszy, chociaż pozostał niedosyt.

Twoja wygrana jest niespodzianką?
- Nie byłam faworytką. Dziewczyny miały lepsze „życiówki" ode mnie, ale przede wszystkim liczy się forma i dyspozycja dnia.

Pobiłaś rekord życiowy aż o minutę. Spodziewałaś się tego?
- Wiedziałam, że trasa będzie bardzo szybka. Wierzyłam, że idę po „życiówkę". Po cichu wierzyłam, że rekord Polski jest w zasięgu, ale zdawałam sobie sprawę, że wszystko musi zagrać, by było pięknie. Po tym występie wiem, że granica 31 minut jest bardzo realna. Stać mnie na jeszcze więcej

Kiedy powalczysz?
- Na ten moment nie będę szukała na siłę biegu, żeby poprawić ten wynik. Nie wiem, czy uda się w tym roku, czy w następnym. Wiadomo, jaką mamy sytuację związaną z koronawirusem. Przede mną inne cele.

Jakie?
- Treningi.

Co otrzymałaś w nagrodę?
- Medal i kwiaty.

Tylko?
- Uczestnicy mieli kontrolę antydopingową. Po poznaniu wyniku otrzymam 500 euro.

Izabela Paszkiewicz wbiega na metę i wygrywa!

Posprzątali rzekę Krznę

Ekipa śmiałków, która wysprzątała Krznę (od lewej): Piotr Trzpil, Karol Pocztarski, Andrzej Nowowiejski, Wojciech Suszek, Hubert Charewicz, Damian Więckowski, Rafał Mironiuk

Międzyrzec Podlaski: Siedmiu śmiałków z międzyrzeckiej drużyny WOPR wzięło udział w akcji Czysta Krzna 2021.

- Rzeka postawiła trudniejsze warunki niż rok wcześniej. Był wyższy stan wody i silny nurt. Znikoma przejrzystość oraz mulistość nie ułatwiały zadania. Ale daliśmy radę - mówi Rafał Mironiuk z WOPR.

Drużyna przebyła odcinek rzeki biegnący przez centrum Międzyrzeca. Pod wodą oraz na brzegach znaleziono: kosze na śmieci, opony, słupki metalowe z fundamentami, puszki, szklane butelki, miski oraz wiele drobnych śmieci.

- Największe zaśmiecenie występuje na odcinku ścisłego centrum (okolice zamczyska i promenady), czyli tam, gdzie dostęp do wody ma społeczeństwo. Apelujemy o zachowanie czystości w tym miejscu. To wizytówka miasta. Dziękujemy zarządowi Wód Polskich w Białej Podlaskiej za pomoc w przeprowadzeniu akcji. Podziękowania również dla burmistrza Zbigniewa Kota za wsparcie przy organizacji naszego wydarzenia. Odpady i śmieci przejęło od nas Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - wszystko zostanie zutylizowane w odpowiedni sposób - dodaje Mironiuk.

mp

eprasa.pl 02f3023475

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Gmina Terespol. Podlaska egzotyka kulinarna świetnie procentuje

Kuszą wdziękiem oraz tatarskimi i żydowskimi przysmakami

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

Z Zamościa łobaczewianki przywiozły wiele nagród i wyróżnień

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

Łobaczewianki są dumą gminy Terespol

Fot.Marek Pietrzela

J
burmistrz Terespola

Jestem dumny z córki Ewy, że otrzymała nagrodę w konkursie Miss Wdzięku. Było to miłe i sympatyczne. Cieszę się, że chce działać w prężnym Kole Aktywnych Kobiet, które znane jest z osiągnięć. Jestem mieszkańcem Łobaczewa i doceniam działalność pań. Nieraz pomagają nam w organizowaniu imprez w mieście.

Fot.Koło Aktywnych Kobiet

J
przewodnicząca Koła Aktywnych Kobiet

Przysmaki trzech kultur

Odtwarzamy potrawy z trzech kultur dawniej istniejących na pograniczu – kresowej, żydowskiej i tatarskiej. Chcemy promować te potrawy i pokazywać je na lokalnych imprezach. Mamy zarejestrowane swoje trzy przepisy na liście tradycyjnych potraw regionalnych, m.in. golasy z kaszy gryczanej, piereniacze i kakory. Obecnie czekamy na rejestrację cebulników.

Koło Aktywnych Kobiet z Łobaczewa Małego znów oczarowuje widzów i konsumentów w wielu miejscowościach swoimi egzotycznymi potrawami, wdziękiem i powrotem do tradycji. Rozsławia swoją gminę Terespol i powiat bialski, gdzie dawniej, obok Polaków, żyli Tatarzy i Żydzi.

Jeszcze przed pandemią panie z podterespolskiej wsi miały imponujący dorobek kulinarny oraz bogatą kolekcję nagród. Działające od 2008 roku „Koło Aktywnych Kobiet" słynęło nie tylko z osiągnięć w prowadzeniu kabaretu młodzieżowego oraz z występów zespołu śpiewaczego „Łobaczewianki". Od lat zaskakiwało organizatorów konkursów nowościami kulinarnymi, które w istocie są przypominaniem już zapomnianych, starych potraw w regionie.

Ubiegłoroczna przerwa koronawirusowa nie zagroziła likwidacji KAK. Od 13 lat przewodniczącą łobaczewskiego koła jest Jolanta Gawryluk.

– Naszym celem jest kultywowanie tradycji ludowych z najstarszymi potrawami. Już w minionym roku w Łobaczewie udało się nam, dzięki pomocy Gminnego Centrum Kultury, zorganizować warsztaty produktów tradycyjnych – wspomina przewodnicząca.

W tym roku łobaczewianki z dużą energią i pomysłowością wyruszyły na podbój kolejnych konkursów.

Pijana wiśnia w czekoladzie

– Odtworzyłyśmy kilka receptur potraw żydowskich. Z wywiadów dowiedzieliśmy się o potrawach tatarskich. Przecież po Tatarach pozostał mizar w Zastawku – zauważa szefowa koła.

W lipcu panie z Łobaczewa odniosły sukcesy w XX edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów" w Wojsławicach. Koło z Łobaczewa Małego otrzymało tam wyróżnienie za zupę żydowską z fasoli oraz czulent, a Jolanta Gawryluk za keczup z dyni, Renata Chryścionko zaś za „pijaną wiśnię w czekoladzie".

Nominacje do prestiżowej nagrody „Perła" uzyskała Teresa Puzia za rybę w soli. W tej kategorii przyznano również specjalną nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego, która przypadła Dorocie Gawryluk za schab dojrzewający.

Może w przyszłości uda się nam uruchomić karczmę z produktami regionalnymi

– Jesteśmy pod wrażeniem, że tyle osób docenia naszą działalność! – przewodnicząca nie ukrywa radości.

W pierwszą sobotę sierpnia jej koło z sukcesem podobijało Zamość na Lubelskiej Edycji Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni". Panie wzbogaciły dorobek o cztery nagrody i dwa wyróżnienia, m.in. za tatarskie pierogi pieremiacze. Ponadto w konkursach piękności dwie reprezentantki Łobaczewa zostały wicemiss wdzięku. W kategorii młodszej Ewa Danieluk oraz w kategorii Miss Wdzięku 45 + - Renata Chryścionko.

Tatarskie potrawy doceniane

– Doceniono nas w Zamościu za to, że uczymy dzieci przyrządzania potraw i śpiewamy razem z nimi. Wystąpiłyśmy w programach telewizyjnych. Dużym powodzeniem cieszyło się tam nasze stoisko kulinarne z potrawami żydowskimi i tatarskimi. Wielu turystów sięgnęło po nasze specjały, które rozeszły się w mig – wspomina Jolanta Gawryluk.

W ubiegły czwartek Koło Aktywnych Kobiet znów mogło pochwalić się wyróżnieniem, tym razem za udział w konkursie online Bitwa Regionów. Łobaczewianki z powodzeniem nagrały filmik z przygotowania potrawy tatarskiej: czeburieki (smażone tatarskie pierogi).

Na początku września panie z Łobaczewa organizują dla uczniów w szkołach w Terespolu i Kobylanach online warsztaty kulinarne, na które otrzymały dofinansowanie z Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej.

– Może w przyszłości uda się nam uruchomić karczmę z produktami regionalnymi, liczymy na rozwój turystyki nad gminnym zbiornikiem retencyjnym – wyjawia przewodnicząca.

Marek Pietrzela

Terespolskie zabytki mają swoich opiekunów

Rowerzyści na szlaku historycznych bunkrów

Forty Przedmościa Terespolskiego są unikalnymi obiektami architektury militarnej godnymi zwiedzenia. Przekonali się o tym uczestnicy rajdu rowerowego „Tajemnice Twierdzy Brześć", który został zorganizowany w sierpniową niedzielę.

Fot.Aneta Hausman

Przy murach fortu w Łobaczewie Małym

Relacjonujący to ciekawe wydarzenie Łukasz Pogorzelski z Miejskiego Ośrodka Kultury Terespol poinformował nas, że w tej eskapadzie do kilku fortów wzięły udział 22 osoby.

– W większości byli to mieszkańcy Terespola, ale przybyły też osoby z drugiego końca Polski, a nawet z Włoch. Uczestnicy poznawali tajemnice Twierdzy Brześć, a dokładniej mówiąc – jej umocnień fortyfikacyjnych leżących po polskiej stronie (w Łobaczewie Małym, Koroszczynie i Kobylanach) – zaznaczył Łukasz Pogorzelski.

Z jego sprawozdania wynika, że rowerzyści rozpoczęli rajd od powstałego w latach 1878-88 fortu w Łobaczewie Małym.

– Jest on najbardziej reprezentatywny, odkryty z nawałów ziemi i najbardziej przystosowany do zwiedzania spośród wszystkich fortów rozmieszczonych wokół Terespola – ocenił Łukasz Pogorzelski. Przedstawił też przewodników po fortach, którzy wkładają serce w opiekę nad tymi oryginalnymi zabytkami.

W Łobaczewie jest to znający historię i fortyfikację Karol Niczyporuk, który redaguje portal internetowy „Forty i my". W Koroszczynie o ciemne zaułki podziemnych korytarzy dba Eryk Jaroszuk, przedstawiciel grupy ASG Korpus Wschodni Terespol. W Kobylanach, w niedawno wyremontowanym bunkrze o nazwie „Dzieło Międzyfortowe", Dominik Litwiniuk, pracownik Gminnego Centrum Kultury, prowadzi mini-muzeum.

Rajd zakończono w terespolskiej Prochowni, której najnowszą atrakcją, jak zaznaczył Łukasz Pogorzelski, jest makieta starego Terespola, jaki był przed zburzeniem miasta w celu zbudowania Twierdzy Brześć.

(Pim)

eprasa.pl 02f3023475